

W singlu już tylko „Hubi”

Ukazuje się od 1945 roku

poniedziałek, 22 stycznia 2024

NR 15 (17825)

Sport



czytaj na str. 22-23

Fot. PAP/IEPA

Plebiscyt na Piłkarza Roku

Oto Wasz wybór



Piotr Zieliński

Taki uśmiech rzadko w minionym sezonie gościł na twarzy Piotra Zielińskiego, ale powód był ku temu znakomity: mistrzostwo Włoch dla Napoli.

W 57. edycji plebiscytu „Sportu” na Piłkarza Roku triumfował Piotr Zieliński. Piłkarz Napoli ostro rywalizował z ubiegłorocznym laureatem, Wojciechem Szczęsnym, ale ostatecznie - wskazaniem Czytelników - zwycięstwo przypadło jemu. Miał wielki wkład w mistrzostwo Włoch wywalczone przez jego zespół, my natomiast czekamy na błysk jego wielkiego talentu w meczach reprezentacji.

czytaj na str. 2-3

Fot. Presfocus



Żegnamy Eugeniusza Lercha

czytaj na str. 13

Fot. Marcin Bulanda/PresFocus



Adrian Meronk znów w elicie

czytaj na str. 17

Fot. PAP/IEPA



Zadowoleni tylko trochę

czytaj na str. 26

Fot. PAP/Grzegorz Mamoń

Fot. PAP/Grzegorz Mamoń

Z DRUGIEJ STRONY

Michał Zichlarz



Zieliński po raz pierwszy

Kiedy na początku stycznia ogłaszaliśmy coroczny plebiscyt na Piłkarza Roku „Sportu”, w zapowiedzi pisaliśmy o dużych szansach Piotra Zielińskiego na ostateczny triumf. To wydawał się logiczny wybór. W stałym roku reprezentacji, w którym nie udało się wywalczyć bezpośredniego awansu do Euro 2024 (i w związku z czym trzeba czekać do marcowych barażów), oczy skierowane były na kluby. Akurat w przypadku Zielińskiego mieliśmy do czynienia z bezprecedensowym sukcesem. Jego Napoli, w którym z powodzeniem gra od prawie 8 lat, zdobyło słynne scudetto, czyli mistrzostwo Italii. Udało się to klubowi spod Wezuwiusza ledwie trzeci raz w historii, a pierwszy od czasów samego Diego Maradony, który grał w Neapolu w latach 1984-91. Boski Diego, od imienia którego nosi nazwę stadion SSC, rozegrał w jedenastce z Kampanii 257 meczów, w których zdobył 115 bramek i zaliczył 71 asyst. Bilans „Ziela”? Aż 354 spotkania, 50 goli i 46 asyst. Bez względu na to, jak potoczy się dalsza klubowa kariera najlepszego polskiego piłkarza 2023 roku, w klubie z Neapolu już ma swoje miejsce w historii. W obecnych czasach pobyt w jednym klubie przez tyle lat to ewenement.

Jasne, znajdują się narzekający i wychodzący z założenia, że świetny pomocnik w kadrze narodowej nie wykorzystuje swojego potencjału, ale robi, co może i na ile go stać. Tak jest w każdym meczu w reprezentacji, w której jak dotychczas zbiera 80 meczów, dokładnie tyle, ile inna gwiazda z Polski na boiskach Serie A przed laty, czyli sam Zbigniew Boniek, który w naszym plebiscycie triumfował w 1978 roku.

Kto wie, być może marcowe baraże o czerwcowe mistrzostwo Europy w Niemczech, a potem sam turniej finałowy, będą okazją do pokazania przez „Ziela” pełni swoich możliwości? Polscy kibice na to wciąż czekają. Dziękujemy wszystkim za oddane głosy. Po raz pierwszy plebiscyt „Sportu” na Piłkarza Roku odbył się w innej formie, nie na papierowych kuponach, jak to było przez lata, a w formie elektronicznej. Głosów oddano naprawdę sporo, a sytuacja na samym szczycie zmieniała się dostojnie do ostatnich godzin głosowania! Historia naszego plebiscytu sięga 1966 roku, kiedy to triumfował świetny lewy obrońca Zygmunt Anczok. Wtedy o rozstrzygnięciach decydowało kolegium redakcyjne. Jednak już od lat rola ta przypada Czytelnikom, którzy – jak widać po liczbie oddanych głosów – nie odwrócili się od „Sportu” w nowej, elektronicznej rzeczywistości.

Najważniejsze, że trwamy i możemy kontynuować coś, co jest obecne w futbolowej rzeczywistości już blisko 60 lat. Oby w 2024 roku był jeszcze większy wybór wśród naszych graczy. Okazji, żeby tak było, nie będzie braku. Klasę i charakter trzeba będzie jednak pokazać na boisku, najpierw w marcowych barażach, potem – miejmy nadzieję – na mistrzostwach Europy i wreszcie w jesennych rozgrywkach Ligi Narodów. Od lat gramy w Dywizji A i oby tak zostało. To wszystko wyzwania dla naszych reprezentantów, a także dla Piotra Zielińskiego, który w maju skończy 30 lat. Oby ten rok był dla niego jeszcze pomyślniejszy niż ten odchodzący. My ze swojej strony gratulujemy Zielińskiemu tego, że został Piłkarzem Roku „Sportu” Anno Domini 2023!



Wojciech Szczęsny i Piotr Zieliński (z prawej) liczyli się do końca.

Mocny finisz „Ziela”

Ależ to była walka o miano Piłkarza Roku „Sportu” 2023! Wszystko ważyło się dostojnie do ostatnich godzin.

W 57. challenge „Sportu” emocji było co niemiara. Po raz pierwszy w historii, już w cyfrowej wersji naszej gazety, głosowanie odbywało się w formie elektronicznej. Każdy na bieżąco mógł śledzić, kto ile procentowo w danym momencie ma głosów – bo taki system głosowania obowiązywał.

Faworytem do tytułu wydawał się Piotr Zieliński. Od lat jeden z najlepszych polskich zawodników, ale zawsze gdzieś tam w cieniu Roberta Lewandowskiego, Kamila Gлика czy Wojciecha Szczęsnego, który triumfował w naszym plebiscycie w 2022 roku. I to właśnie bramkarz Juventusu od pierwszego dnia głosowania

objął prowadzenie – dodajmy, że zdecydowane prowadzenie, bo w pierwszych dniach wynosiło ono nawet ponad 20 procent. Wydawało się, że wszystko jest rozstrzygnięte i że ponownie nasi Czytelnicy za najlepszego piłkarza roku uznają bramkarza reprezentacji Polski oraz Juventusu.

Z każdym kolejnym dniem trwania plebiscytu przewaga Szczęsnego malała, ale jednak wydawała się na tyle bezpieczna, żeby być raczej przekonany, że to 33-latek golkiper ponownie będzie najlepszy. W czwartek szokowaliśmy się już powoli w redakcji do pisania sylwetki „Szczęny”. Tymczasem wszystko zmieniło się jak w kalejdoskopie w dosłownie ostatnich godzinach głosowania, a przypomnij-

my, że oddawać głosy można było do soboty, do północy.

W czwartek i piątek prowadził jeszcze Szczęsny, ale w sobotę już nie, na czoło wysorował się Piotr Zieliński! O godzinie 12.00 przewaga pomocnika Napoli nad kolegą z boisk Serie A wynosiła ledwie 0,7 procenta, to było ledwie kilka głosów! Wszystko było otwarte, wszystko mogło się jeszcze zmienić. To była pasjonująca walka, jak w dobrym futbolowym meczu. Ostatecznie „Zielu” dowiódł niewielką procentową przewagę do końca i to on został Piłkarzem Roku „Sportu” 2023. Piękne wyróżnienie i piękny triumf pochodzący z Żabkowic Śląskich zawodnika.

Dużą niespodzianką jest miejsce na podium dla Marcina Bułki. Bramkarz

OGC Nice wyprzedził Kamila Grosickiego i samego Roberta Lewandowskiego. To swego rodzaju cezura w naszym challenge’u. Kapitan naszej reprezentacji, który wygrywał rekordowe 11 razy, znalazł się poza podium. To sytuacja, która nie miała miejsca od kilkunastu lat. W dziesiątkę znalazło się miejsce dla dobrze grających w swoich klubach Sebastiana Szymańskiego i Przemysława Frankowskiego. Jest też Patryk Dzięczek, który po zdrowotnych problemach wrócił do grania na pełnych obrotach i jesienią, jak Bułka, zadebiutował w narodowych barwach. Gratulacje dla wszystkich wyróżnionych i podziękowania dla naszych Czytelników za oddane głosy!

Michał Zichlarz

PIŁKARZE ROKU „SPORTU”

1966 - Zygmunt Anczok (Polonia Bytom), **1967** - Włodzimierz Lubański (Górniki Zabrze), **1968** - Stanisław Osłizto (Górniki), **1969** - Kazimierz Deyna (Legia Warszawa), **1970** - Włodzimierz Lubański (Górniki), **1971** - Zygfryd Szottysik (Górniki), **1972** - Kazimierz Deyna (Legia), **1973** - Kazimierz Deyna (Legia), **1974** - Grzegorz Lato (Stal Mielec), **1975** - Antoni Szymanowski (Wista Kraków), **1976** - Henryk Kasperczak (Stal Mielec), **1977** - Grzegorz Lato (Stal Mielec),

1978 - Zbigniew Boniek (Widzew Łódź), **1979** - Wojciech Rudy (Zagłębie Sosnowiec), **1980** - nagrody nie przyznano, **1981** - Włodzimierz Smolarek (Widzew Łódź), **1982** - Andrzej Buncol (Legia Warszawa), **1983** - Józef Młynarczyk (Widzew), **1984** - Włodzimierz Smolarek (Widzew), **1985** - Dariusz Dziekanowski (Widzew-Legia), **1986** - Włodzimierz Smolarek (Widzew/Eintracht Frankfurt), **1987** - Andrzej Iwan (Górniki Zabrze), **1988** - Krzysztof Warzycha (Ruch Chorzów),

1989 - Ryszard Tarasiewicz (Śląsk Wrocław/Neuchâtel Xamax), **1990** - Jacek Ziobler (ŁKS Łódź/Montpellier), **1991** - Andrzej Juskowiak (Lech Poznań), **1992** - Andrzej Juskowiak (Lech/Sporting CP), **1993** - Wojciech Kowalczyk (Legia), **1994** - Janusz Jojko (GKS Katowice), **1995** - Andrzej Juskowiak (Sporting CP/Olympiakos SFP), **1996** - Marek Citko (Widzew), **1997** - Tomasz Łapiński (Widzew), **1998** - Mirosław Trzeciak (ŁKS Łódź/CA Osasuna), **1999** - Adam Ma-

tysek (Bayer 04 Leverkusen), **2000** - Jerzy Dudek (Feyenoord), **2001** - Jerzy Dudek (Feyenoord/Liverpool FC), **2002** - Maciej Żurawski (Wista Kraków), **2003** - Jacek Krzynówek (1. FC Nürnberg), **2004** - Jacek Krzynówek (1. FC Nürnberg/Bayer 04 Leverkusen), **2005** - Tomasz Frankowski (Wista Kraków/Elche CF), **2006** - Euzebiusz Smolarek (Borussia Dortmund), **2007** - Euzebiusz Smolarek (Borussia Dortmund), **2008** - Jakub Błaszczykowski (Borussia Dortmund), **2009** - Ireneusz Jeleń (AJ Auxerre), **2010** - Jakub Błaszczykowski (Borussia Dortmund), **2011** - Robert Lewandowski (Borussia Dortmund), **2012** - Robert Lewandowski (Borussia Dortmund), **2013** - Robert Lewandowski (Borussia Dortmund/Bayern Monachium), **2014** - Robert Lewandowski (Borussia Dortmund/Bayern Monachium), **2015** - Robert Lewandowski (Bayern), **2016** - Robert Lewandowski (Bayern), **2017** - Robert Lewandowski (Bayern), **2018** - Robert Lewandowski (Bayern), **2019** - Robert Lewandowski (Bayern), **2020** - Robert Lewandowski (Bayern), **2021** - Robert Lewandowski (Bayern), **2022** - Wojciech Szczęsny (Juventus), **2023** - Piotr Zieliński (Napoli).

Najwięcej wygranych: **11** - Robert Lewandowski, **3** - Kazimierz Deyna, Włodzimierz Smolarek, Andrzej Juskowiak, **2** - Włodzimierz Lubański, Grzegorz Lato, Jerzy Dudek, Euzebiusz Smolarek, Jacek Krzynówek, Jakub Błaszczykowski.

Czempion z Ząbkowic

Rok 2023 Piotr Zieliński zapamięta na długo. Jego przygoda z Napoli została zwieńczona mistrzostwem Włoch i... prawdopodobnie doprowadzi do transferu.

W 2021 roku zakończyła się era Juventusu Turyn. „Stara dama” zdobyła 9 tytułów z rzędu, ale serię tę przerwał wraz z Interem Mediolan trener Antonio Conte, który w 2012... sam ją rozpoczął. W kolejnym roku mistrzostwo pozostało w światowej stolicy mody, ale zgarnął je Milan. Juventus nie miał już monopolu na „scudetto”, więc po mediolańskim duecie rozochaćło się Napoli. W trakcie ery „Juve” neapolitańczycy aż czterokrotnie zostawali wicemistrzem Włoch. Wielokrotnie byli postrzegani jako ci, którzy mogą przerwać turyński łańcuch. Od sezonu 2016/17 starał się też o to razem z nimi **Piotr Zieliński**. W praktyce nie udało im się tego zrobić, bo Juventus został zdetronizowany przez Inter, ale Napoli zasiadło wreszcie na tronie – a duży był w tym udział „Ziela”.

Południe pokonało Północ

Wiosną 2023 roku Polak opuścił tylko jedną kolejkę Serie A. Po kwietniowej porażce 0:4 z Milanem usiadł na ławce z Lecce, a potem w 4 z 5 spotkań ligowych pojawiał się na boisku jako rezerwowy. Nie zawsze był starterem „Azzurrich”, ale zawsze grał. Nie strzelił w tym okresie żadnego gola, lecz zanotował kilka asyst, m.in. w trudnych starciach z Romą czy Interem. Trener Luciano Spalletti czasem dawał mu pograć więcej, czasem mniej, jednakże nikt nie podważał tego, że Zieliński był ważną postacią drużyny, która finalnie zdobyła mistrzostwo Włoch. W majowych kolejkach dwukrotnie wyprowadził neapolitańczyków jako kapitan, choć... ani Monzy, ani Bologny jego zespół wtedy nie pokonał. Nie miało to jednak większego znaczenia. Sezon w Serie A Napoli zakończyło na pierwszym miejscu z 16 punktami przewagi nad Lazio. Juventus zaliczył najgorszy sezon od ponad dekady, plasując się na 7. lokacie z 28 „oczkami” straty do lidera! Biedne Południe wygrało z bogatą Północą, co w Italii ma od wieków wymiar symboliczny. Częścią tego był urodzony w Ząbkowicach Śląskich „Zielu”.



Piotr Zieliński ma wszelkie dane ku temu, by być najważniejszą postacią w zespole narodowym.

PIOTR ZIELIŃSKI

■ Urodzony	20.05.1994 w Ząbkowicach Śląskich
■ Wzrost	180 cm
■ Pozycja	Środkowy pomocnik
■ Klub	Napoli
■ Mecze/gole w kadrze	86/10
■ Kariera	Orzeł Ząbkowice Śląskie, Zagłębie Lubin (-2011), Udinese (2011-2014), Empoli (2014-16), Napoli (2016-?)
■ Sukcesy	Mistrzostwo Włoch (2023), Puchar Włoch (2020)

Jak Diego Maradona

Nie trzeba chyba mówić, że Neapol zapłonął w ekstazie. Szalał także sam Zieliński, który przy okazji mistrzowskiej feisty... pomalował na niebiesko, w klubowe barwy, włosy jednego z dziennikarzy, który wszedł do szatni z kamerą, licząc na rozmowę. W swoich mediach społecznościowych „Zielu” zamieścił zdjęcie z pozostałą dwójką polskich zawodników Napoli, Bartoszem Bereszyskim i Hubertem Idasiakiem, którzy w zespole odgrywali rolę niższą niż on, ale w praktyce również zostali mistrzami. Najgłośniejszym momentem związanym z wielodniowym świętowaniem sukcesu było jednak odsłonięcie muralu z wizerunkiem Zielińskiego. Na gest tego typu fani „Azzurrich” decydują się tylko w przypadku szczególnych dla nich osób – by znów przypomnieć tu najśłynniejszy mural Diego Maradony. „Grazie Zielu” – brzmi napis na dole wielkiego malunku, przedstawiającego bijącego brawo pomoc-

nika, za którym rozprzerzenia się panorama Neapolu, dzieląca mural razem z polskim herbem.

Odrzucił Arabię

Lato nie było spokojnym okresem w karierze klubowej urodzonego w 1994 roku zawodnika. Nie po raz pierwszy wiele mówiło się o jego odejściu, także dlatego, że jego umowa z Napoli obowiązuje do czerwca 2024 roku. Zainteresowane jego usługami było Lazio, ale najgłośniej było o lukratywnej ofercie z Arabii Saudyjskiej, która w tym okresie przeprowadzała istną ofensywę transferową wśród gwiazd europejskiego futbolu. Wydawało się, że Saudyjczycy „złapią” i Polaka, ale ten odrzucił gigantyczne pieniądze. Wolał pozostać w ekipie mistrza Włoch, czym jeszcze bardziej rozbudził sympatię neapolitańczyków. Gdy rozpoczął się sezon 2023/24, Zieliński wszedł w niego z kapitalną dyspozycją. Zbierał mnóstwo pochwał, a w październikowym spotkaniu Ligi Mistrzów strzelił gola Realowi Ma-

dryt, choć finalnie jego drużyna przegrała. Miało to miejsce 3 października i jest wspominane aż do dzisiaj. Niestety – nie z pozytywnego powodu.

Jeden z liderów

Od tamtej pory forma Polaka zaczęła sukcesywnie spadać. Nie zaliczył już ani gola, ani asysty, a stan ten trwa do dziś. Nie stracił miejsca w składzie Napoli, lecz w mniejszym stopniu zaczęto skupiać się na jego grze, bo na pierwszy plan wysunął się temat kontraktu. Mistrzowie Włoch chcieli przedłużyć umowę, która wygasa po sezonie, jednak „Zielu” nie chciał jej przedłużyć (nawet pomimo propozycji podwyżki). Nie brakowało opinii, że głowa piłkarza jest już poza Neapolem. Ten w roz-

mowie z „La Gazzetta dello Sport” powiedział z końcem października: – W Neapolu czuję się dobrze. Kontraktem zajmuje się mój agent. Sam myślę tylko o grze. Po tak długim pobycie w klubie jestem uważany za przywódcę. Kiedy wychodzę na boisko, czuję się jak jeden z liderów. Nigdy nie uważałem się za piłkarza, który ma problem z utrzymaniem formy. Każdy może myśleć, co chce, ale zawsze staram się dać z siebie wszystko dla mojej drużyny. Radość sprawiają nie tylko gole i asysty, ale nawet zagrania rozpoczynające ważną akcję – przyznał w nawiązaniu do braku liczb.

Inter go wzywa

Włoscy kibice są przepełnieni emocjami, a ich

50

MECZÓW

w Napoli rozegrał w 2023 roku Piotr Zieliński. Zdobył w nich 4 bramki i 7 asyst.

8

MECZÓW

w reprezentacji Polski zagrał w 2023 roku „Zielu”. Zanotował w nich 1 asystę.

2

RAZY

Zieliński wyprowadził reprezentację jako kapitan pod nieobecność Roberta Lewandowskiego. Było to w trakcie październikowych meczów z Wyspami Owczymi oraz Mołdawią.

humory zmieniają się jak w kalejdoskopie. Dlatego im dłużej trwał regres Zielińskiego, tym większą irytację zaczęli okazywać. O większy szacunek dla 29-latkę zaczął nawet apelować Alessandro Renica, stoper Napoli w latach 80. Inna sprawa, że fani mają prawo czuć się rozczarowani, bo cały zespół prezentuje się wyraźnie poniżej oczekiwań. Neapolitańczycy zsunęli się do środka tabeli, w praktyce tracąc już szanse na obronę tytułu. W kontekście Polaka coraz częściej zaczęło się mówić o jego transferze. Ba, jest to już w praktyce przesądzone, choć wciąż jeszcze nie wiadomo, czy zimą, czy dopiero latem. Zainteresowane jego usługami są takie ekipy, jak Lazio, Roma, Juventus czy Inter. To właśnie mediolańczycy mają być najbliższymi pozyskaniem Zielińskiego, co jest już traktowane niemal jako pewnik. To też nie podoba się kibicom z Neapolu. Pół roku temu „Zielu” trafił na ich mural, a w 2024 może odejść do jednego z ligowych rywali, w dodatku za darmo.

Sami sobie winni

Oczywiście osobnym tematem jest gra Piotra Zielińskiego w reprezentacji. 2023 rok był dla niej katastrofalny, choć akurat wydaje się, że do pomocnika Napoli specjalnych pretensji nie było. Ba, dało się odnieść wrażenie, że jak na ogólny marazm biało-czerwonych ten prezentuje się całkiem przyzwoicie. Zanotował co prawda tylko jedną asystę (na Wyspach Owczych), ale poza tym dawał jakość, której brakowało drużynie. Dwukrotnie był też jej kapitanem, kiedy zabrakło Roberta Lewandowskiego. – Sami jesteście sobie winni – mówił o fatalnych eliminacjach Euro Zieliński.

Piotr Tubacki

WYNIKI PLEBISYTU NA PIŁKARZA ROKU „SPORTU”

1. Piotr ZIELIŃSKI (Napoli)	32,83 procenta
2. Wojciech SZCZĘSNY (Juventus)	29,64
3. Marcin BULKA (Nicea)	7,83
4. Kamil GROSIĆKI (Pogoń)	6,23
Robert LEWANDOWSKI (Barcelona)	6,23
6. Sebastian SZYMAŃSKI (Feyenoord/Fenerbahce)	4,67
7. Karol ŚWIDERSKI (Charlotte FC)	1,59
8. Patryk DZICZEK (Piast)	1,57
Przemysław FRANKOWSKI (Lens)	1,57
Jakub KIWIOR (Arsenal)	1,57
11. Kamil GRABARA (Kopenhaga)	1,56
Bartosz NOWAK (Raków)	1,56
Łukasz SKORUPSKI (Bologna)	1,56
Nicola ZALEWSKI (Roma)	1,56
15. Matty CASH (Aston Villa)	0,02
Bartosz SLISZ (Legia)	0,02
Paweł WSZOLEK (Legia)	0,02
18. Jakub PIOTROWSKI (Łudogorec)	0
Damian SZYMAŃSKI (AEK)	0
Bartłomiej WDOVIK (Jagiellonia)	0

Kilka milionów już wpadło

Kluby ekstraklasy zimą nie tylko się wzmacniają. Trzy transfery wychodzące przekroczyły kwotę miliona euro.

Oczywiście najgłośniejszej transakcji polskiej ligi dokonała Legia. Pocho-
dzący z Rybnika Bartosz Slisz został przez nią sprzedany za Ocean, do amerykańskiej Atlanta United, za ok. 3,5 mln dolarów (czyli jakieś 3,2 mln euro). Ten ruch był zapowiadany od dłuższego czasu i wreszcie został sfinalizowany. Kontrakt Slisza z warszawiakami obowiązywał do końca 2024 roku, dlatego wydaje się, że taka cena za 24-latką była jak najbardziej uzasadniona. Co więcej, górnośląski pomocnik będzie miał jeszcze większe szanse na regularne występy w Atlancie niż się to wydawało. Z jego nowego zespołu odszedł bowiem występujący na tej samej

pozycji Santiago Sosa. Argentyńczyk w ostatnich sezonach był bardzo ważną postacią United, a to znakomita wiadomość dla Slisza.

Nieco mniej, bo ok. 2 mln euro, zarobił na Daisuke Yokocie Górnik Zabrze. Skrzydłowy występował przy Roosevelta prawie rok po tym, jak przyszedł do klubu z łotewskiej Valmiery za... 30 tys. euro. Przebitka jest więc wyraźna, nawet jeśli jego były zespół zastrzegł sobie odpowiedni procent od kolejnej sprzedaży. Japończyk był wschodzącą gwiazdą 14-krotnych mistrzów Polski i zdecydowanie nie pokazał jeszcze swojego pełnego potencjału. Z tego powodu na jego sprzedaż można patrzeć dwojako. Pierwsza perspektywa mówi, że Górnik



Bartosz Slisz dał zarobić Legii ponad 3 mln euro.

dobił kapitalnego targu. Druga zaś przedstawia, że gdyby przetrzymał Yokotę jeszcze jakiś czas, ten mógłby okazać się znacznie droższy.

Swoją „bankę” zarobił też Widzew. On sprzedał – jak Legia Slisza – za Ocean

Henricha Ravasa. Słowacki golkeeper był jednym z najlepszych piłkarzy łódzkiej ekipy, a New England Revolution wyłożył na niego ok. 1,1 mln euro. Działacze Widzewa długo zwlekali ze znalezieniem następcy, ale w końcu ścignęli rodaka

Ravasa, Ivana Krajcirika. Na papierze to bramkarz z niższą jakością (nie jest przecież powoływany do reprezentacji), ale w barwach Rużomberoku rozegrał ponad 100 spotkań. W drugiej połowie października stracił jednak miejsce

w składzie, dlatego z chęcią skorzystał z propozycji Widzewa. Swoje zarobiła także Jagiellonia, sprzedając do Arisu Limassol Miłosza Matysika. Cypryjczycy zapłacili za niego od kilkuset tysięcy do nawet miliona euro!

Kilka „grubych” transferów wychodzących może także pojawić się w najbliższej przyszłości. Śląsk Wrocław krząta się i miota, byleby ugrać jak największą sumę za swój wielki (podobno) talent, jakim jest Karol Borys. 17-latek zagrał w tym sezonie tylko 3 spotkania z ławki, a liderzy ekstraklasy chcą na nim zarobić kilka milionów euro. Woleliby nie czekać do lata z prostej przyczyny – wtedy obowiązywać będzie klauzula odstępnego w wysokości „tylko” miliona. Niewykluczone jest też odejście najlepszego strzelca Radomiaka. Pedro Henrique przyciąga uwagę np. Szanghaj Port lub innych klubów Azji, które mogą wyłożyć na niego nawet 1,5 mln euro.

Piotr Tubacki

GIEŁDA TRANSFEROWA

1. ŚLĄSK WROCŁAW

PRZYSZLI: Patryk Klimala (Hapoel Beer Szewa), Alen Mustafić (Odense), Lewuis Pena (Deportivo Rayo Zuliano), Simeon Petrow (CSKA Sofia), Mikotaj Tudruj (Lech II Poznań)
ODESZLI: Cameron Borthwick-Jackson (Ross County), Marcel Zylla (?)
PRZYJDA (?): Rosen Bożinow (CSKA Sofia)
ODEJDA (?): Karol Borys (Fiorentina, Hull, PSV, Girona), Szymon Lewkot (?), Kenneth Zokore (?)

2. JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

PRZYSZLI: Kaan Caliskaner (Eintracht Brunszwik), Jetmir Haliti (AIK Solna)
ODESZLI: Miłosz Matysik (Aris Limassol)
PRZYJDA (?): Bartosz Biedrzycki (Polonia Warszawa)
ODEJDA (?): Bartłomiej Wdowik (Galatasaray, Dinamo Zagrzeb)

3. LECH POZNAŃ

PRZYSZLI: nikt
ODESZLI: Maksymilian Pingot (Stal Mielec), Filip Wilak (Ruch Chorzów)
PRZYJDA (?): -
ODEJDA (?): Kristoffer Velde (Niecea)

4. RAKÓW CZĘSTOCHOWA

PRZYSZLI: Peter Barath (Ferencvarosi), Oskar Krzyżak (Warta Poznań, powrót z wyp.), Kacper Masiak (Zagłębie Lubin), Jakub Myszor (Cracovia), Erick Otieno (AIK Solna), Matej Rodin (Oostende), Muhamed Sahinović (FK Sarajewo)

ODESZLI: Deian Sorescu (Gaziantep), Antonis Tsiftsis (Asteras Tripolis)
PRZYJDA (?): Pedro Henrique (Radomiak)
ODEJDA (?): Sonny Kittel (?), Fabian Piasecki (Ruch Chorzów), Łukasz Zwoliński (Goeztepe)

5. LEGIA WARSZAWA

PRZYSZLI: Ryoya Morishita (Nagoya Grampus)
ODESZLI: Makana Baku (OFI), Robert Pich (Othellos Atienou), Lindsay Rose (Aris Saloniki), Bartosz Slisz (Atlanta United), Patryk Sokołowski (Cracovia), Igor Strzałek (Stal Mielec)
PRZYJDA (?): Cezary Polak (Kotwica), Antonio Jonjić (Wehen Wiesbaden), Minas Vassiliadis (PAOK)
ODEJDA (?): Ihor Charatin (?), Jakub Jędrasik (Widzew, Motor), Gabriel Kobylak (Widzew), Jan Ziółkowski (Lechia)

6. POGOŃ SZCZECIN

PRZYSZLI: nikt
ODESZLI: Mariusz Fornalczyk (Korona), Yadegar Rostami (ŁKS), Dante Stipica (Ruch Chorzów), Paweł Stolarski (Motor), Stanisław Wawrzynowicz (Kotwica)
PRZYJDA (?): -
ODEJDA (?): Wahan Biczachczjan (Daejeon Citizen)

7. GÓRNIK ZABRZE

PRZYSZLI: nikt
ODESZLI: Daisuke Yokota (Gent), Robert Dadok (Ruch Chorzów)
PRZYJDA (?): Andre Luis (Moreirense), Rei Hirakawa (Roasso Kumamoto)

ODEJDA (?): Kostas Triantafyllopoulos (ŁKS)

8. ZAGŁĘBIE LUBIN

PRZYSZLI: nikt
ODESZLI: Tornike Gaprindaszwili (Arka), Jarosław Jach (Wista Płock), Mikkel Kirkeskov (?), Kamil Kruk (Motor), Kacper Masiak (Raków)
PRZYJDA (?): -
ODEJDA (?): -

9. PIAST GLIWICE

PRZYSZLI: nikt
ODESZLI: nikt
PRZYJDA (?): Bamidele Yusuf (Estoril-Praia)
ODEJDA (?): Alexandros Katranis (Real Salt Lake City), Ariel Mosór (Molde)

10. RADOMIAK

PRZYSZLI: Vagner Dias (bez klubu)
ODESZLI: Krzysztof Bąkowski (Polonia Warszawa), Frank Castaneda (Independiente Santa Fe), Edi Semedo (Aris Limassol), Helder Sa (Rio Ave)
PRZYJDA (?): Adam Radwański (Buk-Bet)
ODEJDA (?): Pedro Henrique (Szanghaj Port, Al-Tai, Raków), Albert Posiadała (Molde)

11. STAL MIELEC

PRZYSZLI: Maksymilian Pingot (Lech), Igor Strzałek (Legia)
ODESZLI: nikt
PRZYJDA (?): Alex Cetner (Cagliari)
ODEJDA (?): -

12. WIDZEW ŁÓDŹ

PRZYSZLI: Ivan Krajcirik (Rużomberok)
ODESZLI: Henrichs Ravas (New England Revolution), Patryk Stępiński (Ruch Chorzów)
PRZYJDA (?): Jakub Jędrasik, Gabriel Kobylak (obaj Legia), Jakub Stowik (FC Tokio), Calum Ward (AC Oulu), Danijel Naumow (CSKA Sofia)
ODEJDA (?): Andrej Ciganiks (Ascoli, Ternana, Maccabi Natanja)

13. CRACOVIA

PRZYSZLI: Patryk Sokołowski (Legia)
ODESZLI: Sylwester Lusiusz (Podbeskidzie), Jakub Myszor (Raków), Thiago (Puszcza)
PRZYJDA (?): -
ODEJDA (?): Patryk Zaucha (Zagłębie Sosnowiec)

14. PUSCZA NIEPOŁOMICE

PRZYSZLI: Ioan-Calin Revenco (Petrocub Hincesti), Thiago (Cracovia)
ODESZLI: Marcel Pięczek (Korona)
PRZYJDA (?): Maciej Firlej (Ruch Chorzów), Andrij Jampol (Świt Nowy Dwór Mazowiecki)
ODEJDA (?): -

15. WARTA POZNAŃ

PRZYSZLI: nikt
ODESZLI: Oskar Krzyżak (Raków)
PRZYJDA (?): -
ODEJDA (?): Kajetan Szmyt (Real Valladolid), Wiktor Kamiński (Polonia Bytom)

16. KORONA KIELCE

PRZYSZLI: Mariusz Fornalczyk (Pogoń Szczecin), Marcel Pięczek (Puszcza), Danny Trejo (Phoenix Rising)
ODESZLI: Ronald Deaconu (Farul Constanta)
PRZYJDA (?): -
ODEJDA (?): -

17. RUCH CHORZÓW

PRZYSZLI: Robert Dadok (Górnik Zabrze), Mike Huras (Stuttgart), Patryk Stępiński (Widzew), Dante Stipica (Pogoń Szczecin), Adam Vlkanova (Viktoria Pilzno), Filip Wilak (Lech).
ODESZLI: Paweł Baranowski (GKS Jastrzębie), Konrad Kasolik (Wieczysta), Tomasz Śwędrowski (Wieczysta).
PRZYJDA (?): Fabian Piasecki (Raków)
ODEJDA (?): Dawid Barnowski (?), Jakub Bielecki (?), Maciej Firlej (Puszcza), Artur Płaskowski (?), Jan Sedlak (?), Kacper Skwierczyński (Waterford), Remigiusz Szwacz (?)

18. ŁKS ŁÓDŹ

PRZYSZLI: Husein Balić (LASK), Thiago Ceijas (Beroe Stara Zagora), Riza Durmisi (bez klubu), Rabil Mammadov (Karabach), Yadegar Rostami (Pogoń Szczecin)
ODESZLI: Nelson Balongo (?), Mieszko Lorenc (Wista Płock), Adrian Matlachowski (Podbeskidzie), Nacho Monsalve (Eldense)
PRZYJDA (?): Kostas Triantafyllopoulos (Górnik Zabrze)
ODEJDA (?): Aleksander Bobek (Cagliari, Kopenhaga), Anton Fase (?)



Patryk Stępiński (w środku) jeszcze niedawno był kapitanem Widzewa. Teraz spróbuje pomóc Ruchowi.

Ze Stępińskim, ale bez Swędrowskiego

Ruch Chorzów już trzeci dzień przebywa na tureckiej ziemi. Ostatnie godziny przed wylotem w ekipie beniaminka były niesamowicie gorące.

W ostatnich dniach w żadnym klubie ekstraklasy nie działo się tyle, co w Ruchu Chorzów. „Niebiescy” potrzebowali wzmocnień, więc naturalnym wydawało się, że będą chcieli dokonać transferów jeszcze przed wylotem na tureckie zgrupowanie. – Taki jest nasz cel, ale najważniejsze, by te rozszady okazały się trafione – tonował nastroje, być może trochę również dla zmyłki, w rozmowach z dziennikarzami trener Janusz Niedźwiedź.

Byli kapitan Widzewa

W ostatnich godzinach przed wylotem Ruch dokonał jednak aż trzech transferów. Mike Huras to młodziutki ofensywny pomocnik, o którego transferze już wspominaliśmy, a w piątek na listę nowych graczy Ruchu dołączyli jeszcze Robert Dadok oraz Patryk Stępiński. O transferze z Górnika Zabrze tego pierwszego pisaliśmy jako pierwszych, większym zaskoczeniem może być transakcja z udziałem byłego kapitana Widzewa Łódź. Po tym, gdy trenerem Ruchu został Janusz Niedźwiedź, nie brakowało głosów, że w tym samym kierunku podąży jego były podopieczny z Łodzi, ale o transfer ten nie było łatwo. Defensorem Widzewa zainteresowanych było bowiem kilka klubów, lecz ostatecznie perspektywa gry w ekstraklasie, pod wodzą do-

brze sobie znanego trenera, w klubie zaprzyjaźnionym z Widzewem z pewnością przechylała szalę. – Pierwszy sygnał zainteresowania z Chorzowa otrzymałem na początku roku. Porozumiałem się z Widzewem i dołączyłem do Ruchu. Sytuacja w tabeli obecnie jest ciężka, ale przychodzę do zespołu, by pomóc zrealizować cel – mówi 29-letni prawy defensor, który z beniaminkiem podpisał kontrakt do końca sezonu, z opcją przedłużenia o kolejne dwa lata.

Milion za Swędrowskiego!

Największym zaskoczeniem w kadrze na tureckie zgrupowanie była jednak nieobecność 30-letniego Tomasza Swędrowskiego. Czołowy gracz Ruchu otrzymał ofertę z Wieczystej Kraków i podążył drogą Konrada Kasolika, który również zamienił ekstraklasowy klub na zespół lidera trzeciej ligi. Z pewnością dla Ruchu to olbrzymia strata sportowa, ale finanse mogą rekompensować „Niebieskim” ten ubytek. Nieoficjalnie mówi się bowiem o kwocie miliona złotych, która może zasilić budżet klubu, co przy wieku pomocnika i kończącym się w czerwcu kontrakcie brzmi wręcz szokująco.

Skreślony Podstawski

Bez względu jednak na kwotę, która zasili chorzowski budżet, w centralnej osi Ruchu robi się teraz wyrwa.

„Niebiescy” nie mogli narzekać na nadmiar środkowych obrońców, dodatkowo po stracie Swędrowskiego również w linii środkowej mają braki. Tym bardziej że na obóz z drużyną nie polecił Tomasz Podstawski, który dostał wolną rękę w poszukiwaniu nowego klubu. W tej sytuacji na pozycji defensywnego pomocnika może zagrać jedynie Patryk Sikora, ewentualnie Juliusz Letniowski. Wydaje się, że w tej sytuacji poszukiwania chorzowskich działaczy będą koncentrowały się właśnie wokół tej pozycji.

Nowego klubu może sobie szukać także Dominik Steczyk, który u nowego trenera „Niebieskich” również nie znalazł zaufania. Obecnie, podobnie jak i Podstawski oraz pozostali zawodnicy, którzy po pierwszej rundzie stracili zaufanie szkoleniowców, trenuje z rezerwami Ruchu. Z zespołem na zgrupowanie nie udał się też Wołodimir Kostewycz, który był testowany w spotkaniu sparingowym z Polonią Bytom. Ukraiński defensor, który po raz ostatni w meczu o stawkę zagrał w połowie 2020 roku, ma zbyt duże zaległości treningowe i chorzowianie postanowili nie ryzykować. W jego miejsce Ruch pozyskał właśnie Roberta Dadoka. Łącznie do Turcji udało się 25 piłkarzy, w tym 6 pozyskanych zimą. Ruch premierowy sparing ma zagrać jutro. Do Polski wróci 1 lutego.

(TD)

Z Zabrze do Chorzowa!

Stało się to, o czym pisaliśmy przed tygodniem. Robert Dadok przeniósł się z Górnika do Ruchu.

W poprzedni poniedziałek, po turnieju „Spodek Super Cup” w Katowicach, podaliśmy informację, że Robert Dadok jest na radarze szukającego wzmocnień beniaminka z Chorzowa. Sam piłkarz, którym interesowało się kilka klubów z ekstraklasy i I ligi, tak mówił o swojej sytuacji: – Są rozmowy. Sam jestem ciekawy jak się to rozwinie, wszystko jest dynamiczne – tłumaczył.

W piątek do południa nie było go na sparingu Górnika z MFK Karwina. Rozwiązał swój kontrakt z zabrzańskim klubem, który wygasł z końcem czerwca tego roku, porozumiał się z Ruchem, a po południu pojawiła się już informacja, że jest graczem „Niebieskich”. Umowę podpisał do końca sezonu z opcją przedłużenia o kolejny rok. Jeśli Ruch utrzyma się w elicie, to pewnie zostanie w Chorzowie, jeśli nie, to będzie szukał kolejnych opcji. Jak mówił nam niedawno, jego miejsce jest w ekstraklasie.

– Robert nie do końca był zadowolony ze swojej sytuacji. Jak każdy zawodnik, chciał grać więcej. Doszedł do wniosku, że najlepiej będzie rozwiązać kontrakt za porozumieniem stron. My życzymy mu jak najlepiej – mówił nam po piątkowym sparingu szkoleniowiec Górnika Jan Urban.

Co ciekawe do Turcji w sobotnie popołudnie piłkarz leciał razem z... „górnikami”? To dlatego, że w locie do Antalyi były trzy ligowe zespoły, Raków, Górnik i właśnie Ruch.

Dadok jesienią zagrał w aż 16 ligowych meczach, ale tylko w 5 z nich wybiegał na boisko jako zawodnik podstawowego składu. W Ruchu pod tym względem będzie z pewnością inaczej.

Zabrze straciło dobrego skrzydłowego, ale po prawdzie na bokach mają kim grać. Pod koniec rundy „odpalił” pozyskany latem Lawrence Ennali, do tego jest młodzieżowiec Kamil Lukoszek i młodzieżowy reprezentant Słowacji Adrian Kapralik. Każdy z nich pali się do grania.

W kadrze na 10-dniowy obóz do Beleku znalazło się ledwie 23 graczy. Nie ma Daisuke Yokoty, który podpisał 2,5-letni kontrakt z belgijskim KAA Gent, nie ma Dadoka. Z młodych graczy, nie licząc bramkarzy i Lukoszek, miejsce w kadrze znalazło się tylko dla Dominika Szali i Norberta Barczaka. Nad Bosfor nie polecili za to Mateusz Chmerek czy Aleksander Tobolik.

Michał Zichlarz

KADRA GÓRNIKA NA ZGRUPOWANIE W BELEKU

Bramkarze: Daniel Bielica, Michał Szromnik, Mateusz Jeleń, Kamil Soberka.
Obrońcy: Boris Sekulić, Kryspin Szczęśniak, Kostas Triantafyllopoulos, Paweł Olkowski, Norbert Barczak, Michał Siplak, Rafał Janicki, Dominik Szala, Erik Janża.
Pomocnicy: Damian Rasak, Adrian Kapralik, Daniel Pacheco, Lawrence Ennali, Kamil Lukoszek, Filipie Nascimento, Szymon Czyż.
Napastnicy: Sebastian Musiolik, Lukas Podolski, Piotr Krawczyk.

Przeegrany sparing

Przed wylotem do Beleku „górnicy” zagrali pierwszy tej zimy sparing. Z 14. po pierwszej części sezonu w czeskiej Fortuna: Liga MFK Karwina mieli rywalizować na swoim bocznym stadionie, ale z uwagi na warunki atmosferyczne grę przeniesiono na stadion Koksownika Zabrze, gdzie ostatnio drużyna Jana Urbana trenowała. Pierwsza połowa odbyła się pod dyktando beniaminka czeskiej ekstraklasy, gdzie sporo było piłkarzy z Afryki, którzy dobrze grający na stoperze Brazylijczyk Kaka, a także znani z polskich boisk bramkarz Dominik Holec i napastnik Martin Doležal. W drugiej połowie „górnicy” odrobili dwubramkową stratę, ale w końcówce o wszystkim przesądziło trafienie właśnie Doleżala, byłego napastnika Zagłębia Lubin. – Pierwsze koty za płoty. Teraz przed nami treningi w Turcji w zupełności innych warunkach niż było to u nas – skomentował wszystko trener Jan Urban. (zich)

Górniki Zabrze - MFK Karwina 2:3 (0:2): Rasak (63), Ražnatović (65 samobójcza) – Akinyemi (14), Memić (17), Doležal (89)
GÓRNIK: (I połowa) Bielica - Capiga, Janicki, Szala, Siplak - Kapralik, Nascimento (40. Barczak), Czyż, Kulig - Podolski, Musiolik. **(II połowa):** Szromnik - Triantafyllopoulos, Szczęśniak (67. Barczak), Sekulić, Janża - Olkowski, Rasak, Pacheco, Barczak (64. Ennali) - Chmerek, Krawczyk. **Trener** Jan URBAN.



W pierwszym meczu sparingowym Górnik zagrał z MFK Karwina. Pojedynek biegowy Adriana Kapralika i Nigeryjczyka Davida Mosesa.

Fot. Zbigniew Meisner/PAP

Pozyskali Węgry

Przed wylotem na obóz do Turcji mistrz Polski pochwalił się nowym transferem. Kontrakt z klubem z Częstochowy podpisał Peter Barath.

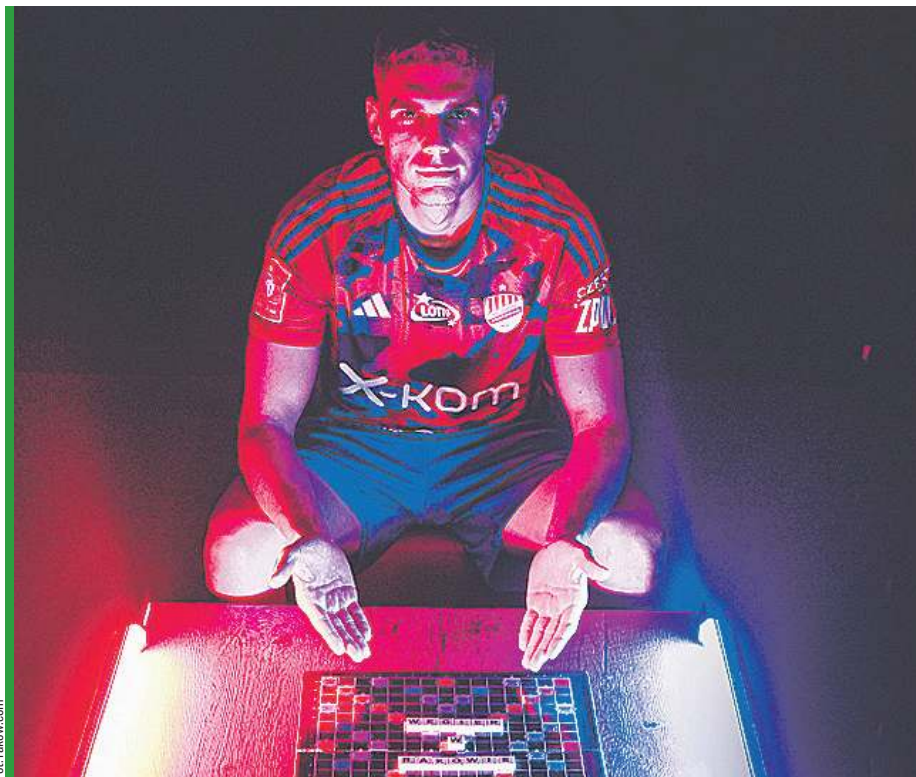
RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Wzespołe spod Jasnej Góry sporo się dzieje w sprawach kadrowych.

Przede wszystkim wiosną kibice nie zobaczą już w składzie drużyny prowadzonej przez Dawida Szwaregę Fabiana Piaseckiego. Wysoki napastnik, jesienią bez goli i asysty w ekstraklasie (!), nie znalazł się w kadrze Rakowa na obóz w Beleku. Piłkarz łączony jest z Ruchem Chorzów, Piastem Gliwice, rumuńską Universitateą Craiova, a ma także oferty z bardziej egzotycznych kierunków, z Korei Południowej oraz... Iranu. Z częstochowianami pożegnał się także bramkarz Antonis Tsiftsis, który wrócił z wypożyczenia do greckiego Asteras Tripolis. W grudniu pozyskano innego golkipera, Bośniaka Muhameda Sahinovicia.

Węgier powalczy o Euro

Tuż przed wylotem do Beleku Raków poinformował, że nowym zawodnikiem klubu będzie 21-letni Węgier Peter Barath. To były zawodnik m.in. Debreceni VSC. W węgierskiej ekstraklasie zadebiutował jako 18-latek. Pod koniec 2022 zadebiutował w re-



Peter Barath został nowym zawodnikiem Rakowa. Związał się rocznym kontraktem z klubem spod Jasnej Góry.

prezentacji swojego kraju, w której ma na razie dwa występy. Powalczy o miejsce w Rakowie, powalczy też o wyjazd na Euro, gdzie Węgrzy są w grupie z Niemcami, Szkocją i Szwajcarią. Do Polski przeniósł się z Ferencvárosi TC.

– Cieszymy się, że możemy powitać Petera Baratha jako nowego zawodnika Rakowa. Chcieliśmy dodać kolejnego środkowego pomocnika

ze względu na obecną sytuację z kontuzjami na tej pozycji. Znaleźliśmy rozwiązanie w postaci wypożyczenia Petera na 12 miesięcy z opcją wykupu. Idealnie pasuje do naszego zespołu dzięki swojemu atletycznemu i intensywnemu stylowi gry. Poza tym jest zawodnikiem o doskonałym profesjonalizmie i uwielbia dodatkową pracę. Z niecierpliwością czekamy na kolejne

etapy jego rozwoju w naszym klubie – komentuje transfer na oficjalnej stronie Rakowa dyrektor sportowy Samuel Cardenas.

Powrót Iwiego

Przypomnijmy, że wcześniej mistrz Polski pozyskał takich zawodników, jak wspomniany bramkarz Sahinović, Jakub Myszor, Matej Rodin, kenijski obrońca Eric Otieno czy Oskar Krzy-

żak, którego wypożyczenie do Warty Poznań zostało skrócone. W kadrze na Turcję znaleźli się też Mateusz Białek z rezerw i junior Maciej Ruszkiewicz.

Do Beleku nie polecili natomiast tak ważni gracze, jak Milan Rundić, Ben Lederman, Giannis Papanikolaou czy Kamil Pestka, którzy przechodzą rehabilitację po operacjach. Z kolei Ivi Lopez wraca po ciężkim urazie. W Beleku ma się zameldować jednak dopiero za kilka dni, bo 27 stycznia. Raków nad Bosforem będzie przebywał do 3 lutego.

(zich)

KADRA RAKOWA NA ZGRUPOWANIE W BELEK

Bramkarze: Vladan Kovacević, Muhamed Sahinović, Kacper Bieszczad, Mateusz Białka.

Obrońcy: Adrian Gryszkiewicz, Strátos Svárnas, Adnan Kovačević, Zoran Arsenić, Bogdan Racovican, Matej Rodin.

Pomocnicy: Gustav Berggren, Fran Tudor, John Yeboah, Srđan Plavsić, Jakub Myszor, Jean Carlos Silva, Dawid Drachal, Peter Barath, Erick Otieno, Bartosz Nowak, Tobiasz Mras, Władysław Koczerhin, Marcin Cebula, Sonny Kittel, Maciej Ruszkiewicz.

Napastnicy: Łukasz Zwoliński, Ante Crnac, Max Pawłowski.

Druga porażka Piasta

Gliwiczanie przegrali drugie spotkanie sparingowe w trakcie obozu przygotowawczego w hiszpańskim L'Albir. Najpierw lepszy od Piasta okazał się węgierski Ferencvárosi, a wczoraj lider ligi ukraińskiej Krywbas Krzywy Róg. Górnoślązacy wcale nie musieli tego spotkania przegrać. W pierwszej połowie kilka okazji miał Kamil Wilczek, z dystansu próbował też Damian Kądzior, ale próby te okazywały się nieskuteczne. Największy szok ekipa z Gliwic przeżyła na początku drugiej połowy, kiedy w ciągu kilkunastu sekund Krywbas zdobył

dwie bramki. Najpierw Iworyjczyk Jean-Morel Poe dobitką z bliska trafił do siatki, gdy interwenujący Karol Szymański odbił futbolówkę pod jego nogi. Chwilę później afrykański skrzydłowy chciał dośrodkować z ostrego kąta – po tym jak przedarł się przez glikową obronę – lecz zagrana przez niego piłka poleciała do bramkarza Piasta i po niefortunnej interwencji wturlała się za linię końcową. Piłkarze trenera Aleksandara Vukovicia próbowali potem odrabiać straty, ale nie wychodziło im to. Krywbas okazał się lepszy, a przedstawiciel polskiej ekstraklasy po raz

kolejny pokazał, że skuteczność jest elementem, nad którym musi szczególnie pracować. Dzień przed sparingiem „Piastunki” miały dwie jednostki treningowe, z czego jedna poświęcona była stricte ćwiczeniom strzeleckim. Jak pokazał mecz, dużo jeszcze jest do poprawy. Gliwiczanie pozostają jednym z sześciu klubów ekstraklasy, który nie dokonał na razie żadnego ruchu transferowego. Poza nimi są to jeszcze: Górnik Zabrze, Lech Poznań, Pogoń Szczecin, Warta Poznań oraz Zagłębie Lubin. Wydaje się jednak, że transfer napastnika jest tylko kwestią czasu.



Dwa błyskawiczne ciosy lidera ligi ukraińskiej rozłożyły Piasta na łopatki.

Piast Gliwice – Krywbas Krzywy Róg 0:2 (0:0)

0:1 – Poe (47), 0:2 – Szymański (48, sam.). **PIAST:** Szymański – Mokwa, Mosór, Czerwiński, Holubek – Kądzior, Tomaszewicz, Chrapek, Felix, Krykun – Wil-

czek. II połowa: Szymański – Pyrka, Munoz, Huk, Leśniak – Kostadinow (87. Liszewski), Hateley, Karbowy (70. Diczek), Szczepański, Ameyaw – Kirejczyk (70. Bykowski). **Trener** Aleksandar VUKOVIĆ.

Miedzy nami liderami

Piłkarze Śląska Wrocław ponieśli drugą porażkę w drugim meczu kontrolnym podczas pobytu na zgrupowaniu w Umag. Tym razem podopieczni trenera Jacka Magiera musieli uznać wyższość lidera chorwackiej ekstraklasy, Hajduka Split. Nim kibice zobaczyli gole w II połowie, w 57 minucie bramkarz wrocławian Kacper Trelowski wygrał pojedynek z Marko Livają, którego idealnie obsłużył Filip Krovinić. W 76 minucie Nikola Kalinić odebrał piłkę Danielowi Łukasikowi, a po chwili ze zdobycia gola cieszył się Livaja. Śląsk szybko odrobił stratę, gdy Simeon Petrow był faulowany w „16” rywala, a podyktowany rzut karny bezbłędnie wykonał Patryk Klimala.

W 82 minucie arbiter uznał, że Jehor Macenko dotknął piłkę ręką (dostał w... udo), a „jedenastkę” na drugiego gola dla Hajduka zamienił Kalinić. Wynik ustalił w ostatniej akcji meczu Emir Sahiti, a asysta powędrowała na konto Kalinicia. - Wynik nie do końca oddaje to, co działo się na murawie - przekonywał pomocnik wrocławian, **Karol Borys**. - Pierwsza połowa była dobra, druga również. Ostatnie kilkanaście minut zaważyło na wyniku. Było kilka niezrozumiałych decyzji sędziego, ale na to nie mamy wpływu. Oceniam ten sparing pozytywnie. Na pewno intensywność w zespole Hajduka była duża, ale rywale nas nie zaskoczyli. Wiadomo, że jest to lider chorwackiej ekstraklasy, ale wypadliśmy dobrze na jego tle.

Teraz będziemy robić wszystko, żeby się zregenerować i dobrze przygotować do kolejnego sparingu. Ciężko pracujemy i walczymy, aby niebawem były tego efekty. Kolejny sparing Śląsk rozegra we wtorek, 23 stycznia, z NK Domžale.

Bogdan Nather

Hajduk Split – Śląsk Wrocław 3:1 (0:0)

1:0 – Livaja, 76 min, 1:1 – Klimala, 79 min (karny), 2:1 – Kalinić, 82 min (karny), 3:1 – Sahiti, 90 min.

HAJDUK: Lucić – Sigur, Uremović, Szarlija, Moufi (60. Kalik) – Sahiti, Puksztas, Žaper, Kleinheisler (74. Odjidja-Ofoe) – Livaja, Krovinić (74. Kalinić). **Trener** Mislav KAROGLAN.

ŚLĄSK (I połowa): Leszczyński – Konczkowski, Bejger, Petkow, Janasik – Samiec-Talar, Pokorny, Olsen, Schwarz, Nahuel – Exposito. **II połowa:** Trelowski – Macenko, Petrow, Paluszek, Bożinow – nce, Rzuchoński, Łukasik, Borys, Pena (70. Żukowski) – Klimala. **Trener** Jacek MAGIERA.

Żółte kartki: Puksztas – Macenko.

Kolejna przerwa

Przez około sześć tygodni nie będzie mógł gra Kamil Glik. To poważny problem dla trenera Cracovii.



Kamil Glik straci część ważnych przygotowań do rundy wiosennej.

Alarm w obronie „Pasów”. Kamil Glik wypada z treningów i meczów, co sprawia, że pole manewru Jacka Zielińskiego jest coraz węższe, bo na obóz w Turcji nie mógł przecież zabrać dwóch innych środkowych obrońców. Czech David Jablonsky jest po zerwaniu więzadeł krzyżowych oraz uszkodzeniu łąkotki i dopiero po powrocie zespołu do Polski (27 stycznia) ma rozpocząć treningi. Minie trochę czasu, nim wróci do dobrej dyspozycji, bo po raz ostatni zagrał w kwietniu. W rundzie wiosennej krakowianie nie będą mogli liczyć na Słowaka Jakuba Ju-

gasa, który w grudniowym meczu z Ruchem Chorzów zerwał więzadła stawu skokowego.

Zostaje w Turcji

Glik nie miał udanego powrotu do ekstraklasy. W klubie liczyli, że solidnie przepracowany zimowy okres wpłynie korzystnie na jego formę, ale już w pierwszym sparingu w tureckim Beleku opuścił boisko z grymasem bólu na twarzy. W drugiej połowie rywalizacji z Debreceni VSC ofiarnie zablokował uderzenie rywala sprzed

poła karnego i właśnie wtedy, po trafieniu piłką, nabił się urazu. Pierwsze informacje były niepokojące i po badaniach okazało się, że obawy o stan zdrowia weterana były słuszne. – Delikatny uraz więzadła pobocznego eliminuje go z meczów na około sześć tygodni – przekazał **Filip Trubalski**, wicedyrektor sportowy Cracovii. Glik nie opuścił Turcji i ćwiczy z trenerem przygotowania motorycznego. – Pozostanie z drużyną, bo jest jej ważną postacią i będzie dla nas wsparciem na boisku

i poza nim – podkreślił Trubalski.

To drugi uraz 104-krotnego reprezentanta Polski w czasie niespełna pięciomiesięcznego pobytu w krakowskim klubie. Jesienią pauzował półtora miesiąca z powodu problemów z mięśniem przywodziciela, po „rozjechaniu się” na śliskim boisku w czasie treningu poprzedzającego mecz Pucharu Polski z Zagłębiem Lubin.

Minimalnie gorsi

Bez Glika, za to z Finem Arttu Hoskonenem w obro-

nie, który w pierwszym sparingu nie wystąpił z powodu niewielkich problemów ze zdrowiem, krakowianie zagrali w sobotę ze Sturmem Graz. Przeciwno wicemistrzowi Austrii i wiceliderowi tabeli pokazali się z dobrej strony, choć w kolejnym meczu kontrolnym stracili więcej niż jednego gola. Na 1:1, kilka minut po wejściu na boisko, strzelił Karol Knap. Jego uderzenie z rzutu wolnego było ozdobą spotkania. Dzień wcześniej klub poinformował o rozwiązaniu kontraktów z dwoma zawodnikami z listy transferowej. Z „Pasami” pożegnali się pomocnicy Robert Ożóg i Sylwester Lusiusz (trafił do Podbeskidzia Bielsko-Biała). Kibice z niecierpliwością wyczekują transferów do klubu, bo na razie dołączył jedynie Patryk Sochołowski. Trubalski zapewnił, że razem z wiceprezesem Stefanem Majewskim pracują nad wzmocnieniami.

Michał Knura

■ Cracovia – Sturm Graz 1:2 (0:1)

0:1 – Stanković, 20 min, 1:1 – Knap, 50 min, 1:2 – Camara, 58 min

CRACOVIA: Madejski (46. Hrosso) – Ghita, Hoskonen (46. Rapal), Skovgaard (76. Dziewicki) – Kakabadze (59. Bochnak), Sokolowski (65. Kolec), Oshima (76. Bzdyl), Jaroszyński (59. Rózga) – Rakoczy (46. Knap), Makuch (76. Doba) – Kallman (46. Smiglewski). **Trener** Jacek ZIELIŃSKI.

Z Chorzowa do Niepołomic?

Maciej Firlej jest blisko zmiany klubu z Ruchu na Puszczę.

Po pozyskaniu uniwersalnego obrońcy z Mołdawii (Ioan-Calin Revenco) i Brazylijczyka na skrzydło (Thiago) absolutny beniaminek do skutecznej walki o utrzymanie potrzebuje jeszcze wzmocnić siłę ataku. Testy w zespole Tomasza Tułacza obalili piłkarze z kartą na rękę: Ukrainiec Danyło Kondrakow i Damian Warchoł, który w poprzednim sezonie występował w Wiśle Płock. W piątkowym sparingu z Odrą Opole 55 minut rozegrał Maciej Firlej. Gola nie strzelił, ale jest bardzo blisko zmiany klubu. Rundę jesienną spędził w Chorzowie i nie będzie dobrze wspominał tego półroczka. Przycho-

dził ze Znicza Pruszków jako król strzelców II ligi, ale dwa poziomy wyżej totalnie przepadł. Koszulkę „Niebieskich” zakładał tylko cztery razy (151 minut w lidze i Pucharze Polski) i na początku stycznia znalazł się na liście transferowej. Ktoś może zadać sobie pytanie, jak piłkarz z takim bilansem ma pomóc Puszczę? Oczywiście klub spod Krakowa ryzykuje, ale musimy pamiętać, że wszedł do ekstraklasy często opierając się na zawodnikach odrzuconych przez innych.

Zych wraca do rywalizacji

W piątek na boisku w Staniątkach niepołomiczanie zmierzyli się także z Garbarnią Kraków, wystawiając słabszy skład. W obu meczach kontrolnych sprawdzany był 21-letni defensywny pomocnik Andrij Jampol. Jesienią Ukrainiec roze-

grał 16 spotkań (2 gole, 2 asysty) dla trzecioligowego Świt Nowy Dwór Mazowiecki i wyróżniał się na tym poziomie. Spotkania z nim dobrze nie będzie wspominał Karol Wątroba, który po faulu z pomocą kolegów zszedł z boiska z kontuzją kolana. Jak poważny jest uraz piłkarza „Brazowych”, będzie wiadomo w tym tygodniu.

Do treningów z Puszczą wraca Oliwier Zych, który po zakończeniu pierwszej części sezonu stawiał się na zajęciach Aston Villi. Angielski klub wezwał młodzieżowego reprezentanta, gdyż rozważał skrócenie wypożyczenia w związku z kontuzją jednego z rezerwowych bramkarzy. Zapadła jednak decyzja, że wróci do Polski i będzie rywalizował z Kewinem Komarem o miejsce w podstawowym składzie.

Michał Knura



W rundzie wiosennej Maciej Firlej może walczyć o utrzymanie w innej drużynie.

■ Puszca Niepołomice – Odra Opole 3:0 (2:0)

1:0 – Craciun, 21 min (karny), 2:0 – Cholewiak, 39 min, 3:0 – Serafin, 65 min

PUSZCZA: Komar (60. Wróblewski) – Mroziński, Craciun, Stępień (60. Jampol), Jakuba – Revenco, Serafin, Stec, Hajda, Cholewiak – Firlej (55. Zapolnik). **Trener** Tomasz TUŁACZ.

ODRA: I połowa: Burta – Mikinić, M. Kamiński, W. Kamiński, Pikk – Urbańczyk, Niziołek, – Sarmiento, Galan, Surzyn, Sula. **II połowa:** Haluch – Spychała, Żemto, Piroch, Szrek – Purzyc-

ki, Wróbel, Hebel, Osipiak, Antczak, Sluga. **Trener** Adam NOCŃ.

■ Puszca Niepołomice – Garbarnia Kraków 3:2 (2:0)

1:0 – Wojcinowicz, 3 min, 2:0 – Meszanović, 19 min, 2:1 – Klec, 57 min, 3:1 – Tomalski, 66 min, 3:2 – Półtorak, 70 min

PUSZCZA: Wróblewski (46. Kusak) – Bartosz, Wojcinowicz, Sołowiej (46. Pasternak), Koj (70. Gruszecki) – Thiago (70. Wójcik), Poczobut (46. Gil), Jampol (46. Pieprzyca), Walski, Tomalski (70. Kramarz) – Meszanović (46. Żębala). **Trener** Tomasz TUŁACZ.

Wczesna pobudka

Aż 28 zawodników zabral na dwutygodniowe zgrupowanie w Beleku trener krakowskiej Wisły, Albert Rude. W sobotę jego podopieczni nie mogli dłużej pospać, bo samolot wzbił się w powietrze przed godziną 9. Do Turcji nie odlatywali z podkrakowskich Balic, tylko z Pyrzowic, więc zbiórkę pod stadionem zrządzono już na 4.45. W południe na lotnisku w Antalyi wiślacy spotkali wracającego po kontuzji Luisa Fernandez, najlepszego strzelca drużyny w poprzednim sezonie, który przyleciał w tej rejonie na obóz z Lechią Gdańsk. „Biała gwiazda” korzysta z usług IC Santai Family Resort. Wróciła do tego samego ośrodka, w którym przed rokiem tydzień dłużej trenowała pod wodzą Radosława Sobolewskiego i przygotowała wystrzałową formę na start rundy wiosennej, notując siedem zwycięstw z rzędu. Zespół zameldował się w hotelu o 13.30 czasu polskiego i nie było mowy o długim odpoczynku, bo po obiedzie i chwili wytchnienia odbył się trening. W środę czeka ich pierwszy z czterech zaplanowanych na miejscu sparingów. Rywalem będzie walczący o utrzymanie w irańskiej ekstraklasie FC Nassaji Mazandaran, który jesienią występował w fazie grupowej Azjatyckiej Ligi Mistrzów.

Wiśła zimą postawiła na stabilizację i dotąd nie pozyskała zawodników. W kadrze nie zmieścić się Mikołaj Biegański, który ma zostać wypożyczony do San Jose Earthquakes z amerykańskiej ligi MLS. Pod jego nieobecność razem z dwoma bardziej doświadczonymi bramkarzami – Kamilem Brodą i Alvaro Ratonem – trenować będzie 17-letni **Jakub Stępak**. Podstawowy piłkarz zespołu juniorów starszych, a także o dwa lata starszy środkowy pomocnik Karol Kutwa z czwartoligowych rezerw przed zgrupowaniem przedłużyli umowy do 30 czerwca 2026 roku. – Jest to dla mnie wielka szansa, za którą chcę podziękować i z której jestem bardzo zadowolony. W akademii każdy dąży właśnie do tego, aby mieć miejsce w pierwszej drużynie. Wiadomość o tym, że rozpoczynam treningi z pierwszym zespołem, była dla mnie dużą motywacją oraz sygnałem, że idę w dobrym kierunku – powiedział Stępak, który przyszedł z „Białą gwiazdą” zaczynał w drużynie U-8.

(mik)

Centrostrzał po austriacku

Julius Ertlthaler w pierwszym występie w koszulce GKS-u Tychy zapewnił „trójkolorowym” zwycięstwo w sparingu z katowiczanie. Dzień później tyszanie zegrali na remis z jastrzębianami.

Owyniku pierwszego z dwóch sparingów piłkarzy GKS-u Tychy, kończących drugi tydzień zimowej pracy, zdecydował gol kuriozum. W 88 minucie piątkowego spotkania z GKS-em Katowice pozyskany 2 dni wcześniej Julius Ertlthaler, po rozegraniu rzutu różnego z Marcelem Błachewiczem, próbował dośrodkować niemal z linii końcowej. Zamiast dośrodkowania wyszedł mu jednak... strzał nie do obrony. Piłka odbita od nogi obrońcy poszybowała nad głową 18-letniego bramkarza GieKSy Maksyma Gerasymowa i wpadła „za kołnierz” golkipera sprawdzanego z juniorskiego zespołu katowiczanie. „Rany Julek” – krzyknęli kibice „trójkolorowych” i austriacki pomocnik o trudnym do wymówienia nazwisku ma już wśród sympatyków tyskiego zespołu swoją ksywkę.



Tyski nabytek z austriackiej Bundesligi, Julius Ertlthaler, popisał się nieoczekiwanym trafieniem.

GieKSa bez stuprocentówek

– Cieszę się, że w tym okresie, w którym trenujemy dwa razy dziennie, dosyć mocno, zawodnicy wytrzymali trudy meczu, bo niektórzy zagraли 90 minut. Natomiast w końcówce były już zmiany. Zagraли też nowi zawodnicy i cieszę się, bo uważam, że był to bardzo wartościowy mecz kontrolny. W mojej ocenie pierwsza połowa była na dużo wyższym poziomie. Było dobre tempo z jednej i drugiej strony. W drugiej tempa już spadło, ale ogólnie jesteśmy zadowoleni z tego, jak zespół wygląda przede wszystkim fizycznie – powiedział trener **Dariusz Banasik**.

Bohaterem dnia mógł zostać Wiktor Żytek, ale futbolówka po jego uderzeniu z rzutu wolnego ostemplowała słupek. Natomiast katowiczanie, choć kilka razy zatrudnili Macieja Kikolskiego, stuprocentowych sytuacji nie wypracowali.

Fatalna interwencja

– Taki okres, że jest dużo treningów – podkreślił obrońca katowiczanie **Marcin Wasielewski**. – Natłok ciężkiej pracy jest w naszych nogach i nie ma świeżości. Na razie jesteśmy

na wstępnym etapie, a na pewno punkt kulminacyjny ciężkiego wysiłku będzie na obozie. Mimo wszystko powinniśmy lepiej wykonać naszą pracę w tym meczu i pokazać wyższość. Nie jestem zadowolony z tego spotkania, bo nie graliśmy tego, co chcieliśmy. Nie ma się co usprawiedliwiać, tylko w każdym sparingu chcieć wygrać – powiedział Wasielewski.

Następnego dnia druga część tyskiego zespołu podejmowała inaugurującą zimowe granie drużynę II-ligowego GKS-u Jastrzębie i z trudem wywalczyła remis. Zaczęło się bowiem od błędu Adriana Kostrzewskiego, który fatalnie interweniował przy wrzutce Bartosza Borunia z prawego skrzydła. 25-letni golkipier z ekstraklasowym doświadczeniem w 32 minucie wpakował sobie piłkę do siatki.

Na odpowiedź trzeba było czekać do 61 minuty. Wtedy to, po kwestionowanej przez przyjezdnych decyzji sędziego o podyktowaniu rzutu karnego, Przemysław Mystkowski pewnym strzałem z „wapna” doprowadził do remisu, który obydwu sztabom szkoleniowym na pewno posłuży jako dobry materiał do analizy.

■ GKS Tychy – GKS Katowice 1:0 (0:0)

1:0 – Ertlthaler, 88 min
TYCHY: Kikolski – Nedić, Tectaw, Błachewicz – Machowski (80. Potap), Skibicki (46. Ertlthaler), Żytek (65. Bieroński), Wojtuszek (80. Szpakowski) – Rumin, Śpiączka (77. zawodnik testowany), Radecki. **Trener** Dariusz BANASIK.
KATOWICE: Pęksa – Krawczyk, Kuusk, Jędrych, Komor, Wasielewski – Błąd, Kozubal, Repka, Marzec – Arak i **II połowa:** Gerasymow – Danek, Jaroszek, Janiszewski, Spiż, Rogala – Shibata, zawodnik testowany, Baranowicz, Chotłodow – Pietrzyk. **Trener** Rafał GÓRAK.

■ GKS Tychy – GKS Jastrzębie 1:1 (0:1)

0:1 – Kostrzewski, 32 min (samo-bójcza), **1:1** – Mystkowski, 61 min (karny)
TYCHY: Kostrzewski – Potap, zawodnik testowany I (46. Skibicki), Budnicki, Zawodnik testowany II, Krzak (46. Matyskiewicz – Mystkowski (76. zawodnik testowany III), Kurtaran, Bieroński, Szpakowski (82. zawodnik testowany IV) – Miki-ta. **Trener** Dariusz BANASIK.
JASTRZĘBIE: Trojanowski (Drazik) – Ali, Baranowski, Bednarski, Boruń, Fietz, Gołuch, Jadach, Joao Guilherme, Kargul-Grobla, Katus, Kiezbak, Mazkowski, Matuszek, Lech, Oślizło, Szymczak, Zacharczenko, Zych, zawodnik testowany I, zawodnik testowany II. **Trener** Dawid PĘDZIAŁEK.

Jerzy Dusik

Hat trick Kameruńczyka

W sobotę Podbeskidzie wysoko pokonało drugoligowy Hutnik Kraków. W dwóch zimowych sparingach zespół strzelił więcej goli niż... przez całą rundę w lidze.

Początek meczu nie zapowiadał wygranej podopiecznych trenera Dariusza Marca. Po kwadransie na prowadzenie wyszli goście, gdy fatalny w skutkach błąd popełnił Jan Hlavica. Czech próbował zgrywać piłkę klatką piersiową do kolegi, a niedokładne zagranie przejął Krystian Lelek, który w sytuacji sam na sam pokonał Kacpra Krzepisza. Trzy minuty później było już 0:2. Po dośrodkowaniu ze stałego fragmentu gry piłka trafia do zamykającego Denissa Rakelsa, który ponowił podanie w pole karne, a najwyżej w powietrzu wyskoczył Miłosz Drag. „Górale” przebudzili się w 23 minucie, gdy błąd w rozegraniu popełnił Wiktor Kaczorowski, a pomyłkę byłego kolegi z drużyny wykorzystał Lionel Abate. Kameruńczyk był także autorem dwóch kolejnych bramek, który pozwolił

Podbeskidziu objąć prowadzenie jeszcze przed przerwą.

Testowani w roli głównej

Najpierw w 29 minucie świetną piłkę do testowanego Grzegorza Glapki dał Marcel Misztal, a piłkarz ŁKS-u Łódź wycofał do Abate, który uderzył do pustej bramki. Sześć minut później w roli głównej ponownie wystąpili testowani zawodnicy, których podanie wykorzystał czarnoskóry napastnik. Po godzinie gospodarze znów podwyższyli. Bartosz Bida przebił się na lewej stronie i zagrał górną piłkę do Marco Siverio. Hiszpan świetnie ją przyjął, minął obrońcę i w sytuacji sam na sam z bramkarzem pewnym strzałem umieścił piłkę w siatce. Wynik meczu w 70 minucie ustalili Bida. Akcję bramkową zapoczątkował dobrze rozegrany rzut wolny przez Giorgio Merebasz-

wiliego, po którym piłka trafiła do Bartosza Bernarda. Obrońca dograł w pole karne, a Bida strzałem bez przyjęcia wpakował futbolówkę pod poprzeczkę.

Znany z Korony Kielce

W zespole z Bielska-Białej testowani byli trzej piłkarze. W pierwszej połowie na prawej obronie zagrał 21-letni Jakub Cembala z rezerw Piasta Gliwice, a po drugiej stronie murawy pojawił się Roberto Corral. 27-letni hiszpański obrońca w 2022 roku grał w Koronie Kielce z którą awansował do ekstraklasy, a później przez trzy miesiące związany był z Metalistem Charków. Od pół roku pozostaje bez klubu. Ostatnim testowanym zawodnikiem był skrzydłowy Grzegorz Glapka z ŁKS-u, który w tym sezonie zanotował tylko dwa występy na boiskach ekstraklasy.

W sparingu zabrakło m.in. Maksymiliana Bana-

szewskiego, Piotra Tomasika, Martina Chlumeckiego oraz Maksymiliana Sitka. Pierwsza dwójka narzeka na urazy, dwaj ostatni piłkarze mogą zimą odejść z klubu. Czeski stoper miał otrzymać zgodę na poszukiwania nowego klubu, z kolei skrzydłowym zainteresowany jest m.in. Motor Lublin, a Podbeskidzie czeka na oferty.

■ Podbeskidzie Bielsko-Biała – Hutnik Kraków 5:2 (3:2)

0:1 – Lelek (15), **0:2** – Drag (18), **1:2** – Abate (22), **2:2** – Abate (29), **3:2** – Abate (34), **4:2** – Siveiro (60), **5:2** – Bida (70)

PODBESKIDZIE: Krzepisz – Cembala, Batelt, Hlavica, Corral – Glapka, Misztal, Małachowski, Strykowski, Willmann – Abate. **II połowa** Procek – Ziółkowski, Kisiel, Batelt, Bernard – Nnoshiri, Mikołajewski, Lusiusz, Bida (78. Corral), Merebasz – Siveiro. **Trener** Dariusz MARZEC.

HUTNIK: (wyjściowy): Kaczorowski – Ruque, Chmiel, Nowakowski, Marcinowski – Drag, Budziński, Zawadzki, Świątek, Rakels – Lelek. **Trener** Bartłomiej BOBLA.

gru

W sparingu jak w lidze

Piłkarze Zagłębia od porażki rozpoczęli serię zimowych gier kontrolnych. Sosnowiczanie zmierzali się w meczu wyjazdowym z 8. zespołem słowackiej ekstraklasy, MFK Ružomberok, któremu ulegli 1:2. Była to pierwsza okazja dla nowego trenera Aleksandra Chackiewicza, aby przyjrzeć się grupie piłkarzy, z którą przyszło mu pracować. Co ciekawe, w meczu sparingowym wzięli udział wszyscy gracze, którzy jeszcze za rządów trenera Artura Derbina zostali wystawieni na listę transferową. W tym gronie był także Marek Fabry i to właśnie Słowak jako pierwszy wpisał się na listę strzelców, pokonując bramkarza rywali już w trzeciej minucie. Przeciwnicy jeszcze przed przerwą wyrównali, a w drugiej połowie zdobyli zwycięską bramkę. Z nowych graczy w Zagłębiu pojawili się tylko Przemysław Zieliński, napastnik Korony Rzeszów, oraz Maciej Wybański z IV-ligowych rezerw klubu.

Co warto podkreślić, w pierwszej połowie Zagłębie wystąpiło z dwójką napastników, co ostatnimi czasy w zespole z Sosnowca nie miało miejsca. W drugiej połowie pierwszoligowcy grali

z jednym wysuniętym napastnikiem. Jeśli chodzi o formację obronną, zarówno w pierwszej, jak i drugiej części Zagłębie grało czwórką z tyłu.

– To był pożyteczny mecz, z którego możemy wyciągnąć sporo elementów do analizy. Rywale niestety wykorzystali nasze błędy. Wykorzystaliśmy to spotkanie, by zobaczyć zawodników i ich grę. Spokojną pracą będziemy ukierunkowywać drużynę na to, co będziemy grali na wiosnę – podsumował spotkanie **Seweryn Gancarczyk**, asystent trenera Chackiewicza.

Kolejny sparing Zagłębie rozegra na sztucznej murawie Stadionu Ludowego w środę 24 stycznia o 11.00. Rywalem będzie III-ligowy Rekord Bielsko-Biała.

■ FK Ružomberok – Zagłębie Sosnowiec 2:1 (1:1)

0:1 – Fabry (3), **1:1** – Lavrincik (44), **2:1** – Maslo (60)
ZAGŁĘBIE: Kos (32. Sorcan) – Caliński, Dalić, Jończy, Pavić – Zielonka (32. Troć), Bonecki, Rozwandowicz, Wrzesiński – Fabry, Biliński. **II połowa:** Sorcan (60. Siuta) – Ziemann, Machala, Wybański, Matynia – Troć (60. Klups), Guezen, Karwot (75. Bębenek), Valencia, Camara – Zieliński. **Trener** Aleksander CHACKIEWICZ.

Krzysztof Polackiewicz



Awantury, nerwy, zwolnienia

Achraf Hakimi cieszy się z gola w meczu z DR Konga.

Na stadionach Wybrzeża Kości Słoniowej zaczyna się decydująca faza spotkań w grupach. Jest ciekawie na boisku i poza nim.

PUCHAR NARODÓW AFRYKI

W pierwszym niedzielnym meczu jeden z głównych faworytów do zdobycia Pucharu Narodów, czwarta reprezentacja ostatnich mistrzostw świata, czyli Maroko, mierzyło się z DR Konga. „Lwy Atlasu” zagrały mało przekonująco. Choć drużyna prowadzona przez Walida Regraguiego prowadziła po trafieniu Achrafa Hakimi, to potem oddała pole „Lampartom”. Ci najpierw nie wykorzystali „jedenastki” po niecelnym uderzeniu obok słupka Cedrica Bakumbu, ale na kwadrans przed końcem wyrównali po akcji rezerwowych i голу Silasa Mvumpy.

W doliczonym czasie, niepanujący nad wszystkim sędzia z Kenii Peter Waweru - przedłużył I i II połowę łącznie o 20 minut (!), żółtą kartkę zobaczył jeden z liderów DR Konga, grający w Olympique Marsylia Chancel Mbemba. Już po ostatnim gwizdku piłkarz wdał się w dyskusję z selekcjonerem Regraguim. Skończyło się prawie na rękoczynach. Na szczęście wszystko uspokoił francuski trener DR Konga Sebastien Desabre.

W drugim wczorajszym meczu grupy F Tanzania zmierzyła się z Zambią. Przed meczem na stadionie im. Laurenta Pokou w San-Pedro Tanzańczy... zwolnili swojego szkoleniowca. Adel Amrouche stracił pracę, a przez CAF, czyli Afrykańską Konfederację Piłkarską, został ukarany grzywną w wysokości 10 tys. dolarów za niestosowne komentarze po pierwszym, przegranym przez Tanzańczyków meczu z Marokiem 0:3. Algierski trener stwierdził, że Maroko rządzi w CAF i wpływa nawet na obsadę

sędziów w poszczególnych spotkaniach. W niedzielnym starciu Tanzanię prowadził dotychczasowy asystent Hemed Suleiman. „Taifa Stars” mogli odnieść swoje pierwsze zwycięstwo w finałach PNA, bo prowadzili, a rywal przez całą drugą połowę grał w dziesiątkę, ale Zambijczyków uratował Patson Daka z Leicester City, wyrównując efektywnym uderzeniem głową w 87 minucie.

Od poniedziałku decydujące mecze w sześciu grupach. Awansują po dwa zespoły plus cztery z najlepszym bilansem z 3. miejsc. Na razie pewni gry w 1/8 finału są obrońcy tytułu Senegalczycy i świetnie spisująca się na boiskach WKS reprezentacja Republiki Zielonego Przylądka. „Niebieskie Rekiny” zapewniły sobie triumf w silnej grupie B przed Egiptem i Ghaną, która na razie z ledwie „oczkiem” zamyka stawkę. W trudnej sytuacji są również inni potentaci, jak Tunezja, która również ma punkt, czy będąca na 3. miejscu w swojej grupie Algieria.

Dziś mecze w grupie A i B, gospodarze WKS grają z Gwineą Równikową, a Nigeria z Gwineą Bissau. Z kolei w grupie B wieczorem Mozambik mierzy się z Ghaną, a Egipcjanie z rewelacyjną ekipą wyspiarzy z Cabo Verde.

Michał Zichlarz

WYNIKI

GRUPA A

- Wybrzeże Kości Słoniowej - Gwinea Bissau 2:0
- Nigeria - Gwinea Równikowa 1:1
- Gwinea Równikowa - Gwinea Bissau 4:2
- WKS - Nigeria 0:1

1. Gwinea Równikowa	2	4	5:3
2. Nigeria	2	4	2:1
3. WKS	2	3	2:1
4. Gwinea Bissau	2	0	2:6

GRUPA B

- Egipt - Mozambik 2:2
- Ghana - Republika Zielonego Przylądka 1:2
- Egipt - Ghana 2:2
- Republika Zielonego Przylądka - Mozambik 3:0

1. RZP	2	6	5:1
2. Egipt	2	2	4:4
3. Mozambik	2	1	2:5
4. Ghana	2	1	3:4

GRUPA C

- Senegal - Gambia 3:0
- Kamerun - Gwinea 1:1
- Senegal - Kamerun 3:1
- Gwinea - Gambia 1:0

1. Senegal	2	6	6:1
2. Gwinea	2	4	2:1
3. Kamerun	2	1	2:4
4. Gambia	2	0	0:4

GRUPA D

- Algieria - Angola 1:1
- Burkina Faso - Mauretania 1:0
- Algieria - Burkina Faso 2:2
- Mauretania - Angola 2:3

1. Angola	2	4	4:3
2. Burkina Faso	2	4	3:2
3. Algieria	2	2	3:3
4. Mauretania	2	0	2:4

GRUPA E

- Tunezja - Namibia 0:1
- Mali - RPA 2:0
- Tunezja - Mali 1:1

Mecz Namibia - RPA - zakończył się po zamknięciu wydania

1. Mali	2	4	3:1
2. Namibia	1	3	1:0
3. Tunezja	2	1	1:2
4. RPA	1	0	0:2

GRUPA F

- Maroko - Tanzania 3:0
- DR Konga - Zambia 1:1
- Maroko - DR Konga 1:1
- Zambia - Tanzania 1:1

1. Maroko	2	4	4:1
2. DR Konga	2	2	2:2
Zambia	2	2	2:2
4. Tanzania	2	1	1:4

Michał Zichlarz

Sypnęło niespodziankami

Najwięksi faworyci Pucharu Azji - Japonia i Korea Południowa - zanotowali dwie zaskakujące wpadki. Wbrew opiniom ekspertów wygraną zaliczyła z kolei najniżej notowana Indonezja!

PUCHAR AZJI

Japończycy w przedbiegach mieli wygrać grupę D i najwyraźniej sami dali się prześlknąć taką mentalnością. Że nie należy tego robić, udowodnił im Irak. Choć „Samurajowie” przez całe spotkanie mieli posiadanie piłki przekraczające 70 procent, do przerwy przegrywali 0:2! Dwa gole strzelił im Aymen Hussein, występujący w rodzimej lidze. Nie najlepiej prezentował się bramkarz Japonii Zion Suzuki (z belgijskiego St. Truiden), który już przed turniejem był oceniany jako potencjalny słaby punkt zespołu.

Gol bezrobotnego

- To był znakomity dzień dla wszystkich Irakijszczyków, ale dla nas to w praktyce tylko jedno zwycięstwo. Mamy 6 punktów, ale musimy już myśleć o spotkaniu z Wietnamem. Piłkarze muszą odpocząć, pocieszyć się trochę, lecz są inteligentni. Wiedzą, że teraz musimy już tylko myśleć o kolejnym starciu. Perfekcyjny mecz nie istnieje, to nie możliwe, żeby taki zagrać. Ale w spotkaniu z Japonią byliśmy bliscy perfekcji - powiedział Jesus Casas, hiszpański selekcjoner Iraku.

W grupie D niespodziankę sprawiła także Indonezja. W chwili rozpoczęcia turnieju tylko Hongkong był uczestnikiem, który w rankingu FIFA zajmował niż-

szą pozycję. Wietnam to co prawda żaden tuz, ale i tak przegrana 0:1 z „czerwono-białymi” była niespodziewana. Jedyną bramkę zdobył prawy obrońca Asnawi Mangkualam, kapitan Indonezji, który w Azji jest znany z tego, że jest najmłodszym strzelcem gola w rodzimej lidze. Aktualnie zaś... pozostaje bez klubu.

Pochwały od Klinsmanna

Niespodziankę sprawiła również Jordania, która postawiła się Korei Południowej - czyli drugiemu największemu faworytowi Pucharu Azji po Japonii. Prowadzenie potentatowi dał co prawda jego gwiazdor z Tottenhamu Son Heung-min, ale do przerwy to „Rycerscy” wygrywali 2:1. Zapowiadało się na drugą sensacyjną porażkę w 2. kolejce, ale Koreańczyków uratował w doliczonym czasie samobój Jordńczyka Yazana Alaraba. - Byłem zadowolony z reakcji drużyny po stracie gola na 1:2 - mówił słynny Juergen Klinsmann, który jest selekcjonerem Korei. - W ostatnim czasie wygrywaliśmy wszystko, dlatego można się pogubić w sytuacji, kiedy się przegrywa. Zespół musiał przełknąć prowadzenie Jordanii i odpowiednio zareagować, co też uczynił. Mieliśmy wystarczająco dużo okazji do tego, aby zwyciężyć. Spodziewaliśmy się trudnego meczu i taki też był. Muszę pochwalić prze-

ciwnika za jego ogólny występ, szczególnie w pierwszej połowie - podkreślił niemiecki szkoleniowiec. Jordania przewodzi zresztą grupie E, wyprzedzając Koreańczyków lepszym bilansem bramkowym.

Aktualnie pięć reprezentacji Pucharu Azji ma komplet punktów po dwóch kolejkach grupowych. To Katar, Australia, Iran, Irak, a także Arabia Saudyjska.

Piotr Tubacki

Palestyna - Zjednoczone Emiraty Arabskie 1:1 (0:1), Irak - Japonia 2:1 (2:0), Wietnam - Indonezja 0:1 (0:1), Hongkong - Iran 0:1 (0:1), Jordania - Korea Południowa 2:2 (2:1), Bahrajn - Malesja 1:0 (0:0), Oman - Tajlandia 0:0, Kirgistan - Arabia Saudyjska 0:2 (0:1)

Grupa C

1. Iran	2	6	5:1
2. ZEA	2	4	4:2
3. Palestyna	2	1	2:5
4. Hongkong	2	0	1:4

Grupa D

1. Irak	2	6	5:2
2. Japonia	2	3	5:4
3. Indonezja	2	3	2:3
4. Wietnam	2	0	2:5

Grupa E

1. Jordania	2	4	6:2
2. Korea Pd.	2	4	5:3
3. Bahrajn	2	3	2:3
4. Malesja	2	0	0:5

Grupa F

1. Arabia Saudyjska	2	6	4:1
2. Tajlandia	2	4	2:0
3. Oman	2	1	1:2
4. Kirgistan	2	0	0:4



Japończycy próbowali, ale ostatecznie musieli uznać wyższość reprezentacji Iraku.

Fot. Jie Haicheng / Xinhua / PressFocus



Lider doliczonego czasu

Piero Hincapie (w środku) dał Leverkusen cenne zwycięstwo, dzięki któremu Bayer utrzymał przewagę nad Bayernem.

W dramatycznych okolicznościach Bayer Leverkusen odniósł swoje 15. zwycięstwo w Bundeslidze. Sensacyjnej porażki doznał Bayern.

NIEMCY

W przypadku „Die Werkself” można już chyba powiedzieć, że radzą sobie z presją pierwszego miejsca i walką o tytuł, co pokazał ich drugi mecz 2024 roku. Przed tygodniem zwycięstwo z Augsburgiem Bayer wywalczył w doliczonym czasie drugiej połowy, a teraz powtórzył to w prestiżowej rywalizacji z Lipskiem.

Wykorzystał szansę

W pierwszej połowie niewiele liderowi wychodziło. Przegrywał 0:1 po pięknym popisie technicznym Xaviego Simonsa, nie oddał nawet celnego uderzenia, gubił się w obronie. Wszystko wyraźnie zmieniło się po przerwie. W końcu nikt w Bundeslidze nie rozgrywa tak owocnych drugich połów, jak Leverkusen. „Die Werkself” wyrównali i choć potem RB wyszedł jeszcze raz na prowadzenie po kapitalnej kontrze, to koniec końców wygrali goście z Nadrenii. Decydującego gola strzelili w 91 minucie. Po rzucie rożnym piłkę do siatki wpakował stoper Piero Hincapie, który wywalczył miejsce w podstawowym składzie tylko dlatego, że dwóch jego konkurentów gra na Pucharze Narodów Afryki (co nie oznacza, że jest to piłkarz słaby – bynajmniej). Piłki przy tym trafieniu nie przeciął Benjamin Henrichs, czyli występujący w Lipsku... wychowanek Leverkusen.

Kownacki wygrał w Monachium

Jak zdradził pomocnik Bayeru Jonas Hofmann, zmiana oblicza drużyny w drugiej połowie zależa-

ła w znacznej mierze od trenera Xabiego Alonso. Hiszpan poruszył w szatni wiele kwestii, głównie związanych z bieganiem i zbieraniem drugich piłek. – Lipsk radził sobie znakomicie zarówno z piłką, jak i bez niej – mówił z kolei Jonathan Tah, środkowy obrońca lidera. – Nie było łatwo wyjść na boisko po przerwie i przejąć kontrolę. Zagraliśmy jednak dobrze jako drużyna i ograniczyliśmy ryzyko w obronie. Decydującym czynnikiem jest mentalność i duch zespołu, głód i to, że nigdy się nie poddajemy – ocenił reprezentant Niemiec.

Humory w Leverkusen były tym lepsze, że dzień później sensacyjnej porażki doznał Bayern Monachium. Mając wielkie problemy z przodu przegrał u siebie 0:1 z Werderem po голу Mitchella Weisera, byłego gracza... Bayernu i Bayeru. Od 84 min w bremieńskim zespole zagrał Dawid Kownacki.

Piotr Tubacki

BUNDESLIGA

RB Lipsk – Bayer Leverkusen 2:3 (1:0)

1:0 – Simons (7), 1:1 – Tella (47), 2:1 – Openda (56), 2:2 – Tah (63), 2:3 – Hincapie (90+1)

LIPSK: Blaswich – Simakan (74. Henrichs), Klostermann, Lukeba, Raum – Seiwald (74. Kampl), Schlager – Simons (84. Elmas), Olmo (74. Baumgartner) – Openda, Sesko (74. Poulsen).

LEVERKUSEN: Hradscheky – Stanisic, Tah, Hincapie – Frimpong (31. Tella), Xhaka, Palacios (88. Andrich), Grimaldo – Hofmann, Schick (90+2. Hložek), Wirtz.

Heidenheim – Wolfsburg 1:1 (1:1)

0:1 – Cerny (7), 1:1 – Jenz (45+2, sam.)

Freiburg – Hoffenheim 3:2 (1:0)

1:0 – Hoeler (37), 2:0 – Grifo (55), 2:1 – Weghorst (57), 2:2 – Beier (77), 3:2 – Sallai (85)

Bochum – Stuttgart 1:0 (0:0)

1:0 – Bero (50)

Darmstadt – Eintracht Frankfurt 2:2 (0:1)

0:1 – Nkounkou (33), 0:2 – Knauff (51), 1:2 – Justvan (61), 2:2 – Klarer (90+5)

Kolonia – Borussia Dortmund 0:4 (0:1)

0:1 – Malen (12), 0:2 – Fuellkrug (58), 0:3 – Malen (61), 0:4 – Moukoko (90+2)

Bayern Monachium – Werder Brema 0:1 (0:0)

0:1 – Weiser (59)

Borussia Moenchengladbach – Augsburg 1:2 (1:0)

1:0 – Siebatcheu (26), 1:1 – Tietz (47), 1:2 – Engels (51)

■ Mecz Mainz – Union Berlin przełożony.

1. Leverkusen	18	48	50:14
2. Bayern	17	41	52:16
3. Stuttgart	18	34	38:23
4. Lipsk	18	33	40:21
5. Dortmund	18	33	37:25
6. Eintracht	18	28	29:22
7. Freiburg	18	28	24:28
8. Hoffenheim	18	24	34:36
9. Heidenheim	18	22	27:34
10. Augsburg	18	21	26:33
11. Wolfsburg	18	21	22:29
12. Gladbach	18	20	35:38
13. Werder	18	20	25:31
14. Bochum	18	20	20:34
15. Union	16	14	17:31
16. Mainz	17	11	14:29
17. Kolonia	18	11	11:33
18. Darmstadt	18	11	22:46

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraż, 17-18 – spadek

Strzelcy

22 – Kane (Bayern), 17 – Guirassy (Stuttgart), 12 – Openda (Lipsk)

Program 19. kolejki

26.01: Eintracht – Mainz (20.30); 27.01: Augsburg – Bayern, Stuttgart – Lipsk, Werder – Freiburg, Wolfsburg – Kolonia, Hoffenheim – Heidenheim (wszystkie 15.30), Leverkusen – Gladbach (18.30); 28.01: Union – Darmstadt (15.30), Dortmund – Bochum (17.30)

2. BUNDESLIGA

Karlsruhe – Osnabrueck 2:1

(1:1): Kobald (4), Wanitzek (55) – Gnase (24)

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga

- Robert GUMNY (Augsburg) ławka
- Jakub KAMIŃSKI (Wolfsburg) do 62 min
- Dawid KOWNACKI (Werder) do 84 min

2. Bundesliga

- Adam DŻWIGŁA (St. Pauli) do 90+3 min
- Dennis JASTRZEMBSKI (Fortuna) do 81 min
- Marcin KAMIŃSKI (Schalke) 90 min
- Michał KARBOWNIK (Hertha) 90 min
- Damian MICHALSKI (Greuther) 90 min
- Karol NIEMCZYCKI (Fortuna) ławka
- Łukasz PORĘBA (HSV) do 88 min
- Tymoteusz PUCHACZ (Kaiserslautern) do 81 min

Holstein Kiel – Eintracht

Brunswick 1:2 (1:1): Skrzybski (11) – Kaufmann (43), Phillipe (56)

Norymberga – Hansa Rostock 3:0 (2:0):

Uzun (15, 36), Castrop (51)

Elversberg – Hannover 2:2 (0:1):

Rochelt (57), Jaekel (60) – Tresoldi (8, 69)

St. Pauli – Kaiserslautern 2:0

(1:0): Saad (34), Hartel (64)

Schalke – HSV 0:2 (0:2):

Pherai (22), Benes (35)

Hertha Berlin – Fortuna Duesseldorf 2:2 (2:1):

Tabaković (30), Scherhant (45+1) – Johannesson (43), Tzolis (50)

Paderborn – Greuther Fuerth 0:1 (0:1):

Sieb (33)

Magdeburg – Wehen Wiesbaden 1:0 (0:0):

Ito (80)

1. St. Pauli 18 36 33:15

2. Holstein 18 35 34:25

3. HSV 18 34 35:22

4. Greuther 18 32 28:20

5. Fortuna 18 31 39:23

6. Paderborn 18 27 28:29

7. Norymberga 18 27 27:33

8. Hertha 18 26 35:28

9. Hannover 18 25 32:25

10. Elversberg 18 25 28:31

11. Karlsruhe 18 24 32:31

12. Magdeburg 18 23 31:28

13. Wehen 18 22 19:23

14. Schalke 18 20 31:37

15. Kaiserslautern 18 18 28:38

16. Brunswick 18 17 18:32

17. Hansa 18 17 17:31

18. Osnabrueck 18 9 16:40

1-2 – awans, 3 – baraż o awans, 16 – baraż o utrzymanie, 17-18 – spadek

Imponujące

Arsenal wreszcie wygrał w Premier League. Kilka minut na boisku złapał Jakub Kiwior, a o wielkim pechu mógł mówić Łukasz Fabiański.

ANGLIA

W poprzednim numerze „Sportu” wspominaliśmy, jak słabą formę miał w ostatnich tygodniach Arsenal. Być może teraz los „Kanonierów” ulegnie poprawie po tym, jak w kapitalnym stylu rozbili w derbach Londynu Crystal Palace 5:0. Oczywiście wynik został wyraźnie podreperowany dzięki Gabrielowi Martinellmu, który w doliczonym czasie wbił rywalom dwa gole. Jednakże nawet bez nich wygrana ekipy Mikel Artety nie pozostawiała żadnych złudzeń.

Arteta kocha piłkarzy

– Zagrali bardzo dobry mecz – powiedział Ian Wright, legenda Arsenalu. – Po trzech porażkach z rzędu musieli pokazać prawdziwą determinację i ducha walki, aby wrócić na właściwe tory – cieszył się 60-latek. Dzięki temu londyńczycy pozostali w walce o mistrzostwo, mając tyle samo punktów co Aston Villa i Manchester City, który jednak ma jeszcze jedno zaległe spotkanie. Wyżej pozostaje tylko Liverpool. Cały czas nie ustają plotki dotyczące potencjalnych wzmocnień, jakich mógłby dokonać zimą Arsenal. Mó-

wi się głównie o napastnika, a pojawiają się w tym kontekście takie nazwiska, jak: Ivan Toney (Brentford), Joshua Zirkzee (Bologna), Victor Osimhen (Napoli) czy Karim Benzema (Al-Ittihad). Mikel Arteta chłodził jednak transferowy zapal dziennikarzy, mówiąc: – Postaramy się zrobić to, co dla nas najlepsze. Musimy mieć pewność, że zawodnicy, których posiadamy, czują pełne zaufanie i są pewni siebie. Jeśli będą wątpić w swoją pozycję, to nie będzie pomagać. Kocham zawodników, którymi dysponuję – przyznał Hiszpan. Inna sprawa, że klub może ograniczyć swoje ruchy ze względu na przepisy finansowe. Już latem wydał ponad 230 mln euro. Warto dodać, że kilkanaście minut na boisku w barwach „Kanonierów” otrzymał przeciwko Crystal Palace Jakub Kiwior. Pojawił się na nim w 81 minucie, kiedy z powodu urazu murawę opuścił Gabriel Magalhaes.

Kontuzja i karny

Dość niespodziewanie kolejny mecz w Premier League zanotował Łukasz Fabiański. Jego West Ham prowadził z ostatnim Sheffield United 2:1, ale druga połowa przedłużyła się o kilkanaście minut. Był to efekt czerwonych kartek,



„Kanonierzy” wpakowali derbowemu rywalowi aż 5 goli i poprawili a

przetłamanie

POLACY NA WYPACH

Premier League

- Łukasz FABIĄŃSKI (West Ham) od 90+12 min
- Jakub KIWIOR (Arsenal) od 81 min

Championship

- Jan BEDNAREK (Southampton) 90 min
- Bartosz BIAŁKOWSKI (Millwall) ławka
- Krystian BIELIK (Birmingham) 90 min
- Michał HELIK (Huddersfield) 90 min, gol
- Przemysław PŁACHETA (Norwich) poza kadrą

które pojawiły się po jednej i drugiej stronie, ale także rzutu karnego wywalzonego przez „Szable”. Faul przy wyjściu do dośrodkowania popełnił bramkarz West Hamu Alphonso Areola, doznając przy okazji kontuzji. Zastąpić go musiał Fabiański, od razu otrzymując „w spadku” karnego do obrony. Polakowi nie udało się zatrzymać Olivera McBurniego i jego „Młoty” tylko zremisowały. Ekipa z Sheffield natomiast w końcu osiągnęła pułap dwucyfrowej liczby punktów, co jednak nie zwiększyło ich mizernych szans na utrzymanie.

Prym w tabeli utrzymał natomiast Liverpool. Do przerwy bezbramkowo remisował co prawda z Bournemouth, ale w drugiej połowie po dublecie skompletowali Darwin Nunez oraz Diogo Jota.

Piotr Tubacki

PREMIER LEAGUE

■ Arsenal – Crystal Palace 5:0 (2:0)

1:0 – Magalhaes (11), 2:0 – Henderson (37, sam.), 3:0 – Trossard (59), 4:0



Fot. PAP/EP

atmosferę w drużynie.

– Martinelli (90+4), 5:0 – Martinelli (90+5)

ARSENAL: Raya – White, Saliba, Magalhaes (81. Kiwior), Zinchenko – Odegaard, Rice (73. Jorginho), Havertz (69. Smith Rowe) – Saka, Jesus (81. Nketiah), Trossard (69. Martinelli).

CRYSTAL PALACE: Henderson – Richards, Andersen, Guehi (87. Tomkins) – Clyne (76. Ahamada), Lerma, Hughes (68. Ozoh), Mitchell – Schlupp (76. Franca), Mateta, Eze.

■ Brentford – Nottingham Forest 3:2 (1:1)

0:1 – Danilo (3), 1:1 – Toney (19), 2:1 – Mee (58), 2:2 – Wood (65), 3:2 – Maupay (68)

■ Sheffield United – West Ham United 2:2 (1:1)

0:1 – Cornet (28), 1:1 – Brereton Diaz (44), 1:2 – Ward-Prowse (79), 2:2 – McBurnie (90+13)

■ Bournemouth – Liverpool 0:4 (0:0)

0:1 – Nunez (46), 0:2 – Jota (70), 0:3 – Jota (79), 0:4 – Nunez (90+3)

■ Poniedziałek: Brighton – Wolverhampton (20.45)

1. Liverpool	21	48	47:18
2. Man. City	20	43	48:23
3. Arsenal	21	43	42:20
4. Aston Villa	21	43	43:27
5. Tottenham	21	40	44:31
6. West Ham	21	35	35:32
7. Man. Utd.	21	32	24:29
8. Brighton	20	31	38:33
9. Chelsea	21	31	35:31
10. Newcastle	21	29	41:32
11. Wolverhampton	20	28	30:31
12. Bournemouth	20	25	28:39
13. Fulham	21	24	28:36
14. Brentford	20	22	29:33
15. Crystal Palace	21	21	22:34
16. Nottingham	21	20	26:38
17. Everton	21	17	24:28
18. Luton	20	16	24:38
19. Burnley	21	12	21:42
20. Sheffield	21	10	17:51

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy

14 – Salah (Liverpool), Haaland (Man. City), 12 – Son (Tottenham), Solanke (Bournemouth).

Program 22. kolejki

30.01: Nottingham – Arsenal (20.30), Fulham – Everton, Luton – Brighton (oba 20.45), Crystal Palace – Sheffield (21.00), Aston Villa – Newcastle (21.15); 31.01: Tottenham – Brentford, Man. City – Burnley (20.30), Liverpool – Chelsea (21.15); 1.02: West Ham – Bournemouth (20.30), Wolverhampton – Man. Utd. (21.15)

CHAMPIONSHIP

Swansea – Southampton 1:3 (1:3), QPR – Millwall 2:0 (1:0), Stoke – Birmingham 1:2 (0:1), Plymouth – Cardiff 3:1 (1:1), Sheffield Wed. – Coventry 1:2 (0:1), Blackburn – Huddersfield 1:1 (1:1), Middlesbrough – Rotherham 1:1 (0:0), Bristol City – Watford 1:1 (1:1), Norwich – West Brom 2:0 (1:0), Leeds – Preston 2:1 (1:1) **Poniedziałek:** Leicester – Ipswich.

Czołówka tabeli

1. Leicester	27	65	55:21
2. Southampton	28	58	53:32
3. Ipswich	27	58	50:34
4. Leeds	28	54	50:26
5. West Brom	28	45	40:27
6. Coventry	28	43	43:30



Fot. Kiko Huesca/PAP/EP

Kontrowersyjny rzut karny Jude'a Bellinghama (z prawej) przywrócił Realowi nadzieje na komplet punktów.

Piłkarze Almerii nie gryźli się w język i stwierdzili, że w meczu z Realem zostali okradzeni z punktów.

HISZPANIA

Nim ruszyła 21. kolejka La Ligi, doszło do korekty terminów niektórych spotkań. Przełożony został m.in. mecz Barcelony z Osasuną Pampeluna w ramach 20. kolejki. Wszystko z powodu rozgrywek Pucharu Króla. Pierwotnie wspomniany mecz miał odbyć się 14 stycznia. Pierwsza zmiana terminu nastąpiła ze względu na spotkania Superpucharu Hiszpanii, które odbyły się w Arabii Saudyjskiej.

Ligowe starcie z Osasuną przełożono więc na 30 stycznia, jednak w piątek poinformowano o kolejnej zmianie terminu. Ostatecznie do starcia dojdzie dzień później, 31 stycznia (środa) o godz. 19.00. Skąd taka decyzja? Tym razem to konsekwencje losowania rozgrywek Pucharu Króla. W ćwierćfinale Atletico Madryt trafiło na Seville. Jako że ligowe starcie drużyny trenera Diego Simeone zaplanowano na najbliższy poniedziałek (z Valencią), spotkanie Pucharu Króla musi odbyć się w czwartek 25 stycznia. To z kolei sprawiło, że mecz Seville z Osasuną został przeniesiony z 27 (sobota) na 28 stycznia (niedziela).

Szansa dla Barcy

W sobotę została przebrana zwycięska passa Athleticu Bilbao. Pogromcą drużyny z Kraju Basków była Valencia, dla której gola strzelił Hugo Duro. Tym samym drużyna trenera Ernesto Valverde została zatrzymana po raz pierwszy od 22 października, gdy przegrała na wyjeździe z Barceloną (0:1). Przed wizytą w Walencji Athletic wygrał cztery mecze z rzędu. Z kolei gospodarze do sobotniej konfrontacji przystępowali po trzech

zwycięstwach z rzędu i serię przedłużyli do czterech.

Porażka jedenastki z Bilbao otworzyła szansę wskazania na podium, pod warunkiem, że nie wróciłyby z pustymi rękami z Sewilli, gdzie mierzyła się z zespołem Betisu. - Mamy trudny wyjazd – przyznał na konferencji prasowej szkoleniowiec „Dumy Katalonii” **Xavi Hernandez**. - Nie przegrał na swoim boisku od... nie wiem, ilu meczów. Trudny teren, ale zaczynamy drugą rundę z największą ekscytacją. Wiemy, że mamy znaczącą stratę do Girony i Realu Madryt, ale uznajemy ją za do odrobienia i wiemy, że zależy to też trochę od nas. Nie możemy zawieść. To ważna próba na trudnym terenie. Betis gra dobry futbol, ale pozwala też w pewien sposób na grę rywalom i uważam, że pod tym względem to najlepszy scenariusz, aby zobaczyć dobrą Barcę i wygrać.

Łatwa zdobyc?

Łatwiejsze - na pozór - zadanie niż mistrzowie Hiszpanii miał w niedzielę Real Madryt, który podejmował Almerię, która w bieżących rozgrywkach spisuje się beznadziejnie. Nie względnie nawet fakt, że w ostatniej kolejce podopieczni Gaizki Garitano bezbramkowo zremisowali z Gironą. Przed wizytą w stolicy Hiszpanii Almeria w 20 potyczkach ani razu nie zdołała zainkasować kompletu punktów.

Tymczasem na Estadio Santiago Bernabeu mecz zaczął się zgola sensacyjnie. Kibice jeszcze nie zdążyli wygodnie usadowić się w swoich miejscach, gdy bramkarz „Los Blancos” Kepa Arrizabalaga musiał wyciągać futbolówkę z siatki. Strzelcem gola był Largie Ramazani, którego idealnie obsłużył Lucas Ro-

bertone. Kiedy w 43 minucie Edgar Gonzalez wyprowadził gości na dwubramkowe prowadzenie, zapachniało sensacją. Po przerwie Real doprowadził do wyrównania, ale zwycięskiego gola dobył dopiero w 9 minucie doliczonego czasu gry (arbitr Francisco Hernandez przedłużył drugą połowę aż o 12 minut!). Wątpliwości wzbudziło odgwiszanie rzutu karnego dla Realu przy wyniku 0:2 oraz uznanie gola Viniciusa Juniora na 2:2, bo niewykluczone, że został on strzelony ręką. Piłkarze gości nie przebiegali w słowach, stwierdzając, że zostali okradzeni.

Szalony spektakl

W Sewilli byliśmy świadkami szalonego meczu. Kiedy na początku II połowy Ferran Torres zapewnił Katalończykom dwubramkowe prowadzenie, wydawało się, że gospodarze wiele nie zwojują. Zupełnie inne plany miał były piłkarz Realu Isco, który dwukrotnie zmusił Penę do kapitulacji – za pierwszym razem uderzeniem z półwoleja, a potem bramkarzowi Barcy „sprzedał” morderczego loba. Gdy wydawało się, że Barcelona wróci do domu bogatsza tylko o punkt, Portugalczyk Felix, który wszedł na boisko w 81 minucie, ale był niewidoczny, otrzymał piłkę od Torresa i wykończył akcję strzałem zewnętrzną częścią stopy. W doliczonym czasie gry Torres skompletował hat trick i został niekwestionowanym bohaterem tego meczu.

Bogdan Nather

■ Deportivo Alaves – Cadiz CF 1:0 (0:0)

1:0 – Rioja, 51 min (karny).

■ Rayo Vallecano – UD Las Palmas 0:2 (0:1)

0:1 – Moleiro, 35 min, 0:2 – J. Munoz, 83 min.

Czerwona kartka: A. Garcia (Rayo, 81. druga żółta).

■ Villarreal – RCD Mallorca 1:1 (1:0)

1:0 – Soerloth, 45 min, 1:1 – Llabres, 90+1 min.

Czerwona kartka: Reina (Villarreal, 62. faul).

■ Valencia CF – Athletic Bilbao 1:0 (0:0)

1:0 – Duro, 61 min (głową).

■ Celta Vigo – Real Sociedad 0:1 (0:1)

0:1 – Mendez, 11 min.

■ Osasuna Pampeluna – Getafe 3:2 (2:0)

1:0 – R. Garcia, 9 min, 2:0 – I. Munoz, 31 min, 2:1 – Mayoral, 64 min, 2:2 – Maksimović, 68 min, 3:2 – Areso, 80 min.

■ Real Madryt – UD Almeria 3:2 (0:2)

0:1 – Ramazani, 1 min, 0:2 – E. Gonzalez, 43 min, 1:2 – Bellingham, 57 min (karny), 2:2 – Vinicius Junior, 3:2 – Carvajal, 90+9 min.

■ Real Betis Balompie – FC Barcelona 2:4 (0:1)

0:1 – F. Torres, 21 min, 0:2 – F. Torres, 48 min, 1:2 – Isco, 56 min, 2:2 – Isco, 59 min, 2:3 – Felix, 90 min, 2:4 – F. Torres, 90+2 min.

■ Mecz **Girona – Sevilla** zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Real M.	20	51	43:13
2. Girona	20	49	46:24
3. Barcelona	20	44	40:24
4. Athletic	21	41	38:21
5. Atletico	19	38	39:23
6. Sociedad	21	35	32:21
7. Valencia	21	32	27:24
8. Las Palmas	21	31	21:17
9. Betis	21	31	24:24
10. Getafe	20	26	26:28
11. Osasuna	20	25	25:31
12. Alaves	21	23	19:27
13. Rayo	20	23	18:26
14. Mallorca	21	20	19:25
15. Villarreal	21	20	28:42
16. Celta	21	17	21:31
17. Sevilla	20	16	25:30
18. Cadiz	21	15	15:31
19. Granada	20	11	22:41
20. Almeria	21	6	21:46

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 18-20 – spadek

Strzelcy

14 – Bellingham (Real M.), 13 – Mayoral (Getafe), 12 – Morata (Atletico), 11 – Dowbyk (Girona), Griezmann (Atletico).

Hat trick Żurkowskiego

Szymon Żurkowski poprowadził Empoli do zwycięstwa, strzelając wszystkie gole Monzie.

WŁOCHY

Zacniemy nietypowo, bo nie od rozgrywek ligowych, lecz od Supercupu Włoch. Od tego roku ma on nowy format, nie jest to już jeden mecz finałowy, lecz turniej z udziałem czterech najlepszych drużyn organizowany poza granicami Półwyspu Apenińskiego. W tym roku areną potyczek włoskich gigantów był (jest) stadion Al-Awwal Park w Rijadzie (Arabia Saudyjska).

„Zielu” zaczął na ławie

Najpierw przepustkę do decydującej batalii o to trofeum wywalczyło Napoli, które bez problemów „skasowało” Fiorentinę, natomiast następnego dnia awans - równie łatwo i przyjemnie - wywalczył Inter Mediolan i to on będzie przeciwnikiem mistrza Włoch w poniedziałkowym finale. W pierwszym spektaklu prowadzenie dla zespołu trenera Waltera Mazzariego zdobył Argentyńczyk Giovanni Pablo Simeone (prywatnie syn trenera Atletico Madryt, Diego Simeone), którego idealnie obsłużył Juan Jesus. Szansę na zdobycie wyrównującego gola „Viola” zmarnowała w końcówce I połowy, gdy w polu karnym faulowany był Francuz Jonathan Ikone. Poszkodowany sam próbował wymierzyć sprawiedliwość, ale przeniósł futbolówkę nad poprzeczką bramki Napoli!

W 72 minucie meczu na boisku pojawił się Piotr Zieliński, który zmienił Matteo Politano. Reprezentant Polski w 84 minucie centrował z rzutu rożnego, Giovanni Di Lorenzo strącił piłkę głową, a rezerwowi Alessio Zerbin z bliska wpakował ją do

siatki. Strzelec gola upadając na ziemię uderzył głową w słupek i przez jakiś czas był poza boiskiem. Nie był jednak na tyle oszołomiony, by nie móc kontynuować gry. Po powrocie na murawę sprzątnął rywalowi piłkę sprzed nosa na środku boiska i po samotnym rajdzie przypieczętował awans mistrza Włoch do decydującej rozgrywki.

Lider Serie A też nie miał problemów z pokonaniem rywala. „Po zawodach” było już w 50 minucie, gdy najlepszy snajper Interu Lautaro Martinez wywalczył rzut karny, którego na drugiego gola zamienił Turek Hakan Calhanoglu.

Miedzy nami, Polakami

Portugalczyk Jose Mourinho został zwolniony z Romy dwa dni porażce z Milanem (1:3). Drużynę „Gialloroschi” w sobotnim meczu z Veroną prowadził już jego następca, 40-letni Danielle De Rossi i był to w sumie udany debiut, bo jego zespół zainkasował komplet punktów. Był to także pojedynek dwóch reprezentantów Polski – Nicoli Zalewskiego (Roma) i Pawła Dawidowicza (Verona). Zalewski wszedł na boisko w 57 minucie spotkania, zmieniając Argentyńczyka Paolo Dybalę. Dawidowicz - pełniący honory kapitana zespołu - rozegrał cały mecz.

W I połowie nie było wątpliwości, który zespół jest lepszy. Rzymianie swoją przewagę udokumentowali dwoma bramkami, ale schody zaczęły się po przerwie. W 66 minucie gospodarze wrócili z dalekiej podróży, bo egzekwujący rzut karny dla Verony Milan Djurić przeniósł piłkę nad poprzeczką. Dziesięć minut później kontaktowego



Szymon Żurkowski (z prawej) odblokował się.

gola strzelił Michael Folorunsho, ale na odrobienie straty zabrakło czasu i... sytuacji.

Piąty bieg

Na 8 minut przed końcem podstawowego czasu gry Milan przegrywał z Udinese. Na finiszu „rossoneri” włączyli piąty bieg i zdołali odwrócić losy meczu. Na listę zdobywców bramek wpisali się rezerwowi - Luka Jović (zastąpił Oliviera Girouda) i w doliczonym czasie gry Noah Okafor, który zmienił Tijaniego Reijndersa. Dzięki wygranej Milan umocnił się na trzecim miejscu w tabeli.

Dwa zdania trzeba poświęcić meczowi Empoli z Monzą. Niekwestionowanym bohaterem tego spotkania był 26-letni pomocnik gospodarzy, Szy-

mon Żurkowski. Popularny „Żurek” trzykrotnie zmusił do kapitulacji bramkarza rywala Alessandro Sorrentino. Do wyczynu wychowanek Szkółki Piłkarskiej MOSiR Jastrzębie wrócimy we wtorkowym wydaniu „Sportu”. Kolega klubowy Żurkowskiego Bartosz Bereszyski wyróżnił się tylko... żółtą kartką.

Bogdan Nather

PÓŁFINAŁY SUPERCUPU

SSC Napoli - ACF Fiorentina 3:0 (1:0)

1:0 - Simeone, 22 min, 2:0 - Zerbin, 84 min, 3:0 - Zerbin, 86 min.

Sędziował Federico La Penna.

NAPOLI: Gollini - Di Lorenzo, Rrahmani, Jesus - Mazzocchi (81. Zerbin), Lobotka, Cajuste (77. Gaetano), Rui (72. Ostigard) - Politano (72. Zieliński), Simeone, Kwa-

racchelia (72. Lindstroem). **Trener** Walter MAZZARRI.

FIORENTINA: Terracciano - Kayode, Milenković, Martinez Quarta (88. Faraoni), Biraghi (67. Parisi) - Ikone (57. Nzola), Melo, Duncan, Bonaventura (88. Barak), Brekalo (57. Sottit) - Beltran. **Trener** Vincenzo ITALIANO.

Żółta kartka: Biraghi.

Inter Mediolan - Lazio Rzym 3:0 (1:0)

1:0 - M. Thuram, 17 min, 2:0 - H. Calhanoglu, 50 min (karny), 3:0 - Frattesi, 87 min.

Sędziował Matteo Marchetti.

INTER: Sommer - Pavard, Acerbi, Bastoni (66. de Vrij) - Darmian, Barella (67. Frat-tesi), H. Calhanoglu (81. Asllani), Mchitar-jan, Dimarco - M. Thuram (73. Arnautović), Martinez (73. Sanchez). **Trener** Simone INZAGHI.

LAZIO: Provedel - Lazzari (83. Hysaj), Gila, Romagnoli, Marusic (66. Pellegrini) - Guendouzi (51. Alberto), Rovella (51. Alberto),

Vecino - Anderson, Immobile, Rodriguez (66. Isaksen). **Trener** Maurizio SARRI.

Żółte kartki: Calhanoglu - Romagnoli, Vecino.

SERIE A

AS Roma - Hellas Verona 2:1 (2:0)

1:0 - Lukaku, 19 min, 2:0 - Pelligrini, 25 min, 2:1 - Folorunsho, 76 min.

Udinese Calcio - AC Milan 2:3 (1:1)

0:1 - Loftus-Cheek, 32 min, 1:1 - Samardzić, 42 min, 2:1 - Thauvin, 62 min, 2:2 - Jović, 83 min, 2:3 - Okafor, 90+3 min.

Frosione - Cagliari 3:1 (0:1)

0:1 - Sulemana, 26 min, 1:1 - Mazzitelli, 64 min, 2:1 - Soule, 75 min, 3:1 - Jorge, 90+5 min.

Empoli - Monza 3:0 (2:0)

1:0 - Żurkowski, 13 min, 2:0 - Żurkowski, 38 min (głową), 3:0 - Żurkowski, 73 min.

Salernitana - Genoa 1:2 (1:1)

1:0 - Martegani, 2 min, 1:1 - Retegui, 13 min, 1:2 - Gudmundsson, 58 min (karny).

Mecz **US Lecce - Juventus Turyn** zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Inter	20	51	49:10
2. Juventus	20	49	32:12
3. Milan	21	45	41:23
4. Fiorentina	20	34	29:21
5. Atalanta	20	33	35:21
6. Lazio	20	33	24:20
7. Roma	21	32	34:25
8. Bologna	20	32	23:18
9. Napoli	20	31	30:25
10. Torino	20	28	18:18
11. Genoa	21	25	22:25
11. Monza	21	25	20:28
12. Frosinone	21	22	28:39
14. Lecce	20	21	20:26
15. Sassuolo	20	19	26:36
16. Udinese	21	18	23:35
17. Cagliari	21	18	20:36
18. Hellas	21	17	19:29
19. Empoli	21	16	14:35
20. Salernitana	21	12	18:42
1-4 - LM, 5 - el. LE, 6 - LKE, 18-20 - spadek			

Strzelcy: 18 - Martinez (Inter), 10 - Giroud (Milan), 9 - Berardi (Sassuolo), Calhanoglu (Inter), Gudmundsson (Genoa), Lukaku (Roma), Soule (Frosinone), Vlahović (Juventus), 8 - Thuram (Inter).

Faworyci nie chcieli się litować...

Czołowe drużyny nie dały się wyrzucić za burtę Pucharu Francji przez niżej notowanych przeciwników.

FRANCJA

Nie było niespodzianek dużego kalibru w rozgrywkach Pucharu Francji. Cztery czołowe zespoły Ligue 1 (Paris St. Germain, Nice, Brest, Monaco) przeszły suchą stopą przez 1/16 finału tych rozgrywek. Spośród wymienionych zespołów najbardziej efektywne zwycięstwo odniósł lider ekstraklasy - paryżanie 4:1 pokonali przedstawiciela Championnat National, czyli trzeciego

poziomu rozgrywkowego we Francji, jedenastkę US Orleans. Dwa gole w tym spotkaniu strzelił Kylian Mbappe, który w dwóch spotkaniach pucharowych zdobył łącznie aż pięć bramek i dołożył do tego asystę. Gwiazdor PSG trzy gole strzelił w poprzedniej rundzie w meczu z US Revel (9:0). W rozgrywkach ligowych 25-letni reprezentant Francji w 17 meczach aż 18 razy wpisał się na listę zdobywców bramek.

W weekendowych potyczkach Pucharu Francji

największym łupem bramkowym mógł się jednak pochwalić 33-letni napastnik AS Monaco, Wissam Ben Yedder. Francuski piłkarz pochodzenia tunezyjskiego strzelił aż trzy gole grającej w Ligue 2 drużynie Rodez AF i ma w tej chwili cztery trafienia w dwóch spotkaniach pucharowych. W rozgrywkach ligowych lepszym snajperem od niego jest tylko Mbappe, Ben Yedder w 18 meczach zdobył 9 goli.

Bogdan Nather

WYNIKI 1/16 FINAŁU:

Bergerac Perigord - Olympique Lyon 1:2 (1:1)

0:1 - Fofana, 37 min, 1:1 - Escarpit, 45+1 min, 1:2 - Caqueret, 78 min.

Girondins Bordeaux - Nice 2:3 (0:1)

0:1 - Guessand, 35 min, 0:2 - Sanson, 47 min (karny), 1:2 - Livolant, 59 min, 1:3 - Sanson, 60 min, 2:3 - Weissbeck, 76 min.

Le Puy - Dunkerque 2:1 (2:0)

1:0 - Karamoko, 14 min, 2:0 - Karamoko, 32 min, 2:1 - Courtet, 77 min.

FC Nantes - Laval 0:1 (0:0)

0:1 - Tchokounte, 60 min.

Rodez AF - AS Monaco 1:3 (1:1)

0:1 - Ben Yedder, 10 min (karny), 1:1 - Mambo, 21 min, 1:2 - Ben Yedder, 50 min, 1:3 - Ben Yedder, 58 min.

Trelissac - Brest 1:2 (0:0)

1:0 - Bisson, 76 min, 1:1 - Lala, 78 min (karny), 1:2 - Satriano, 88 min.

Valenciennes - Paris FC 2:1 (1:1)

0:1 - Kebbal, 10 min, 1:1 - Foe Ondo, 15 min, 2:1 - Masson, 48 min.

US Orleans - Paris Saint Germain 1:4 (0:1)

0:1 - Mbappe, 16 min, 0:2 - Mbappe, 65 min (karny), 0:3 - G. Ramos, 72 min, 1:3 - Saint-Ruf, 86 min, 1:4 - Mayulu, 88 min.

Chateauroux - Le Havre 0:1 (0:1)

0:1 - Ngoura, 45+1 min.

Clermont Foot - Strasbourg 1:3 (0:1)

0:1 - Sylla, 32 min, 0:2 - Diarra, 48 min, 0:3 - Bakwa, 60 min, 1:3 - Zeffa-

ne, 88 min.

Racing Club de France - Lille 0:1 (0:1)

0:1 - Haraldsson, 33 min.

Rouen - Toulouse 3:3 (2:2), karne 5:4

1:0 - Bezzekhami, 16 min, 1:1 - Sierro, 19 min (karny), 1:2 - Gbobo, 32 min, 2:2 - Sanson, 43 min (karny), 3:2 - Bouzamoucha, 64 min, 3:3 - Nicolaisen, 90+2 min.

Sochaux - Reims 2:2 (2:1), karne 5:4

0:1 - Agbadou, 6 min, 1:1 - Michel, 21 min, 2:1 - Daho, 45 min (karny), 2:2 - Agbadou, 82 min.

St. Priest - Romorantin 4:1 (2:0)

1:0 - Pottier, 36 min, 2:0 - Essimi, 40 min, 3:0 - Mila, 50 min, 4:0 - Pottier, 70 min, 4:1 - Beaka, 89 min.

Pożegnanie „Elka”

Odeszła legenda śląskiej piłki - Eugeniusz Lerch. Z Ruchem był mistrzem Polski w 1960 roku.



Eugeniusz Lerch to jedna z legend Ruchu. Zmarł w wieku 84 lat.

Rozmawialiśmy jeszcze kilka tygodni temu... Eugeniusz Lerch był jednym z pierwszych, który stanął w obronie papierowego „Sportu”. Nie mógł zrozumieć, jak można zamknąć gazetę, o której mówił, że to sportowe światło dla Śląska.

Jest wśród najlepszych

Piłkarzem był wyborynym, w lidze zadebiutował jako 18-latek w 1957 roku, oczywiście u boku Gerarda Cieślaka, którego podziwiał i u którego zaczynał przygodę z futbolem w trampkarzach chorzowskiego klubu. Do siatki trafiał raz za razem, nic więc dziwnego, że przykuł uwagę starszych kolegów i trenerów. W niebieskich barwach grał aż do 1967 roku. W 199 grach strzelił 85 goli. Andrzej Górzewski w książce o Ruchu tak pisał o nim: „Reprezentant – choć nie zagrał w drużynie A, na co zasługiwał. Znakiem, niezwykle ruchliwy i sprytny strzelec, etatowy gracz Ruchu swojej epoki, choć potem w Rybniku dorzucił jeszcze wiele znakomitych występów do swego rekordu”.

EUGENIUSZ LERCH

- **Data urodzenia:** 15 lutego 1939 r.
- **Data śmierci:** 20 stycznia 2024 r.
- **Kariera:** Ruch Chorzów, ROW Rybnik, Polonia Melbourne
- **Mecze i bramki w ekstraklasie:** 294/107.
- **Mistrz Polski z Ruchem w 1960 roku.**

Jest w „Klubie Stu” ekstraklasy ze 107 bramkami, 85 strzelił w nich w barwach Ruchu, 22 w barwach ROW-u Rybnik, gdzie z powodzeniem występował pod koniec lat 60. i na początku 70., będąc na etacie KWK Chwałowice. Wśród najlepszych ligowych strzelców w historii jest na miejscu 24., za Michałem Matyasem i Flavio Paixao, a przed Wacławem Kucharem, klubowym kolegą Eugeniuszem Faberem oraz Markiem Koniarkiem.

W 1960 zagrał w kadrze PZPN na Stadionie Śląskim przeciwko Santosowi, w którym grał sam Pele. Bardzo cenił brazylijskiego króla futbolu, ale za jeszcze lepszego gracza uważał Alfredo di Stefano. Grał jeszcze w połowie lat 70. w Polonii Melbourne.

Był częstym gościem

Potem zajął się trenerką. Sam miałem okazję z nim trenować w AKS Chorzów w pierwszej połowie lat 90. Nadal potrafił czarować techniką i futbolowymi umiejętnościami. Był bardzo zżyty ze swoim Ruchem, a także z całym piłkarskim środowiskiem na Górnym Śląsku. Niezadko gościł w naszej gazecie lata, lata temu analizując typy bukmacherskie dotyczące ligi angielskiej. Piłką był prześląknięty na wskroś. Tak było do końca. Do końca też kupował papierowy „Sport”.

W listopadzie tak mówił nam o naszej gazecie: - Od najmłodszych lat czytałem gazetę. To jeszcze lat 40. Nie wiem, ile mogłem mieć wtedy lat? Z osiem? Pamiętam jeszcze naczelnego Tadeusza Bagiera (pierwszy naczelnny „Sportu” od lipca 1945 do 1969 - przyp. red.). Mam tam wielu znajomych, przyjaciół, którzy przez lata pisali czy piszą w „Sporcie”. Nieżyjący już Staszek Penar, a ponadto Rafał Zaremba, Andrzej Grygierczyk, teraz Michał Zichlarz - mówił.

Wiosną planował regularne uczęszczanie na

Stadion Śląski na mecze Ruchu. Jesienią miał z tym problemy z powodu kłopotów zdrowotnych. Być może byłby na meczu z Legią na Stadionie Śląskim w piątek 9 lutego. Byłoby to na kilka dni przed jego 85. urodzinami.

O sytuacji „Niebieskich” mówił tak: - Jest kryzys, odbiegają poziomem od innych, ale co ważne, jak jeden mecz uda się wygrać, to może się odblokują i pójdą do przodu. Wtedy jest inna atmosfera, lepiej się czujesz, bo jest większa pewność siebie. Trzeba też powiedzieć, że były spotkania, których nie musieli przegrać. Nie mają punktów wiele, ale jak będzie przełamanie, to będzie dobrze. Trzeba walczyć - podkreślał. Pewnie 9 lutego mecz Ruch - Legia rozpocznie się od minuty ciszy. Nie może być inaczej, bo Eugeniusz Lerch to wielka postać klubu z Chorzowa. Nie ma już niestety „Elka”, jak na niego wołali znajomi, ale szczęśliwie jest świetna książka o nim pod tytułem „Elek z Wielkich Hajduk”, którą napisał nasz były redakcyjny kolega Dariusz Leśnikowski.

Michał Zichlarz

Było tak blisko...

TENIS STOŁOWY

Natalia Bajor odpadła w ćwierćfinale rozgrywanego w szwajcarskim Montreux turnieju Europa Top 16. Polka mimo prowadzenia 3:1 przegrała z najwyższą rozstawioną Rumunką Bernadette Szocs 3:4 (6:11, 11:8, 11:4, 12:10, 4:11, 7:11, 6:11). Pochodząca z Brzegu Dolnego 26-letnia Bajor, która po raz drugi z rzędu wzięła udział w tych zawodach, z Szocs - triumfatorką z 2018 roku - przegrała również w poprzedniej edycji, a także uległa jej w czerwcu w półfinale Igrzysk Europejskich w Krakowie. Polka w 1. rundzie pokonała pochodzącą z Chin reprezentantkę Niemiec Xiaonę Shan 4:3 (8:11, 9:11, 11:4, 11:8, 4:11, 11:3, 11:8). 41-letnia Shan debiutowała w tych zawodach, zastępując broniącą tytułu swoją rodaczkę Han Ying, która niedawno doznała zerwania ścięgna Achillesa.

Szocs w półfinale prowadziła 3:1 z Francuzką Jia Nan Yuan, ale przegrała 3:4. Jej rywalka w finale wygrała zaś 4:3 z Austriaczką Sofią Polcanową 4:3. Wśród mężczyzn - trzeci raz z rzędu - triumfował Słoweniec Darko Jorgić, pokonując w finale zawodnika drużyny polskiej superligi, Polski Cukier Gwiazda

Bydgoszcz, Szweida Trulsa Moregardha 4:1.

W przeszłości triumf w tych prestiżowych zawodach odnosiła inna z naszych reprezentantek - Li Qian. Była mistrzyni Europy zwyciężając w Europe TOP 16 w 2009 roku, a w latach 2008 i 2010 zajmowała drugie miejsce. Dużo wcześniej, bo w 1985 roku, ten turniej - wówczas TOP 12 - wygrał Lucjan Błaszczyk.

■ **1/8 finału:** Natalia Bajor - Xiaona Shan (Niemcy) 4:3 (8:11, 9:11, 11:4, 11:8, 4:11, 11:3, 11:8)

■ **1/4 finału:** Bernadette Szocs (Rumunia) - Natalia Bajor 4:3 (11:6, 8:11, 4:11, 10:12, 11:4, 11:7, 11:6)

Końcowe wyniki

Kobiety

■ **Półfinały:** Jia Nan Yuan (Francja) - Szocs 4:3 (7:11, 11:6, 8:11, 7:11, 11:9, 11:8, 11:4); Sofia Polcanova (Austria) - Nina Mittelham (Niemcy) 4:1 (10:12, 11:4, 11:6, 11:6, 11:5); **FINAŁ:** Yuan - Polcanova 4:3 (11:6, 9:11, 11:6, 10:12, 5:11, 11:4, 11:6)

Mężczyźni

■ **Półfinały:** Truls Moregardh (Szwecja) - Alexis Lebrun (Francja) 4:1 (13:11, 11:9, 11:8, 3:11, 11:4); Darko Jorgić (Słowenia) - Marcos Freitas (Portugalia) 4:0 (11:1, 11:3, 11:4, 11:4); **FINAŁ:** Jorgić - Moregardh 4:1 (9:11, 11:8, 11:6, 11:7, 11:7)

(a)

Szybka Stefanowicz

MITYNG W DORTMUNDZIE

Magdalena Stefanowicz czasem 7,22 ustanowiła rekord życiowy w biegu na 60 m i wygrała halowy mityng w Dortmundzie. Polska sprinterka została wiceliderką europejskich list. W tym roku szybsza od niej była tylko Patrizia van der Weken z Luksemburga - 7,17.

Stefanowicz w eliminacjach uzyskała czas 7,26, a w finale poprawiła się o 0,04 sekundy. Dzięki temu zdobyła 1204 punkty do rankingu World Athletics (1144 za rezultat + 60 za wygraną w mityngu kategorii C). To jej najlep-

szy wynik w okresie kwalifikacji olimpijskich. Dotąd miała 1197 pkt za srebro mistrzostw Polski w biegu na 100 metrów z czasem 11,42.

W polskiej historycznej tabeli biegu na 60 metrów Stefanowicz zajmuje ósme miejsce. Szybsze od niej były jedynie Ewa Swoboda (6,99 w 2022 roku), Pia Skrzyszowska (7,12 w 2022), Ewa Pisiewicz (7,18 w 1986), Irena Szewińska (7,20 w 1974), Daria Onyśko (7,20 w 2007), Marika Popowicz (7,20 w 2016) i Anna Kiełbasińska (7,21 w 2021).

(PAP)

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

■ **Jagiellonia Białystok - Construct Lubawa 3:10 (1:4)**
Bramki: Dzienis 8, Makal 27, 36 - Everton 4, Kriezel 13, Silva 15, 20, 28, 35, Lemos 21, 28, Claudinho 23, Sendlewski 37.

■ **Red Dragons Pniewy - Sośnica Gliwice 5:1 (2:0)**
Bramki: Gomes 16, Kostecki 28, Gładyszewski 33, Romero 37, Skrzypek 38 - Musiał 32.

■ **GI Małepszy Arth Soft Leszno - Ruch Chorzów 8:6 (5:2)**
Bramki: Siecla 7, 20, 26, 35, Kozemjaka 8, Małyszko 12, Gallego 16, Tangari-

fe 36 - Salisz 5, 40, Brocki 14, 37, Seget 27, Grecz 38.

■ **Rekord Bielsko-Biała - We-Met Futsal Club Kamienica Królewska 4:1 (4:0)**
Bramki: Matheus Ferreira 1, Lutecki 4, Budniak 15, Henrique 16 - Sidor 35.

■ **BSF Bochnia - Dreman Opole Komprachcice 3:0 (1:0)**
Bramki: Henrique 8, Leszczak 27, Cabalceta 29.

■ **FC Toruń - Widzew Łódź 3:8 (2:4)**
Bramki: Rodriguez 11, 40, Vindas 26 - Dregier 5, 31, 40, Kucharski 17, 19, Fre-

itas 20, Krzempek 34, Januszewski 36.

■ **Piast Gliwice - AZS UW Wilanów 6:0 (2:0)**
Bramki: Rick 9, 36, Lazzaretti 13, Cadini 22, Rosa 28, Varela 32.

Legia Warszawa - Eurobus Przemysł przełożony.

19. kolejka, środa, 24.01.: Piast - Red Dragons, Ruch - Toruń, Widzew - Bochnia, Construct - Rekord - wszystkie o 18.00, We-Met - Legia, Eurobus - Sośnica, Komprachcice - Jagiellonia, Wilanów - Leszno - wszystkie o 20.00.

1. Rekord	18	48	88:26
2. Construct	18	47	117:34
3. Piast	18	47	85:26
4. Leszno	18	36	91:54
5. Komprachcice	18	35	79:48
6. Bochnia	18	32	79:66
7. Widzew	18	30	74:66
8. Legia	17	26	59:52
9. Red Dragons	18	21	56:60
10. Wilanów	18	20	38:69
11. We-Met	18	17	68:80
12. Eurobus	17	16	50:81
13. Toruń	18	16	47:81
14. Jagiellonia	18	10	45:105
15. Ruch	18	6	48:121
16. Sośnica	18	4	21:76

(m)

ODSZĘDŁ MISTRZ ŚWIATA

LEKKA ATLETYKA

■ W wieku 29 lat zmarł Shawn Barber, rekordzista Kanady i mistrz świata z 2015 roku w skoku o tyczce. Agent zawodnika, Paul Doyle, potwierdził, że zgon nastąpił w środę w domu w Kirkwood w Teksasie z powodu powikłań medycznych. Barber zdobył złoto na igrzyskach panamerykańskich w 2015 roku, a kilka tygodni

później ówczesny 21-latek zdobył w Pekinie tytuł mistrza świata, pokonując wielu zawodników, w tym srebrnego medalistę Niemca Raphaella Holzdeppe i faworyta Francuza Renauda Lavillenie, który zdobył brązowy krążek. Najlepszy skok Barbera na wysokość 6 m, wykonany 15 stycznia 2016 roku, nadal jest rekordem Kanady. Brat także udział w Igrzyskach Olimpijskich Rio 2016.

Znany terminarz

REPREZENTACJA POLSKI

Meczem z Włoszkami 14 maja w tureckiej Antalyi polskie siatkarki rozpoczną rywalizację w Lidze Narodów. Tydzień później w tym samym mieście broniąca tytułu nasza męska reprezentacja zainauguruje rozgrywki spotkaniem ze Stanami Zjednoczonymi.

Międzynarodowa Federacja Piłki Siatkowej (FIVB) ogłosiła terminarz Ligi Narodów mężczyzn i kobiet. Jako pierwsze do rozgrywek przystąpią żeńskie zespoły. Biało-czerwone, które w ostatniej edycji zajęły trzecie miejsce, w pierwszym meczu turnieju w Antalyi zagrają z Włochami. Potem zmierzą się kolejno z Francją, Holandią i Japonią.

Podopieczne Stefano Lavariniego następnym turniejem rozegrają w amerykańskim Arlington, a trzeci w Hongkongu.

Tradycyjnie już do turnieju finałowego awansuje siedem najlepszych drużyn plus gospodarz, który w kobiecej Lidze Narodów nie został jeszcze ogłoszony. Tytułu bronią Turczynki.

Antalya będzie także organizatorem jednej z rund męskich rozgrywek. Wystąpią w niej i Polacy, którzy na początek zmierzą się z Amerykanami. Obie drużyny spotkały się w finale w Gdańsku w ubiegłym roku, wówczas górą byli biało-czerwoni (3:1). Podopieczni Nikoli Grbicia zagrają jeszcze w Japonii i Słowenii. Jako gospodarz turnieju finałowego (zawody odbędą się w Łodzi w dniach 27-30 czerwca) o awans do niego nie muszą się martwić.

W Lidze Narodów bierze udział 16 reprezentacji męskich i żeńskich; każdy z uczestników rozegra po 12 spotkań w fazie grupowej.

PROGRAM MECZÓW LIGI NARODÓW Z UDZIAŁEM POLSKICH REPREZENTACJI

KOBIETY

Antalya (Turcja)

14.05. Włochy - Polska (godz. 19.00)
17.05. Francja - Polska (16.00)
18.05. Polska - Holandia (13.00)
19.05. Polska - Japonia (16.00)

Arlington (USA)

28.05. Polska - Serbia (23.00)
30.05. Korea Płd. - Polska (19.30)
31.05. Niemcy - Polska (20.00)
1.06. Polska - USA (23.30)

Hongkong

12.06. Brazylia - Polska (14.30)
14.06. Dominikana - Polska (11.00)
15.06. Polska - Tajlandia (11.00)
16.06. Chiny - Polska (14.30)

Turniej finałowy - miasta-gospodarza jeszcze nie ustalono - 20-23 czerwca

MĘŻCZYŹNI

Antalya

22.05. USA - Polska (19.00)
23.05. Kanada - Polska (16.00)
24.05. Holandia - Polska (19.00)
26.05. Słowenia - Polska (13.00)

Japonia (miasta-gospodarza jeszcze nie ustalono)

4.06. Polska - Bułgaria (8.30)
6.06. Polska - Turcja (12.30)
7.06. Japonia - Polska (12.30)
8.06. Polska - Brazylia (8.30)

Słowenia (miasta-gospodarza jeszcze nie ustalono)

19.06. Włochy - Polska (20.30)
21.06. Argentyna - Polska (13.00)
22.06. Serbia - Polska (16.30)
23.06. Kuba - Polska (13.00)

Turniej finałowy - Łódź, 27-30 czerwca

(mic)

Zdobyty Mediolan

PUCHAR CEV

Zawiercanie w 1/8 finału Pucharu CEV, w rewanżu w Mediolanie po raz drugi i to bez straty seta ograli Allianz. - To był trudniejszy mecz niż ten w Sosnowcu. Mimo że dobrze zaczęliśmy, mieliśmy swoje przestoje i problemy, przede wszystkim ze skończeniem ataku. W obronie i przyjęciu graliśmy bowiem całkiem nieźle. Od pewnego momentu się przełamaliśmy i było trochę łatwiej - przyznał **Bartosz Kwolek**, przyjmujący Aluronu CMC Warty.

W ćwierćfinale „Jurajscy rycerze” zagrają z Asseco Resovia, która zajęła trzecie miejsce w grupie B Ligi Mistrzów i trafiła do 1/4 finału Pucharu CEV.

Allianz Mediolan - Aluron CMC Warta Zawiercie 0:3 (22:25, 22:25, 23:25). Pierwszy mecz 0:3. Awans Aluronu CMC Warty.

MEDIOLAN: Porro (2), Ishikawa (7), Loser (4), Reggers (4), Kazijski (1), Piana (3), Catania (libero) oraz Maragarejo Hernandez (5), Zonta (1), Vitelli (1), Innocenzi, Colombo (libero), Dirlić (10). Trener Roberto PIAZZA.

ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues, Kwolek (17), Zniszczoł (4), Butryn (7), Clevenot (8), Bieniek (5), Perry (libero) oraz Schamlewski (3), Gregorowicz (libero), Gąsior (5), Kozłowski, Szalacha (3), Łaba (6). Trener Michał WINIARSKI.

Sędziowali: David Cormie (Szkocja) i Slobodan Kovacević (Czarnogóra).

Widzów 1256.

Przebieg meczu

I: 4:10, 9:15, 18:20, 22:25.

II: 7:10, 14:15, 18:20, 22:25.

III: 9:10, 14:15, 20:19, 23:25.

Bohater - Bartosz KWOLEK.

Najlepsi trzymają



Tomasz Fornal (z prawej) i jego koledzy wypunktowali Indykpol AZS Olsztyn.

Komplet punktów dla Jastrzębskiego Węgla i Aluronu CMC Warty Zawiercie. W derbach Opolszczyzny górą Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle.

PLUSLIGA

Jastrzębski Węgiel, obrońca tytułu mistrzowskiego, ma prawo być zmęczony. W zaledwie sześć dni rozegrał trzy mecze. Zaczął starciem ze PSG Stal Nysa, w minioną środę zwyciężył Lueberg w Lidze Mistrzów, zaś w sobotę podbił Olsztyn. Może w jego grze z Indykpołem AZS nie było entuzjazmu i wysokiego tempa, ale była przede wszystkim solidność w każdym elemencie, co wystarczyło do pewnego zwycięstwa. Gospodarze próbowali na różne sposoby odwrócić losy meczu, ale zabrakło im argumentów.

Na przekór zmęczeniu

W pierwszym secie wynik oscylował wokół remisu, ale w końcowych fragmentach jastrzębianie byli skuteczniejsi. Autowy atak Alana Souzy sprawił, że goście objęli prowadzenie 23:21. Decydujący punkt był dziełem Jurija Gładyrę, który w kolejnej odsłonie popisał się wystawą jak rasowy rozgrywający. Nisko zszedł na nogach, podał do Rafała Szymury, a ten huknął z całej siły. Piłka wylądowała jednak poza boiskiem. A szkoda, bo pewnie ta akcja byłaby pokazywana we wszystkich ligowych klipach. Do połowy seta znów było

równy, ale po ataku Jeana Patry'ego przyjezdni objęli prowadzenie 20:16. Takiej przewagi nie zwykli marnować. Trener olsztynian Javier Weber był poirytowany, bo w ostatniej akcji Moritz Karlitzek popełnił błąd w polu serwisowym.

W trzecim secie scenariusz się powtórzył i było 18:18. Po zagrywce Norberta Hubera, grającego równo od początku sezonu, jastrzębianie wygrywali 21:19. Przewaga okazała się wystarczająca. Patry kolejnym skutecznym atakiem zapewnił zwycięstwo gościom.

Żadnych wątpliwości

Katowiczanie doskonale zdawali sobie sprawę z kim przyszło im się mierzyć; Projekt Warszawa w tym sezonie prezentuje się doskonale, a miejsce na podium wydaje się obowiązkiem - tak sprawę stawiają kibice i trudno im nie przyznać racji. Do podstawowego składu powrócił rozgrywający Jan Firlej, który miał problemy ze stopą. Trzeba przyznać, że nic nie stracił ze swojej formy i świetnie kierował kolegami. Grał szybko i co najważniejsze pomysłowo.

Trudno marzyć o nawiązaniu walki, gdy sety zaczyna się od 0:4 i 0:6, a tak właśnie było w przypadku gospodarzy. Potem nie mieli żadnego punktu za-

czepienia. W pierwszej odsłonie po asie serwisowym Damiana Domagały siatkarze GKS-u zniwelowali straty do czterech „oczek” (17:21). To jednak wszystko na co było ich stać. A w drugiej przewaga rywali była kolosalna i tylko w pierwszej fazie po trzech punktach Lukasa Vasiny (2 asy serwisowe), oraz bloku (pierwszy w meczu!) katowiczanie przegrywali „tylko” 8:11. Artur Szalpuk oraz jego kompani potem seryjnie punktowali. Końcowy rezultat 14:25 mówi sam za siebie.

- Świetny blok oraz obrona sprawiły, że rywale szybko nam odskakiwali i już nie byliśmy w stanie odrobić strat - mówił po meczu atakujący GieKSy, **Damian Domagała**. - Oba elementy w zespole stołecznym świetnie funkcjonowały, więc gra w pierwszych dwóch setach wyglądała tak jak wyglądała. Nie robiliśmy krzywdy rywalom zagrywką, a podczas gry na „wysokiej” piłce nie mogliśmy się przebić przez potężny blok.

W trzeciej odsłonie gospodarze wreszcie zaczęli od prowadzenia. Było nawet 16:13. Od stanu 19:19 goście zdobyli trzy „oczka” i pewnie zmierzali do wygranej. - Owszem, trochę się pozbieraliśmy, ale to było stanowczo za mało, by zagrozić tak klasowej dru-

żynie jak Projekt - dodał atakujący GKS-u. - Ostatnie zwycięstwa dodały nam pewności siebie i to było widać w tej ostatniej odsłonie. Próbowaliśmy nawiązać rywalizację, ale w końcowym rozrachunku nie mieliśmy za dużo atutów. Mimo przegranej twierdzą, że idziemy w dobrym kierunku i na pewno stać na zdobywanie punktów.

Jak to w derbach

Derby Opolszczyzny, PSG Stal - ZAKSA, miały być wyrównane, emocjonujące i pełne dramatyzmu. I takie też były, bo pod siatką mocno iskrzyło. Na dodatek sędzia główny Sławomir Gołąbek wraz ze swoim współtowarzyszem robili sporo zamętu. Irytowali się siatkarze, mocno zniechęceni byli trenerzy, zaś każda sporna sytuacja była długo analizowana. Sportowo nadspodziewanie łatwo wygrali goście z Kędzierzyna-Koźla, choć początek należał do miejscowych. Rozpoczęli w świetnym stylu i prowadzili 20:17. Wtedy nikt nie przypuszczał, że wynik może się odwrócić. Trzy błędy oraz blok po ataku Michała Gierzota sprawiły, że ZAKSA wyszła na prowadzenie 21:20 i poszła za ciosem. Łukasz Kaczmarek oraz Bartosz Bednorz zapewnili gościom wygraną.

Pierwszy set był przełomowy. W kolejnych graczom

MKS nie dał rady

Dąbrowianie w meczu kolejki postawili Anwilowi twarde warunki, ale to nie wystarczyło.

ORLEN BASKET LIGA

Zespół z Dąbrowy Górniczej wygrał w tym sezonie dwukrotnie z mistrzem i wicemistrzem kraju. Ambitni gracze trenera **Borisa Balibrei** planowali zdobyć więc komplet punktów także z liderem z Włocławka. Szanse miejscowych zmniejszał brak kontuzjowanego Marka Garcii, który spotkanie oglądał z trybun. Ale i tak dąbrowianie postawili twarde warunki Anwilowi. Losy spotkania ważyły się do samego końca. W ostatniej sekundzie rzut na dogrywkę oddał Xeyrius Williams, ale piłka do kosza nie wpadła.

Goście mieli bardzo wyrównany skład, a czterej gracze zanotowali dwucyfrową zdobycz punktową. Na parkiecie było kilku graczy powołanych dzień wcześniej przez trenera Igora Milicicia do szerokiego składu kadry na mecze kwalifikacji Eurobasketu - Luke Petrasek zdobył 18 punktów, Jakub Garbacz z kolei nie miał swojego dnia, zdobył tylko 5 punktów, trafił ledwie 2 z 9 rzutów z gry. W obozie MKS-u Dominik Wilczek imponował aktywnością, zaliczył 17 „oczek”, 2 trójki i 4 zbiórki.

Trener **Przemysław Frasunkiewicz**, mimo wygranej, nie był zadowolony z te-

go, co pokazali jego zawodnicy. - W Dąbrowie zawsze bardzo trudno się gra. Dawno nie widziałem aż tylu nierozsądnych zagrań z naszej strony. Nie ujmując nic Dąbrowie, bo zagrała dobry mecz, ale ilość naszych błędów była kompromitująca i można nią obdzielić pięć spotkań - komentował szkoleniowiec Anwila.

W zespole gospodarzy kolejne dobre zawody rozegrał Tayler Persons, który zanotował double double (21 punktów, 11 asyst). Trener Balibrea chwalił swój zespół za determinację. - To było dobre widowisko. Anwil kontrolował tempo meczu, miał kontrolę nad przebiegiem tego spotkania. Głównie ich atak zdecydował, że wygrali z nami. Anwil zdobył 17 punktów po naszych stratach, 22 punkty po zbiórkach w ataku, a my dodatkowo mieliśmy ledwie 64 procent skuteczności rzutów osobistych, co przy takim zaciętym spotkaniu miało bardzo duże znaczenie. Z jednej strony jestem dumny, że postawiliśmy się liderowi, ale z drugiej strony trochę zabrakło twardości w naszej grze i to musimy poprawić.

MKS Dąbrowa Górnicza - Anwil Włocławek 84:87 (25:24, 22:24, 18:21, 19:18)
DĄBROWA GÓRNICZA: Persons 21



Świetne widowisko w Dąbrowie Górniczej zakończyło się wygraną lidera z Włocławka.

(2x3), Wilczek 17 (2x3), Williams 16 (4x3), Carvacho 7, Kulikowski 5 - Cabbil 15 (3x3), Słupski 3, Piechowicz, Kucharek. Trener Boris BALIBREA.
WŁOCŁAWEK: Petrasek 18 (1x3), Sanders 14 (2x3), Bell 11 (1x3), Young 5, Garbacz 5 (1x3) - Kyzlink 12 (2x3), Joesaar 9 (1x3), Dimec 7, Kostrzewski 6 (1x3).

Tauron GTK Gliwice - King Szczecin 79:105 (18:36, 23:22, 16:18, 22:29)
GLIWICE: Gray 12 (1x3), Bender 2, Price 12, Henderson 7 (1x3), McEwen 18 (2x3) - Busz 3, Samsonowicz 5 (1x3), Gustawski 2, Jopek 2, Moffitt 7 (1x3), Frąckiewicz 9. Trener Paweł TURKIEWICZ.
SZCZECIN: Woodson 19 (3x3), Matczak 14 (4x3), Borowski 9 (1x3), Udeze 20, Cuthbertson 8 - Mazurczak 3 (1x3), Meier 16 (5x3), Nowakowski 3 (1x3), Żolnierewicz 11 (1x3), Żmudzi 2. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

Dziki Warszawa - Arriva Polski Cukier Toruń 78:56 (21:14, 13:17, 21:15, 23:10)
WARSZAWA: Green 26 (1x3), McGlynn 14 (1x3), Coleman 10 (2x3), Czujkowski 6 (1x3), Aleksandrowicz 4 - Sanni 13 (1x3), Crawley 3, Kopycki 2. Trener Krzysztof SZABŁOWSKI.

TORUŃ: Vucić 12, Tomaszewski 5 (1x3), Kunc 4, Diggs 2, Filipović 2 - Cel 19 (3x3), Smith 12 (2x3), Sowiński, Lipiński, Didusko. Trener Srdjan SUBOTIĆ.

Muszynianka Domelo Sokół Łańcut - Polski Cukier Start Lublin 78:88 (21:14, 13:17, 21:15, 23:10)
ŁAŃCUT: Gomez 5, Cheese 11 (1x3),

Nwamu 19 (3x3), Struski 6 (2x3), Kemp 16 - Łabinowicz 9, Faye 2, Krocak 4, Młynarski 6 (2x3), Nowakowski. Trener Marek ŁUKOMSKI.
LUBLIN: Durham 15, O'Reilly 14 (3x3), Gabric 8 (2x3), Karolak 16 (4x3), Benson 8 - Wade 13 (3x3), Pelczar 3 (1x3), Szymański 8, Put 3 (1x3). Trener Artur GRONEK.

Legia Warszawa - Grupa Sierleccy Czarni Stupsk 94:84 (29:13, 28:22, 16:17, 21:32)
WARSZAWA: Vital 23 (4x3), Sobin 6, Kolenda 11 (2x3), Holman 22 (3x3), Ponitka 23 (1x3) - Wieluński, Maciejewski, Linowski, Cowses 9 (3x3), Wyka. Trener Wojciech KAMIŃSKI.
STUPSK: Caffey, Griciunas 7, Michalak 20 (2x3), Kohs 4, Teague 21 (4x3) - Jankowski 2, Sabeckis 17 (3x3), Wójcik 11 (2x3), Kłoczek, Leonczyk 2. Trener Mantas CESNAUSKIS.

Krajowa Grupa Spożywcza Arka Gdynia - Śląsk Wrocław 78:117 (24:29, 13:38, 18:23, 23:27)
GDYNIA: Pluta 2, Kamiński 11 (2x3), Alford 10 (2x3), Leday 15, Hrycaniuk 6 - Marchewka 6 (2x3), Gordon 4, Czoska, Wołoszyn, Szumert, Bogucki 24 (1x3). Trener Krzysztof ROŚZYK.

WROCŁAW: Gravett 11 (3x3), Klasen 11 (1x3), Zębski 6 (1x3), Miletić 16 (2x3), Wojnalowicz 10 (1x3) - Wiśniewski 7 (2x3), Gołębowski 13 (3x3), Parachowski 4, Adamczak 8 (1x3), Niziot 31 (6x3). Trener Jacek WINNICI.

Trefl Sopot - Enea Stelmet Zastal Zielona Góra 124:74 (22:19, 35:17, 30:17, 37:21)
SOPOT: Best 7 (1x3), Musiał 18 (6x3), Zyskowski 4, Varadi 3 (1x3), Groselle 10 - Scruggs 19 (4x3), Barnes 15 (3x3), Gurtatowski 3 (1x3), Jaszczerski 2, Tomczak 13, Schenk 9 (1x3), Van Vliet 21 (4x3). Trener Jan TABAK.

ZIELONA GÓRA: Washington 2, Hall 14 (1x3), Kikowski 12 (1x3), Kotodziej 10, Rakocević 4 - Górnicyk 9 (1x3), Horne 17 (3x3), Lewandowski 6 (1x3). Trener David DEDEK.

1. Włocławek	18	34	1556:1355
2. Ostrów Wlkp.	18	29	1512:1378
3. Sopot	17	29	1477:1348
4. Szczecin	18	28	1604:1508
5. Dąbrowa Górnicza	18	28	1757:1685
6. Stargard	18	28	1433:1369
7. Legia	18	28	1485:1452
8. Toruń	18	28	1487:1457
9. Dzik	18	28	1443:1436
10. Lublin	17	27	1492:1495
11. Wrocław	18	27	1407:1465
12. Stupsk	18	26	1403:1483
13. Gliwice	18	23	1557:1665
14. Łańcut	18	22	1491:1619
15. Gdynia	18	22	1451:1667
16. Zielona Góra	18	22	1485:1656

Najbliższe mecze: Dzik - Sopot, Zielona Góra - Łańcut (oba 25.01.), Szczecin - Wrocław, Gdynia - Ostrów Wielkopolski (oba 26.01.), Stupsk - Toruń, Włocławek - Gliwice (oba 27.01.), Legia - Stargard, Lublin - Dąbrowa Górnicza (oba 28.01.)

I LIGA MĘŻCZYN

WKK Active Hotel Wrocław - Miasto Szkła Krosno 71:77, KKS Polonia Warszawa - SKS Fulimpex Starogard Gdański 73:97, Decka Pelplin - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz 48:67, Niedźwiadki Chemart Przemysł - AZS AWF Mickiewicza Romus Katowice 86:89, Enea Basket Poznań - Górnik Zamek Książ Wałbrzych 92:88, HydroTruck Radom - MKKS Żak Koszalin 93:90, Weegree AZS Politechnika Opolska - AZS AGH Kraków 89:78

1. Wałbrzych	21	37	1693:1442
2. Bydgoszcz	21	36	1699:1504
3. Krosno	21	36	1796:1641
4. Opole	21	35	1814:1715
5. Starogard	21	34	1666:1532
6. Pelplin	21	34	1709:1636
7. Śląsk	19	34	1694:1638
8. Kołobrzeg	20	33	1674:1625
9. Tychy	20	32	1633:1644
10. Radom	21	32	1686:1751
11. Koszalin	20	31	1620:1629
12. Poznań	21	30	1753:1704
13. Warszawa	21	28	1606:1688
14. Przemysł	21	28	1688:1790
15. Hotel	21	26	1655:1796
16. Katowice	21	25	1634:1812
17. AZS Kraków	21	25	1606:1809
18. Międzychód	20	22	1542:1812

I LIGA Kobiet

Grupa A.

Mon-Pol Płock - AZS Uniwersytet Gdański 78:63, UKS PWiK Huragan Wołomin - MPKK Sokół SA Sokół Podl. 46:104.

1. Sokół	15	30	1299:767
2. Gdynia	14	27	1213:854
3. Płock	15	26	1076:987
4. Pabianice	14	22	921:919
5. Politechnika Gdańsk	14	21	950:954
6. Łomianki	13	19	910:891
7. Łódź	13	19	843:897
8. Wołomin	14	19	825:1026
9. Warszawa	14	18	847:1002
10. Lublin	13	17	749:965
11. Żyrardów	13	16	798:899
12. Uniwersytet Gdańsk	14	15	817:1087

Grupa B.

Lider Swarzędz - Wista Orlen Potulnie Kraków 63:74, Contimax MOSiR Bochnia - KS Basket Ostrovia Ostrów Wlkp. 86:53, AZS Politechnika Korona Kraków - Enea AZS II Poznań 93:34.

1. AZS Kraków	15	29	1202:856
2. Wista	15	27	1137:925
3. Bochnia	15	26	1143:960
4. MUKS Poznań	14	24	1003:891
5. AZS Poznań	15	23	1010:992
6. Swarzędz	15	21	934:986
7. Widzew	14	20	898:877
8. Rybnik	14	20	893:1025
9. Ostrów	14	20	862:936
10. Jelenia G.	14	16	910:1058
11. Wrocław	14	16	903:1085
12. Gorzów	13	16	709:1013

Czwartek: Minnesota - Memphis 118:103, New York - Washington 113:109, Sacramento - Indiana 121:126, Toronto - Chicago 110:116, Utah - Oklahoma City 129:134.

Piątek: Charlotte - San Antonio 124:120, Boston - Denver 100:102, Orlando - Philadelphia 109:124, Miami - Atlanta 108:109, New Orleans - Phoenix 109:123, Portland - Indiana 118:115, LA Lakers - Brooklyn 112:130.

Sobota: Detroit - Milwaukee 135:141, Washington - San Antonio 127:131, Charlotte - Philadelphia 89:97, Atlanta - Cleveland 95:116, New York - Toronto 126:100, Chicago - Memphis 125:96, Minnesota - Oklahoma City 97:102, Houston - Utah 127:126 (po dogr.)

(pp)

TWIERDZA BOSTON ODCZAROWANA

NBA

Wydarzeniem weekendu był mecz obrońców tytułu w Bostonie z „Celtami”. Celtics wygrali wszystkie poprzednie dwadzieścia spotkań w swojej hali i uchodzili za faworytów także w meczu z Denver Nuggets. Gospodarze wygrali dwie pierwsze kwarty i do przerwy prowadzili 6 „oczkami” (61:55). Po zmianie stron goście szybko wyprzedzili straty i już do końca gra była bardzo zacięta.

W ostatnich sekundach oba zespoły mocno pudłowały; decydujący rzut chybił Jayson Tatum i w ten sposób pierwsza w tym sezonie porażka „Celtów” w Boston Garden stała się faktem. Graczem meczu był Jamal Murray. Kanadyjczyk zanotował 35 „oczek”, 8 zbiórek i 5 asyst. Blisko triple double był Nikola Jokić, który ostatecznie ustrzelił 34 punkty, 12 zbiórek i 9 asyst. Gra miejscowych oparta była na tercecie: Derrick White (24 punkty, 5 asyst), Jayson Tatum (22 punkty, 8 zbiórek, 5

asyst) oraz Kristaps Porziņģis (21 punktów, 8 zbiórek).

Rewanż między tymi zespołami zaplanowano na 7 marca w Denver, a wielu ekspertów uważa, że właśnie Celtics i Nuggets mogą się spotkać w wielkim finale. Na razie mimo porażki „Celtowie” pozostają najlepszym obecnie zespołem w lidze (bilans 32-10). Denver są obecnie trzecim zespołem na Zachodzie (29-14) za Minnesotą i Oklahoma City.

San Antonio rozegrało w weekend dwa mecze -

najpierw minimalnie przegrało w Charlotte, a dzień później zdobyło Waszyngton. Jeremy Sochan w obu meczach spisał się bardzo dobrze. Przeciw „Szerszeniom” zdobył 11 punktów. Polak wyszedł do gry w pierwszej piątce i przebywał na parkiecie 34 minuty. W tym czasie trafił 5 z 10 rzutów z gry. Ponadto miał 8 zbiórek i 8 asyst oraz po bloku i przechwycie.

W Waszyngtonie nasz rodak był głównym bohaterem spotkania - zdobył 23 punkty, w tym pięć w ostat-

nij minucie. Miał ponadto 4 zbiórki i 2 asysty. Była to dopiero ósma wygrana Spurs, którzy mają na koncie 34 porażki i zamykają tabelę Konferencji Zachodniej.

Gracz weekendu? Zdecydowanie Devin Booker. W Smoothie King Center w Nowym Orleanie Suns pokonali gospodarzy, a Booker zdobył 52 punkty (18/30 z gry; 6/11 za trzy). 27-letni rozgrywający miał tego wieczoru szczególną motywację - na trybunach byli jego bliscy i rodzina, w tym tata i dziadek.

Zimna krew Renni Davis

Dwa osobiste w końcówce w wykonaniu Amerykanki pozwoliły Arce odnieść sukces w Lublinie.

ORLEN BASKET LIGA KOBIEC

Wsobotę największe emocje były w Lublinie. W hali imienia Zdzisława Niedzieli mistrzyni Polski grały z pretendentkami do podium - VBW Arka. Gdy nianki zaczęły od mocnego uderzenia - w pierwszej kwarcie zdemolowały obronę lublinianek, pozwoliły miejscowym zdobyć tylko 9 „oczek”, a same rzuciły aż 26! Ale to wcale nie przesądziło o losach meczu. W kolejnych 30 minutach gospodynie krok po kroku zmniejszały straty i ostatnie sekundy były wyjątkowo emocjonujące. 73 sekundy przed końcem trafiła Aleksandra Ziemborska, wtedy przyjezdne prowadziły już tylko dwoma punktami (77:79). Ostatnie sekundy były bardzo nerwowe. Decydujące trafienia zadała Rennia Davis, która wykorzystała dwa osobiste 2 sekundy przed końcem. - Bardzo cieszymy się z tego wyjazdowego zwycięstwa, szczególnie w kontekście play offu i utrzymania naszej pozycji w czołówce - podkreślił **Philip Mestdagh**, szkoleniowiec zespołu z Gdyni.

- Weszliśmy w ten mecz zbyt ospale - komentował **Krzysztof Szewczyk**, trener AZS UMCS. - Potem zabrakło nam czasu i szczęścia. Powiem optymistycznie jest to, że potrafiliśmy wrócić do gry z tak mocnym zespołem, jak Arka. Druga połowa była już naprawdę niezła, ale pierwsza kwarta zdecydowała o wszystkim.

Ciekawe spotkanie rozegrano w Bydgoszczy, gdzie przedostatnie w tabeli gospodynie podejmowały znajdującą się tuż nad nimi Polonię Warszawę. 80 sekund przed końcem po trafieniu Keondrii Calloway na tablicy wyników był remis (60:60). Na finiszu bydgoszczanki popełniały błędy, a zespół ze stolicy bezlitośnie to wykorzystał. Najlepszą zawodniczką meczu była Amerykanka Zada Williams, która zanotowała double-double (16 punktów, 13 zbiórek).

■ **Śleza Wrocław - Energa Polski Cukier Toruń 83:52 (19:11, 28:13, 19:22, 17:6)**

WROCLAW: Held 22 (4x3), Baker 17 (1x3), Pyka 14 (2x3), Kurach 7, Strautmane 4 - Mielnicka 12 (1x3), Stefańczyk 5 (1x3), Skowron 2, Mońko. Trener

Arkadiusz RUSIN.

TORUŃ: Kapinga Maweja 16, Washington 12, Stankiewicz 9 (1x3), Strong 6, Sobiech 4 - Krupa 4, Deura 1, Ossowska, Trzymkowska, Urban. Trener Eldemin OMANIĆ.

■ **Basket 25 Ekstraklasa Sp. z oo Bydgoszcz - SKK Polonia Warszawa 63:66 (17:15, 11:23, 16:10, 19:18)**

BYDGOSZCZ: Calloway 24 (1x3), Hamilton 16, Zmierczak 8 (1x3), Michałek 4, Radić 1 - Papiernik 10, Wierczyńska, Pawlikowska, Sztąberska. Trener Piotr KULPEKSA.

WARSZAWA: Pawłowska 22 (2x3), Wells 17, Williams 16, Sosnowska 2, Janczak 2 - Berezowska 7 (2x3), Leszczyńska, Masłowska, Batura, Sklepowicz, Preihs. Trener Jerome FOURNIER.

■ **Polski Cukier AZS UMCS Lublin - VBW Arka Gdynia 80:81 (9:26, 18:18, 30:24, 23:13)**

LUBLIN: Shook 14 (1x3), Burton 13, Gustavsson 9 (1x3), Ullmann 9 (3x3), Fiszler - Goss 18 (1x3), Ziemborska 17 (3x3), Adamczuk, Jeziorna. Trener Krzysztof SZEWCZYK.

GDYNIA: Davis 19 (2x3), Kastanek 16 (4x3), Wrzesiński 12 (2x3), Borkowska 9 (1x3), Miskiniene 4 - Cowling 16 (4x3), Podgórną 5 (1x3), Puter, Bazan, Szymkiewicz. Trener Philip MESTDAGH.

■ **Enea AZS Politechnika Poznań - KGHM BC Polkowice 65:85 (25:26, 11:18, 18:19, 11:22)**

POZNAN: Sheppard 11 (1x3), Skobel 8 (2x3), Vaughn, Pokk 12 (2x3), Rogozińska 2 - Puc 4, A. Piasecka, Popović 15 (3x3), M. Piasecka 7 (1x3), Piechowiak 6, Jarecka. Trener Wojciech SZAWARSKI.

POLKOWICE: Mavunga 22, Barić 2, Fraser 16 (1x3), Friskovec 15 (3x3), Kośła 7 (1x3) - Gertchen 13 (3x3), Kulińska 6 (1x3), Stanković 2, Gajda 2, Zasada. Trener Karol KOWALEWSKI.

■ **PolskaStrefaInwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp - MB Zagłębie Sosnowiec 73:80 (28:26, 17:15, 10:21, 18:18)**

GORZÓW WLKP.: Tsineke 13 (1x3), Wentzel 5, Telenga 6, Bibby 26 (2x3), Pszczolarska 2 - Jakubiuk 3, Jones 13, Kuczyńska 5. Trener Dariusz MACIEJEWSKI.

SOSNOWIEC: Marciniak 15 (3x3), January 11 (1x3), Q. Urbaniak-Dornstauder 14, Wadoux 18 (4x3), Wnorowska 10 (1x3) - Wojtala 4, Zempare 6, Jarczyk 2. Trener Jorge ARAGONES.

1. Polkowice	15	29	1213:868
2. Gorzów Wlkp.	16	29	1350:1113
3. Gdynia	16	28	1189:1013
4. Wrocław	15	26	1160:986
5. Sosnowiec	16	26	1281:1240
6. Lublin	15	24	1094:912
7. Poznań	16	22	1131:1205
8. Toruń	16	20	1119:1306
9. Warszawa	15	19	986:1182
10. Bydgoszcz	15	17	1037:1278
11. Pruszków	15	15	825:1282

Najbliższe mecze: Pruszków - Bydgoszcz (26.01.), Sosnowiec - Lublin, Polkowice - Toruń, Wrocław - Gdynia (wszystkie 27.01.), Warszawa - Gorzów Wlkp. (28.01.).

Wysoko jak nigdy

Adrian Meronk stoczył niesamowity bój o zwycięstwo w turnieju Rolex Series - Hero Dubai Desert Classic. Wygrał broniący tytułu Rory McIlroy. Do dogrywki zabrakło zaledwie jednego uderzenia!

Rok 2024 zaczął się dla Adriana Meronka wręcz kapitalnie.

Polak zwyciężał już czterokrotnie na DP World Tour, jednak nigdy nie był tak wysoko w turnieju rangi Rolex Series. To zupełnie inny poziom rozgrywek, w porównaniu ze zwykłym turniejem ligi, pod każdym względem - prestiżu, obsady, liczby przyznawanych punktów rankingowych i wysokości nagród pieniężnych. Jest takich turniejów tylko pięć w sezonie - ten był pierwszym z nich.

Na bogato

Do tej pory najlepszym występem Adriana na tym poziomie rywalizacji było czwarte miejsce, współdzielone z czterema innymi zawodnikami, dwa lata temu, w tym samym turnieju, na tym samym polu. Wtedy wiązało się to z 261745,46 euro wynagrodzenia, teraz kwota podskoczyła do miłych dla oka 909791,19 euro. To druga najwyższa wygrana w pojedynczym turnieju Polaka. Poprzedni rekord to prawie milion euro, zainkasowany przy okazji jego pierwszego zwycięstwa DP World Tour - 2022 Horizon Irish Open. Dla pełnego obrazu - Rory otrzymał za tegoroczną wygraną czek na 1406040,93 euro. Ale dość o pieniądzach

- te nie są celem dla herosów golfa, ale przyjemnym dodatkiem.

Rory McIlroy do historii

Rory przeszedł do historii jako jedyny, zwyciężąc po raz czwarty w tym turnieju! Więcej niż raz wygrywali tam tylko: Szkot Stephen Gallacher i sam Tiger Woods - dwukrotnie oraz Ernie Els - trzykrotnie. Wcześniej tylko Gallachero wi udało się obronić tytuł sprzed roku. Rory rok temu, właśnie w Dubaju, sięgał po swoją pierwszą gwiazdkę Rolex. Poprzednie jego dwie wygrane w Emirates Golf Club miały miejsce w 2009 i 2015 roku, jeszcze przed powstaniem rozgrywek Rolex Series, które zainicjowano zaledwie w 2017 roku. Reprezentant Irlandii Północnej również w tym turnieju świętował swoją pierwszą profesjonalną wygraną. Wtedy drapieżny 19-latek awansował na szesnaste miejsce w rankingu światowym, pokonując po drodze jednym uderzeniem Anglika Justina Rose'a.

Było gorąco

Rory wkroczył w weekend z dziesięcioma uderzeniami deficytu. Niesamowite 63 uderzenia w trzeciej rundzie zapewniły mu

awans do ostatniej niedzielnej grupy. Szybko zamienił dwupunktowy deficyt na czteropunktowe prowadzenie, z sześcioma dołkami do rozegrania. Bogey na trzynastce niedzielnej rundy dał goniącym - Adrianowi i Amerykaninowi Camerownikowi Youngowi - promyk nadziei. Polak popisał się fantastycznym birdie na ostatnim dołku, zbliżając się do Rorsa na jedno uderzenie. Po rundzie 71 i rezultacie -13, mógł już tylko czekać, co wydarzy się w ostatniej grupie. McIlroy opanował nerwy i zagrał para na ostatnim dołku, po tym jak jego drugie uderzenie wylądowało w gęstej trawie za greenem. Z wynikiem -14 finiszował jedno uderzenie przed Meronkiem. Young, tak jak Adrian, zanotował na osiemnastce cztery uderzenia, kończąc turniej na trzecim miejscu z dwoma strzałami przewagi nad Kanadyjczykiem Aaronem Cockerillem, Hiszpanem Pablo Larrazabalem i Chilijczykiem Joaquinem Niemannem - grającym w kontrowersyjnej, saudyjskiej lidze LIV i szukającym w Dubaju tak potrzebnych mu punktów w rankingu światowym. Duńczyk Nicolai Hojgaard, Japończyk Masahiro Kawamura, gra-

jący z Meronkiem Chińczyk Li Haotong i Australijczyk Adam Scott uplasowali się na siódmej pozycji, z pięcioma strzałami za McIlroymem.

Leci do Kalifornii

Ten rok będzie wyjątkowy w karierze Polaka. Dzięki genialnej dyspozycji w poprzednim sezonie DP World Tour, kiedy to wygrał aż trzy razy - w Australii, Włoszech i Hiszpanii - zdobył jedną z dziesięciu przepustek na golfowy Olimp - do ligi PGA Tour. Adrian był najlepszym zawodnikiem specjalnego rankingu - promującego do gry za Atlantykiem. Jego debiutancki sezon na PGA Tour rozpocznie się już w najbliższą środę, od turnieju Farmers Insurance Open, rozgrywanego na słynnym, południowym polu Torrey Pines. Adrian zna już to fantastyczne miejsce, ponieważ właśnie tam grał w swoim pierwszym turnieju wielkoszlemowym, w US Open, w 2021 roku. Ponownie zawita tam zapewne we wtorek; wylatywał z Dubaju do San Diego w nocy z niedzieli na poniedziałek. Polskich kibiców ponownie czekają więc emocje golfowe. Ten turniej i pozostałe rozgrywki PGA Tour transmitować będzie Eurosport.

Kasia Nieciak

ROSJANIE NIE WYSTARTUJĄ

MŚ W PŁYWANIU

■ Okres rejestracji uczestników mistrzostw świata w pływaniu w katarskiej Dausze (2-18 lutego) został już zamknięty. Rosyjscy sportowcy zdecydowali się nie brać w nich udziału, mimo że mieli możliwość występu jako zawodnicy neutralni.

We wrześniu zeszłego roku światowa federacja pływacka (World Aquatics) ogłosiła, że zawodnicy z Rosji i Białorusi otrzymają prawo startu w tych zawodach pod neutralną flagą, jeśli spełnią określone warunki. Kryteria dotyczyły nie tylko kwestii antydopingowych, ale przede wszystkim tych odnoszących się do „zapewnienia integralności i bezpieczeństwa zawodów sportowych oraz poszanowania wartości olimpijskich”. Jednym z podstawowych kryteriów jest brak aktywnego wspierania rosyjskich działań zbrojnych w Ukrainie. Rosja i Białoruś miały możliwość wystawienia maksymalnie po jednym zawodniku w każdej konkurencji. World Aquatics potwierdziła decyzję, że z tego prawa skorzystała tylko Białoruś, która zgłosiła pięciu sportowców.

W mistrzostwach, które po raz pierwszy w tej dyscyplinie odbędą się na Bliskim Wschodzie, weźmie udział ponad 2600 pływaków reprezentujących 190 krajów, którzy będą rywalizować w 75 konkurencjach. Impreza w Dausze będzie okazją do uzyskania kwalifikacji olimpijskich do igrzysk w Paryżu.

(PAP)

Amerykanin z odsieczą

Drużyna Roberta Kalabera w weekendowych meczach zdobyła 5 pkt i jest coraz bliżej 4. miejsca po rundzie zasadniczej.

W piątek JKH wywiozł komplet punktów z Oświęcimia, mimo że w składzie gości zabrakło kluczowych obrońców - reprezentanta Polski Arkadiusza Kostka (kontuzja) i Słowaka Emila Bagina (choroba), który w poprzedniej potyczce z Re-Plastem zdobył trzy gole. W ekipie trenera Kalabera tego dnia zadebiutował 28-letni napastnik Nicholas Ford. Amerykanin zaakcentował swoją obecność golem, asystą i... dwoma karnymi minutami za uderzanie kijem.

Jastrzębianie mieli niezłą skuteczność, bo oddali tylko 25 strzałów, a mimo to strzelili 6 goli. Gospodarze próbowali zaskoczyć Jakuba Lackovicia 34 razy, ale „guma” tylko dwa razy znalazła drogę do bramki.

Zwycięzcę niedzielnego meczu na „Jastorze” musieli wyłonić rzuty karne, ponieważ po dogrywce wynik brzmiał 1:1. W 18 min i 58 sek. goście wykonywali rzut karny, lecz Adam Raszka nie pokonał Lackovicia. Do składu gospodarzy powrócił Bagin i w serii rzutów karnych pokonał Filipa Krasanovskiego. Oprócz Słowaka

TAURON HOKEJ LIGA

1. GKS Katowice (m)	30	74	119:72	26/4	4
2. Re-Plast Unia	31	63	130:88	21/1	10/1
3. GKS Tychy (p, sp)	31	61	93:67	22/6	9/1
4. JKH GKS	32	54	106:94	18/3	14/3
5. Comarch Cracovia	31	43	100:118	14/5	17/6
6. PZU Podhale	31	39	107:116	11	20/6
7. Energa	31	39	92:99	13/2	18/2
8. Zagłębie	31	33	86:103	11/2	20/2
9. Ciarko	30	11	56:131	3	27/2

We wtorek, 23.01., grają: GKS Tychy - Zagłębie (18.00), Unia - Energa (18.00), GKS Katowice - Podhale (18.30), Cracovia - Ciarko (18.30).

dokonali tej sztuki Ford oraz Jakub Izacki, którego trafienie okazało się decydujące, bo w zespole gości bezbłędny w tym elemencie

był tylko Johan Lundgren. Po niedzielnym meczu JKH o 11 „oczek” wyprzedza ekipę Rudolfa Rohaczka.

Bogdan Nather



JKH po wygranej z Cracovią miał podwójne powody do zadowolenia.

OSTATNIE SŁOWO

■ Goście z Torunia trzy razy zdobywali prowadzenie, a po obu stronach krążki ładowały jeszcze na słupkach i poprzeczkach. Mistrzowie Polski doganiali, a wielką szansę na prowadzenie GKS-u miał Bartosz Fraszko, który przy stanie 2:2 był faulowany,

ale nie wykorzystał karnego. Ostatnie słowo należało jednak do gospodarzy i w 57 min Mateusz Bepierszcz zdobył „złotego gola”. Torunianie oczywiście wycofali bramkarza, a jeszcze większą przewagę liczebną data im kara Aleksiego Varttinen, ale GKS się nie dał.

(Jac)

Piątek

■ **GKS Katowice - KH Energa Toruń 4:3 (0:1, 2:1, 2:1)**

0:1 - Łarionows - Djumić (19:54), 1:1 - Bepierszcz - Smal (23:39), 1:2 - Syty - Gimiński - Baszyrow (30:19), 2:2 - Marklund - Olsson (34:44), 2:3 - Djumić - Łarionows - Huhtela (54:34, w przewadze), 3:3 - Cook - Fraszko - Pasiut (55:06), 4:3 - Bepierszcz - Varttinen - Michalski (56:03).

Sędziowali: Michał Baca - Paweł Pomorzewski i Grzegorz Cytawa - Michał Kłosiński. **Widzów** 1200.

GKS: Murray; Delmas (2) - Macias, Koponen (2) - Varttinen (2), Cook - Wanacki, Lebek; Marklund - Pasiut - Fraszko, Olsson - Monto - Iisakka, Hitosato (6) - Sokay - Lehtimaeki, Michalski (2) - Smal - Bepierszcz (2), Kowalcuk. Trener Jacek PŁACHTA.

ENERGA: Pohjanoska; Thyni Johansson - Zieliński, Sozanski - Gimiński (6), Schafer - Jaworski, Wenker - Kurnicki; Djumić - Huhtela (2) - Łarionows, Kwiatkowski - Syty - Baszyrow, M. Kalinowski - K. Kalinowski - Kogut, Napiórkowski - Prokurat - Maćkowski (2). Trener Juha NURMINEN.

Kary: GKS - 16 min, Energa - 10 min.

HAT TRICK DZIUBIŃSKIEGO

■ Faworyt meczu był oczywisty, ale gdy gospodarze w 30 min wyrównali, może coś im zaświtało. Zgasili ich przede wszyst-

kim Krystian Dziubiński, który szybko zdobył kolejne dwie bramki, a swoją trzecią tuż przed końcem.

(Jab)

Niedziela

■ **Marma Ciarko STS Sanok - Re-Plast Unia Oświęcim 1:6 (0:1, 1:1, 0:4)**

0:1 - Soltys - Krzemień - Prusak (7:29), 1:1 - Viitanen - Musiot - Ceder (29:45), 1:2 - Dziubiński - Ahopelto - Wanat (31:39), 1:3 - Dziubiński - Diukow (45:07), 1:4 - Ahopelto - Karjalainen (49:10, w osłabieniu), 1:5 - Trkulja - Denyskin - Kaleinikovas (59:04), 1:6 - Dziubiński - Denyskin - Ackered (59:36, w przewadze).

Sędziowali: Paweł Breske - Paweł Kosidło i Wiktor Zień - Wojciech Czech. **Widzów** 644.

CIARKO: Salama (59:04 Świdzki); Lindberg - Binner (2), Musiot - MacE-achern (2), Florczak - Niemczyk; Karnas (4) - Ceder - Viitanen, Filipek (6) - Bukowski - Kallionkieli, Fus - Miccoli - Sienkiewicz, Strzyżowski - Rybnikar - Duleba, Ginda. Trener Elmo AITTOLA.

UNIA: R. Kowalówka (2); Djukow - Jakobsons (2), Uimonen - Valtola, Ackered (2) - Bezuska (2), Noworyta; S. Kowalówka - Dziubiński - Wanat, Karjalainen - Heikkinen (2) - Ahopelto, Denyskin - Trkulja - Kaleinikovas, Prusak (2) - Krzemień - Soltys. Trener Nik ZUPANCIĆ.

Kary: Ciarko - 14 min, Unia - 12 min.

Piątek

■ **Re-Plast Unia Oświęcim - JKH GKS Jastrzębie 2:6 (0:1, 2:3, 0:2)**

0:1 - Starzyński - Hamilton (4:50), 1:1 - Valtola - Karjalainen - Heikkinen (22:04, w przewadze), 1:2 - Górny - Izacki - Hamilton (22:16), 2:2 - Uimonen - Denyskin - Krzemień (26:50), 2:3 - Martiszka - Viinikainen - Kolusz (27:20), 2:4 - Kolusz - Ford (34:45), 2:5 - Wajda - Izacki (41:19), 2:6 - Ford - Kolusz - Paś (50:55).

Sędziowali: Marcin Polak i Bartosz Kaczmarek oraz Sebastian Iwaniak i Andrzej Nenko. **Widzów** 1380.

UNIA: R. Kowalówka (50:55. Płonka); Jakobsons - Ackered, Uimonen - Valtola, Diukow - Bezuska, Soltys - Noworyta; Sadłocha - Trkulja - Krzemień, Karjalainen - Heikkinen - Ahopelto, Kaleinikovas - Dziubiński (4) - Denyskin, S. Kowalówka - Wanat - Prusak. Trener Nik ZUPANCIĆ.

JKH: Lacković; Kamieniew (2) - Górny, Martiszka - Viinikainen, Wajda - Hamilton; Rajamaeki (2) - Starzyński - Urbanowicz, Ford (2) - Paś - Kolusz, Szpisko - Jarosz - Izacki, Zajac - Kietlicki - Arrak. Trener Robert KALABER.

Kary: Unia - 4 min, JKH - 6 min.

Niedziela

■ **JKH GKS Jastrzębie - Comarch Cracovia 2:1 (1:1, 0:0, 0:0, 0:0) po karnych 3-1**

0:1 - Jalasvaara - Vildumetz (7:42), 1:1 - Kolusz - Ford - Szpisko (12:05, w przewadze), 2:1 - Izacki (karny).

Sędziowali Wojciech Wrycza i Przemysław Gabryszak oraz Maciej Byczkowski i Michał Kłosiński. **Widzów** 500.

JKH: Lacković; Wajda (2) - Górny, Martiszka - Hamilton, Bagin - Viinikainen, Ł. Nalewajka - Kamieniew; Rajamaeki - Starzyński (2) - Urbanowicz, Ford - Paś - Kolusz, Szpisko - Jarosz - Izacki, Zajac - Kietlicki (2) - Arrak. Trener Robert KALABER.

CRACOVIA: Krasanovsky (2); Żurek (2) - Jeżek, Kunst - Younan (2), Krenzelok - Jalasvaara (2), Motloch - Dziurdzia; Spacek - Raszka - Latał, Berling - Lundgren - Kasperlik, Vildumetz - Sawicki - Brynkus, F. Kapica - Bezwiński - Mocarski. Trener Rudolf ROHACZEK.

Kary: JKH - 6 min, Cracovia - 8 min.

TROCHĘ DOBRZE, TROCHĘ ŹŁE

■ Zaledwie dwie bramki z akcji oraz trzy z rzutów karnych zobaczyliśmy w Nowym Targu podczas meczu „Szarotek” z Zagłębiem - to wynik nie tylko dobrej postawy bramkarza Aleksandra Horawskiego oraz Patrika Speszego, ale również braku koncentracji u napastników. A przecież dogodnych sytuacji nie brakowało, jednak w decydujących momentach zabrakło precyzji. Goście od początku szukali szans na zdobycie gola i posiadali inicjatywę, jednak Horawski w kilku sytuacjach zachował czujność, zaś raz po uderzeniu Romana Szturca dopisał mu szczęście, bo krążek trafił w poprzeczkę. Damian Kapica na początku drugiej odsłony popisał się indywidualną akcją i zdobył prowadzenie.

Goście usilnie chcieli odrobić straty, ale dopiero w 48 min Niklas Salo doprowadził do remisu. W serii najazdów skuteczniejsze było Zagłębie, bo Horawskiego pokonali debiutujący w zespole Valtteri Niemi i Dominik Nahunko. Speszego pokonał Aleksander Szczuchura. Hokeiści z Sosnowca opuszczali Nowy Targ w dobrych nastroskach, bo zdobyli niezwykle cenne punkty, a w niedzielę dzielnie stawiali czoła obrońcom tytułu mistrzowskiego, ale przegrali 1:3. Goście przez większość meczu przeważali, ale Speszny po raz kolejny był mocnym punktem. Jedni i drudzy mieli kilka wymienionych sytuacji, ale data o sobie znacząco nieudolność. W derbach regionu po raz kolejny górą byli obrońcy tytułu.

(sow)

Piątek

■ **PZU Podhale Nowy Targ - Zagłębie Sosnowiec 1:2 (0:0, 1:0, 0:1) po karnych 1-2)**

1:0 - D. Kapica - Tomasik - Pangielow-Jutdaszew (20:36), 1:1 - Salo - Tyczyński - Nahunko (47:39), 1:2 - Nahunko (karny).

Sędziowali: Patryk Pyrskała i Mateusz Krzywda - Mateusz Kucharewicz i Dariusz Pobożniak. **Widzów** 1050.

PODHALE: Horawski; Tomasik - Pangielow-Jutdaszew (2), Horzelski - Kiss (2), A. Stowakiewicz - Załamaj, Paranica; D. Kapica - Wronka - Wielkiewicz, Cichy - Lorraine - Szczuchura (4), Worwa - Neupauer (2) - Szczerba (2), Jarczyk - Soroka - Bochnak, Kudzin. Trener Sami HARVINEN.

ZAGŁĘBIE: Speszny; Szaur (2) - Krawczyk, Andrejkiw (2) - Charvat, Naróg - Kotlorz; Szturc - O. Valtola (2) - Krężolek, Niemi - Bucenko (2) - Lindgren, Nahunko - Tyczyński - Salo, Karasiński - Kozłowski - Bernacki. Trener Piotr SARNIK.

Kary: Podhale - 12 min, Zagłębie - 6 min.

Niedziela

■ **Zagłębie Sosnowiec - GKS Katowice 1:3 (0:2, 1:0, 0:1)**

0:1 - Sokay - Olsson (2:19) 0:1 - Sokay - Macias - Cook (17:05), 1:2 - Karasiński - K. Kozłowski (31:16), 1:3 - Delmas (49:01).

Sędziowali: Michał Baca i Krzysztof Kozłowski - Michał Kret i Michał Żak. **Widzów** 2550 (komplet).

ZAGŁĘBIE: Speszny; Szaur (2) - Krawczyk, Andrejkiw - Charvat, Naróg (4) - Kotlorz; Szturc (2) - O. Valtola (2) - Krężolek (4), Niemi - Bucenko - Lindgren, Nahunko (2) - Tyczyński - Salo, Karasiński - K. Kozłowski (2) - Bernacki, Sikora. Trener Piotr SARNIK.

GKS: Murray; Delmas - Macias, Koponen - Varttinen (2), Cook - Wanacki (2), Chodor - Lebek; Marklund (2) - Pasiut - Fraszko, Olsson (2) - Monto - Iisakka, Hitosato (2) - Sokay (2) - Lehtimaeki, Michalski - Smal (2) - Bepierszcz. Trener Jacek PŁACHTA.

Kary: Zagłębie - 18 min, GKS - 14 min.

Tyski wódz

Filip Komorski miał udział we wszystkich bramkach z Ciarko i podawał przy pierwszej w Toruniu.

Filip Komorski solidnie pracuje na nominację do reprezentacji. W 25 spotkaniach zgromadził 22 pkt (13 goli+9 asyst), a w miniony piątek z Sano-nikiem zaliczył drugi hat trick w tym sezonie oraz dopisał asystę, później kolejną w Toruniu. Kapitan GKS-u Tychy to wódz drużyny i w trudnych momentach potrafi zmobilizować kolegów lub też zdobyć cennego gola (ostatnio w finale PP trafienie w dogrywce). Tyszenie z Sano-nikiem nie pokazali wszystkich atutów i przez prawie 29 min utrzymywał się wynik bezbramkowy - w końcu „Komora”, jak nazywają go koledzy, odczarował bramkę Dominika Salamy. Szybsze tempo gry, bardziej składowe akcje przyniosły prowadzenie 3:0. Gospodarze pięć razy grali w przewadze, ale ani jednej nie wykorzystali. Solidnie musieli się tyscy hokeiści napracować, by

zdołać komplet punktów w Toruniu. Owszem, mieli inicjatywę i znacznie więcej sytuacji podbramkowych, ale o wygranej zdecydowało jedno trafienie. Zwycięskiego gola zdobył Jakub Bukowski, który zo-

stał obdarzony zaufaniem przez fińskiego szkoleniowca.

(ws)



Filip Komorski (pierwszy z prawej) strzela, ale i broni...

Piątek

■ GKS Tychy - Marma Ciarko STS Sanok 4:1 (0:0, 3:0, 1:1)

1:0 - Komorski - Bryk - Jaśkiewicz (28:03), 2:0 - Komorski - Padakin - Pocięcha (30:54), 3:0 - Padakin - Komorski - Jeziorski (35:13), 3:1 - Huhdanpaa - Viitanen - Ceder (52:55, w przewadze), 4:1 - Komorski - Padakin (59:59, do pustej).

Sędziowali: Paweł Breske i Krzysztof Kozłowski - Jacek Szutta i Artur Hyliński. Widzów 1369.

GKS: Lewartowski; Kaskinen - Nilsson, Jaromersky - Ciura, Bryk - Jaśkiewicz, Pocięcha; Padakin - Komorski (2) - Jeziorski, Ubowski - Rac (2) - Mroczkowski, J. Bukowski - Turkin - Gościński, Marzec - Galant (4) - Krzyżek, Korenczuk. Trener Pekka TURKKINEN.

CIARKO: Salama; Lindberg - Binner (2), Musiot (2) - MacEachern, Bitas (2) - Florczak, Rybnikar; Kallionkieli (2) - Ceder - Huhdanpaa, Viitanen - Strzyżowski (2) - Filipek, K. Bukowski - Karnas - Dulęba, Sienkiewicz, Miccoli - Fus. Trener Elmo AITTOLA.

Kary: GKS - 8 min, STS - 10 min

Niedziela

■ Energa Toruń - GKS Tychy 1:2 (0:1, 1:0, 0:1)

0:1 - Bryk - Komorski - Padkin (13:48), 1:1 - Kogut - M. Kalinowski - K. Kalinowski (22:30), 1:2 - Bukowski - Gościński - Bizacki (42:41).

Sędziowali: Mateusz Bucki i Rafał Noworyta - Wojciech Moszczyński i Sławomir Szachniewicz. Widzów 1047.

ENERGA: Pohjanoksa; Zieliński - Johansson, Kurnicki - Gimiński, Schafer - Jaworski; Fjodorow - Huhtela - Larionow, Kwiatkowski - Syty (2) - Baszyrow, M. Kalinowski - K. Kalinowski - Kogut, Maćkowski - Prokurat - Behm. Trener Juha NURMINEN.

GKS: Fuczik; Kaskinen (2) - Nilsson, Jaromersky - Ciura, Bryk - Jaśkiewicz, Bizacki; Padakin - Komorski - Jeziorski, Ubowski - Rac - Mroczkowski, J. Bukowski - Turkin - Gościński, Marzec - Galant - Korenczuk, Krzyżek. Trener Pekka TURKKINEN.

Kary: Energa - 2 min, GKS - 2 min.

Pieczeń Williamsa

TOUR DOWN UNDER

Brytyjczyk Stephen Williams z ekipy Israel-Premier Tech wygrał Tour Down Under w Australii, pierwszy w sezonie wyścig kolarski najwyższej kategorii World Tour. Sukces przypieczętował zwycięstwem na ostatnim, szóstym etapie, z metą w Mount Lofty.

Williams najszybciej finiszował z grupy czterech zawodników, wyprzedzając najgroźniejszych rywali, Ekwadorczyka Jhonatana Narvaeza (Ineos Grenadiers) i Meksykanina Isaaca del Toro (UAE Team Emirates). Debiutujący w drużynie Bora-hansgrohe Filip Maciejuk ukończył wyścig na 94. miejscu, tracąc do zwycięzcy ponad 15 minut.

Piątkowy - czwarty - etap wygrał Australijczyk Sam Welsford (Bora-hansgrohe) i to było jego trzecie zwycięstwo w tym wyścigu. Welsford, obchodzący tego dnia 28. urodziny, finiszował najszybciej z pelotonu. Australijczyk minimalnie pokonał Erytrejczyka Biniam Girmay i Holendra Lar-sa Boveną.

Filip Maciejuk, tak jak Welsford debiutujący w barwach niemieckiej ekipy, zajął 125. miejsce ze stratą 32 sekund do zwycięzcy.

W sobotę - po piątym etapie - nowym liderem wyścigu został Stephen Williams. Zajął on drugie miejsce, ustępując rodakowi Oscarowi Onleyowi (Dsm-firmenich PostNL). Trzeci był Ekwadorczyk

Jhonatan Narvaez (Ineos Grenadiers).

4. etap, Murray Bridge - Port Elliot, 136,2 km: 1. Sam Welsford (Australia/Bora-hansgrohe) 2:59.50, 2. Biniam Girmay (Ery-trea/Intermarche-Wanty), 3. Lars Boven (Holandia/Alpecin-Deceuninck), 4. Milan Fretin (Belgia/Cofidis), 5. Laurence Pithie (Nowa Zelandia/Groupama-FDJ), 6. Gonzalo Serrano (Hiszpania/Movistar Team) wszyscy ten sam czas... **125. Filip Maciejuk (Bora-hansgrohe) strata 32 s.**

5. etap, Christies Beach - Willunga Hill, 129,3 km: 1. Oscar Onley (W. Brytania/Dsm-firmenich PostNL) 2:52.23, 2. Stephen Williams (W. Brytania/Israel-Premier Tech), 3. Jhonatan Narvaez (Ekwador/Ineos Grenadiers) obaj ten sam czas, 4. Julian Alaphilippe (Francja/Soudal-Quick Step) strata 3 s, 5. Bart Lemmen (Holandia/Visma), 6. Simon Yates (W. Brytania/Jayco AlUla) obaj ten sam czas... **113. Maciejuk 9.13.**

6. etap, Unley - Mount Lofty, 128,2 km: 1. Williams 3:05.26, 2. Narvaez, 3. Isaac del Toro (Meksyk/UAE Team Emirates), 4. Lemmen ten sam czas, 5. Pithie (Nowa Zelandia/Groupama-FDJ) strata 3 s, 6. Julian Alaphilippe (Francja/Soudal-Quick-Step) 10... **74. Maciejuk 2.20.**

Klasyfikacja generalna: 1. Williams 19:13.35, 2. Narvaez strata 9 s, 3. del Toro 11, 4. Onley 20, 5. Lemmen 23, 6. Alaphilippe 33... **94. Maciejuk 15.38.**

UDANE SERIE

NHL

■ Boston Bruins przedłużyli serię punktową do ośmiu meczów. Najpierw na własnym lodzie wygrali z Colorado Avalanche 5:2 (3:1, 0:1, 2:0). David Pastrnak po raz kolejny udowodnił, że znajduje się w wysokiej formie, uzyskując hat trick (1, 58, w przew. i 60 min, do pustej). To był pierwszy hat trick Czecha w sezonie oraz 16. w NHL. W kolejnym meczu Boston wygrał z Montreal Canadiens 9:4 (3:2, 2:2, 4:0). Hat trickiem popisał się w nim Danton Heinen (20, 31, 51), notując go po raz pierw-

szy w karierze. Pastrnak zdobył się golem (42) oraz asystą przy trafieniu Charliego Coyle'a (32) i ma 66 pkt (30+36). Czech w klasyfikacji kanadyjskiej zajmuje 3. miejsce, ustępując jedynie Nathanielowi MacKinnonowi (Colorado) 77 i Nikicie Kuczerowowi (Tampa Bay). „Niedźwiadki” z 65 pkt prowadzą w Konferencji Wschodniej, wyprzedzając o 7 „oczek” Florida Panthers oraz NY Rangers. Natomiast hokeiści Edmonton Oilers pokonali na wyjeździe Calgary Flames 3:1 (1:0, 0:1, 2:0), odnosząc trzynaste z rzędu zwycięstwo. To najdłuższa seria wygranych ka-

nadyjskiego zespołu od 1968 roku, gdy 12 kolejnych triumfów zanotowali Montreal Canadiens. Gole dla „Nafciarzy” zdobyli: Ryan McLeod (16), Sam Gagner (42) i Zach Hyman (60, do pustej). Edmonton zajmuje 6. miejsce w Konferencji Wschodniej, zaś liderem jest Vancouver Canucks z 66 pkt.

Czwartek: Boston - Colorado 5:2, Calgary - Toronto 3:4, Washington - St. Louis 5:2, Edmonton - Seattle 4:2, Vegas - NY Rangers 5:1, Tampa Bay - Minnesota 7:3, Philadelphia - Dallas 5:1, Los Angeles - Nashville 1:2, Buffalo - Chica-

go 3:0, Ottawa - Montreal 6:2, Vancouver - Arizona 2:1.

Piątek: Florida - Minnesota 4:6, Chicago - NY Islanders 4:3 po dogr., Columbus - New Jersey 1:4, Carolina - Detroit 4:2.

Sobota: Boston - Montreal 9:4, Vancouver - Toronto 6:4, Calgary - Edmonton 1:3, Buffalo - Tampa Bay 1:3, Philadelphia - Colorado 4:7, Ottawa - Winnipeg 1:2 po dogr., Arizona - Nashville 3:2, St. Louis - Washington 3:0, New Jersey - Dallas 2:6, Vegas - Pittsburgh 3:2, San Jose - Anaheim 5:3, Los Angeles - NY Rangers 2:1.

(ws)

Marta Lach - 4.

TROFEO PALMA

Marta Lach (Ceratizit-WNT) zajęła czwarte miejsce w jednodniowym wyścigu kolarskim Trofeo Palma na Majorce. Zwyciężyła Kandyjka Magdeleine Vallieres (EF Education-Cannondale), notując pierwszy zawodowy sukces w karierze.

Za plecami samotnie finiszującej kanadyjskiej zawodniczki po drugie

miejsce sięgnęła Ashleigh Moolman z RPA (AG Insurance-Soudal) wyprzedzając po zaciętej walce wielokrotną mistrzynię Hiszpanii, pochodzącą z okolic Palmy Mavi Garcię (repr. Hiszpanii). Lach do zwyciężczyni straciła 51 s.

Trofeo Palma de Mallorca to jeden z trzech wyścigów zorganizowanego po raz pierwszy w kategorii kobiet cyklu Challenge Mallorca.

Szyba zakończył

Michał Szyba, brązowy medalista MŚ 2015, ogłosił zakończenie kariery. Przez lata był uznawany za jednego z najbardziej utalentowanych szczypiornistów swojego pokolenia. Jako mańkut uchodził za idealne zastępstwo Marcina i Krzysztofa Lijewskich na prawym rozegraniu. To jego trafienie w meczu z Hiszpanią, które doprowadziło do dogrywki, a następnie 4. i ostatniego medalu mundialu, do dziś jest hitem w sieci. 35-latek w reprezentacji zagrał 80 razy i zdobył 105 bramek. Bronił barw klubów z Puław, Velenje, Schaffhausen, Rennes i Tremblay. Przyszłość wiąże ze szczypiorniakiem jako szkoleniowiec młodzieży lub II trener w jednym z klubów.



Constantin Moestl jest w tym turnieju zaporą trudną do pokonania.

Jak tak dalej pójdzie, Austriacy mogą się dostać do strefy medalowej. Dziś czeka ich mecz z niepokonanymi Francuzami.

Najpierw Chorwacja, potem Hiszpania i Węgry, a w sobotę Niemcy - te zespoły mają „na rozkładzie” Austriacy. Co prawda 3 z tych spotkań zostały zremisowane, ale największa niespodzianka Euro nadal zaskakuje i zadziwia obserwatorów. Dziś „czarnemu koniowi” turnieju w Niemczech przyjdzie stawić czoło Francji i jeśli wygra, zrówna się z nią punktami, przybliżając się do półfinału.

Łatwo jednak nie będzie, co pokazał mecz z gospodarzami. Przez większość czasu byli na prowadzeniu,

a na miano bohatera zapracował **Constantin Moestl**. 23-latek bronił jak w transie. Odbił 17 z 36 rzutów, zanotował 47% skuteczności, co na tym poziomie rzadko się spotyka. - To trochę szalone, że przez 50 minut graliśmy prawie perfekcyjnie, ale potem mieliśmy problemy z atakiem. Na szczęście obrona była niesamowita i nie straciliśmy zbyt wielu bramek. To bardziej przypomina sen. Mamy taką pewność siebie, że niewiele jest w stanie nas złamać - powiedział bohater meczu, który przed przerwą zderzył się ze słupkiem i obił bark. Na

drugą połowę jednak wyszedł i nadal błyszczał. Gdy w 51 minucie z dystansu trafił Mykola Bilyk, Austriacy prowadzili 22:18 i mało kto przypuszczał, iż będzie to ich ostatnia bramka. Gorszy od Moestla nie chciał być Andreas Wolff i w 150. występie zanotował 36% skuteczności (14/36). Remis utrzymał miejscowych w grze i teraz wszystko zależy od nich. - Myślę, że bez wsparcia fanów prawdopodobnie nie zdobylibyśmy tego punktu - stwierdził lewy rozgrywający **Julian Koester** i z pewnością na podobne wsparcie liczy dziś z Węgrami. (mha)

Nadal bez punktów

EUROPEJSKIE PUCHARY

Grające jedynie o zachowanie twarzy szczypiornistki lubińskiego Zagłębia poniosły 11. porażkę w 11. kolejce grupowej fazy Ligi Mistrzyń. Tym razem lepsze od podopiecznych Bożeny Karkut okazały się rywalki z francuskiego Metz, które w hali mistrzyń Polski wygrały 30:24 (15:10). Oba zespoły oddały po 44 rzuty, ale przyjezdne były skuteczniejsze. Poza tym ich bramki strzegła Hatadou Sako, złota medalistka zeszłorocznych MŚ, która popisała się 46-procentową

skutecznością (obroniła 11 z 28 prób); dla porównania Monika Maliczkievicz miała 27% (10/36). Z naszpikowanym gwiazdami zespołem lidera grupy B „miedziowe” nie miały większych szans, choć do 15 minuty prowadziły. Mecz był popisem Aliny Grijseels. Środkowa reprezentacji Niemiec zdobyła 9 bramek, a dla Zagłębia 6 razy trafiła prawoskrzydłowa Adrianna Górna. 3 lutego Zagłębie zostanie podjęte przez norweski Kristiansand.

Z kolei MKS FunFloor Lublin zanotował 3. porażkę w 3. kolejce Ligi

Europejskiej, ulegając na wyjeździe niemieckiemu HSG Bensheim/Auerbach 29:35 (15:17). Początek nie zapowiadał niepowodzenia, bo wicemistrzyni Polski prowadziły do 20 minuty. Przeciwniczki jednak zebrały się w sobie i jeszcze przed przerwą wypracowały przewagę. Z wymiany ciosów w drugiej odsłonie lepiej wyszły miejscowe, a najwięcej (8) goli zdobyła Sarah Dekker, a dla lublinianek Romana Roszak (5). Okazja do rewanżu będzie miała miejsce 3 lutego.

FAZA GRUPOWA			
GRUPA A - DUSSELDORF/BERLIN		GRUPA D - BERLIN	
Francja - Macedonia Pn.	39:29 (17:13)	Słowenia - Wyspy Owczce	32:29 (13:13)
Niemcy - Szwajcaria	27:14 (13:8)	Norwegia - Polska	32:21 (15:10)
Szwajcaria - Francja	26:26 (14:14)	Polska - Słowenia	25:32 (14:20)
Macedonia Pn. - Niemcy	26:34 (13:18)	Wyspy Owczce - Norwegia	26:26 (12:13)
Macedonia Pn. - Szwajcaria	29:27 (13:9)	Polska - Wyspy Owczce	32:28 (15:15)
Francja - Niemcy	33:30 (17:15)	Norwegia - Słowenia	27:28 (17:17)
1. Francja	3 5 98:85	1. Słowenia	3 6 92:81
2. Niemcy	3 4 91:72	2. Norwegia	3 3 85:75
3. Macedonia Pn.	3 2 83:100	3. Polska	3 2 78:92
4. Szwajcaria	3 1 67:82	4. Wyspy Owczce	3 1 83:90
GRUPA B - MANNHEIM		GRUPA E - MANNHEIM	
Austria - Rumunia	31:24 (15:14)	Holandia - Gruzja	34:29 (19:12)
Hiszpania - Chorwacja	29:39 (14:18)	Szwecja - Bośnia i Herc.	29:20 (14:7)
Rumunia - Hiszpania	24:36 (12:17)	Bośnia i Herc. - Holandia	20:36 (7:17)
Chorwacja - Austria	28:28 (14:12)	Gruzja - Szwecja	26:42 (9:23)
Chorwacja - Rumunia	31:25 (16:12)	Bośnia i Herc. - Gruzja	19:22 (9:9)
Hiszpania - Austria	33:33 (15:17)	Szwecja - Holandia	29:28 (15:15)
1. Chorwacja	3 5 98:82	1. Szwecja	3 6 100:74
2. Austria	3 4 82:85	2. Holandia	3 4 98:78
3. Hiszpania	3 3 98:96	3. Gruzja	3 2 77:95
4. Rumunia	3 0 73:98	4. BiH	3 0 59:87
GRUPA C - MONACHIUM		GRUPA F - MONACHIUM	
Islandia - Serbia	27:27 (11:10)	Portugalia - Grecja	31:24 (18:14)
Węgry - Czarnogóra	26:24 (14:14)	Dania - Czechy	23:14 (9:9)
Czarnogóra - Islandia	30:31 (15:17)	Czechy - Portugalia	27:30 (7:13)
Serbia - Węgry	27:28 (13:14)	Grecja - Dania	28:40 (13:20)
Serbia - Czarnogóra	29:30 (14:15)	Czechy - Grecja	29:20 (15:8)
Islandia - Węgry	25:33 (13:15)	Dania - Portugalia	37:27 (17:15)
1. Węgry	3 6 87:76	1. Dania	3 6 100:69
2. Islandia	3 3 83:90	2. Portugalia	3 4 88:88
3. Czarnogóra	3 2 84:86	3. Czechy	3 2 70:73
4. Serbia	3 1 83:85	4. Grecja	3 0 72:100
FAZA ZASADNICZA			
GRUPA I - KOLONIA		GRUPA II - HAMBURG	
Węgry - Austria	29:30 (17:17)	Norwegia - Portugalia	32:37 (15:18)
Francja - Chorwacja	34:32 (18:18)	Dania - Holandia	39:27 (18:17)
Niemcy - Islandia	26:24 (11:10)	Słowenia - Szwecja	22:28 (7:11)
Francja - Islandia	29:32 (14:14)	Słowenia - Portugalia	30:33 (17:18)
Węgry - Chorwacja	29:26 (14:13)	Norwegia - Holandia	35:32 (16:18)
Niemcy - Austria	22:22 (11:12)	Dania - Szwecja	28:27 (17:15)
22.01. Chorwacja - Islandia	15.30	Słowenia - Holandia	37:34 (19:13)
22.01. Francja - Austria	18.00	Szwecja - Portugalia	40:33 (19:15)
22.01. Niemcy - Węgry	20.30	21.01. Norwegia - Dania	20.30
24.01. Austria - Islandia	15.30	23.01. Holandia - Portugalia	15.30
24.01. Francja - Węgry	18.00	23.01. Słowenia - Dania	18.00
24.01. Niemcy - Chorwacja	20.30	23.01. Norwegia - Szwecja	20.30
1. Francja	3 6 106:94	1. Dania	3 6 104:81
2. Węgry	3 4 91:81	2. Szwecja	4 6 124:111
3. Austria	3 4 80:79	3. Słowenia	4 4 117:122
4. Niemcy	3 3 78:79	4. Portugalia	4 4 130:139
5. Chorwacja	3 1 86:91	5. Norwegia	3 2 94:97
6. Islandia	3 0 81:98	6. Holandia	4 0 121:140
FAZA PUCHAROWA			
O 5. MIEJSCE - KOLONIA			
I 3	26.01. 15.00	II 3	
PÓŁFINAŁY - KOLONIA			
(I) I 1	26.01. 17.45	II 2	
(2) II 1	26.01. 20.30	I 2	
O 3. MIEJSCE - KOLONIA			
przegrany (I)	28.01. 15.00	przegrany (2)	
FINAL - KOLONIA			
wygrany (I)	28.01. 17.45	wygrany (2)	

ORLEN SUPERLIGA KOBIEĆ

KPR Gminy Kobierzyce - JKS Jarosław 23:23 (16:8) rzuty karne 5:4

KOBIERZYCE: Kowalczyk, P. Chojnacka, Saltaniuk - Kozioł, Buklarewicz 1, Drażyk 2, Ważna 2, Cygan 4, Wiertelak 4, Despodovska 4/1, Janas 2, Meleketcewa 1, Domagal-ska 2, Smolin 1, Kocińska, A. Ku-charska. **Kary:** 16 min. **Trener** Mar-cin PALICA.

JAROSŁAW: Kordowiecka, Kubisz-tal - Kostuch 4/2, Skubacz, K. Kozimur 2, Matuszczyk 3, Guziewicz 3, Dmytrenko 2, Byzdra 9/1, Strózik, W. Kozimur. **Kary:** 4 min. **Trener** Mi-chal KUBISZTAL.

Piotrcovia - Młyny Stoisław Koszalin 28:35 (14:17)

PIOTRCOVIA: Suliga, Sarnecka - Gadzina 3, Świerczek 3, Waga 7/4, Radusko 2, Sobocka, Trbović 3, Królikowska, Mokrzka 5, Grobelna 5, Szczepanek. **Kary:** 6 min. **Trener** Agata CECOTKA.

KOSZALIN: Filarczuk 1, Ivanytsia - Zalesny 5, Kubisova 2, Polańska 7, Rycharska 4/1, Szajek, Mączka 8/3 (CZK, 42 min - brutalny faul), Haric 3, Męczykowska 2, Nowicka, Domini-ka Szynkaruk, Choromańska, Urba-niak 3. **Kary:** 10 min. **Trener** Krzysz-tof PRZYBYLSKI.

Mecze Galiczanka Lwów - KGHM MKS Zagłębie Lubin, Start Elbląg - WS Energa Szczypiorno Kalisz, MKS FunFloor Lublin - MKS Urbis Gniezno w środę o 18.00.

1. Zagłębie	12	36	377:266
2. Lublin	12	33	377:268
3. Kobierzyce	13	32	381:334
4. Gniezno	12	23	317:320
5. Piotrcovia	13	18	365:363
6. Start	12	12	316:353
7. Galiczanka	12	12	320:367
8. Koszalin	13	11	310:344
9. Jarosław	13	6	282:327
10. Kalisz	12	2	281:384

1-6 - play off, 7-10 - play out
14. seria, 28-31.01.: Koszalin - Lu-blin, Sart - Jarosław, Zagłębie - Pio-trcovia, Kalisz - Galiczanka, Gniezno - Kobierzyce. (mha)

Łatwo nie było i... nie będzie!

Do zobaczenia za rok! - deklarują biało-czerwoni uczestnicy najtrudniejszej terenowej imprezy świata.

RAJD DAKAR

Amerykanin **Ricky Brabec** (Honda Team) wygrał w rywalizacji motocyklistów. Wśród kierowców samochodów triumfował Hiszpan Carlos Sainz (Audi), który jechał autem z napędem elektrycznym.

Liczący sobie 32 lata Brabec triumfował w Dakarze już po raz drugi. W 2020 roku był pierwszym Amerykaninem - zwycięzcą tej najtrudniejszej imprezy motorowej na świecie.

- Kiedy dojechałem do mety, dostałem dreszczy - powiedział Brabec. - Zespół był niesamowity, mój motocykl ani razu mnie w tym roku nie zawodził - dodał.

Zwycięzca o 10:53 wyprzedził partnera z teamu Hondy zawodnika z Botswany Rossa Brancha. Trzecie miejsce wywalczył Francuz Adrien Van Beveren - strata 12:25.

W samochodach triumfował Sainz. Wicelider klasyfikacji generalnej przed 10. etapem, dziewięciokrotny rajdowy mistrz świata Francuz Sebastian Loeb (Prodrive Hunter) w czwartek z powodu awarii technicznej stracił szansę na zwycięstwo. Loeb na 132 kilometry trasy uszkodził wahacz, jego naprawa zajęła ponad 1,5 godziny.

W trzecim z rzędu starcie w Dakarze koncern Audi w końcu zwyciężył, dysponując samochodem elektrycznym, a 61-letni Sainz odniósł czwarte w karierze zwycięstwo. Poprzednio był najszybszy w 2010, 2018 i 2020 roku. „El Matorador” prowadził w tegorocznej imprezie od szóstego etapu, w utrzymaniu pozycji lidera pomagali mu dwaj pozostali kierowcy zespołu, Szwed Mattias Ekström i Francuz Stephane Peterhansel. Sainz o 1.20:25 wyprzedził Belga Guillaume de Meviusa (Toyota Hilux) i o 1.25:12 Loeba.

Trochę dobrze, więcej źle

46. edycja Rajdu Dakar nie była udana dla Polaków. Przede wszystkim za sprawą dyskwalifikacji Eryka Goczała, który na półmetku zdecydowanie prowadził w klasie challenger. Niezliczone przygody na trasie przeżył Krzysztof Hołowczyc, kłopoty nie ominęły też motocyklistów.



Przygody „Hołka” na trudnym lądzie.

Rodzina Goczałów od początku zdominowała rywalizację w klasie challenger. 19-letni Eryk, zwycięzca sprzed roku w słabszej kategorii lekkich pojazdów SSV, wygrał prolog oraz cztery z sześciu etapów i na półmetku miał ponad godzinę przewagi nad kolejnymi rywalami. Świetnie jechali też Michał z Szymonem Gospodarczykiem, którzy mimo dachowania na jednym z etapów wciąż mieli szansę na podium.

I wtedy podczas inspekcji technicznej w dniu przerwy w Rijadzie okazało się, że sprzęt w ich samochodach są zbudowane z nieregulaminowych materiałów. Obie załogi zostały zdyskwalifikowane, a w tej sytuacji z dalszej jazdy zrezygnowali także Marek Goczał z Maciejem Martonem.

Zespół Energylandii nie mógł pogodzić się z tą decyzją. W wydanym oświadczeniu zwracał uwagę na niejednoznaczne przepisy w tej kwestii, zarzucał też wrogię działania niewymienionej z nazwy konkurencji. Sędziowie techniczni FIA nie mieli jednak wątpliwości i uznali, że polskie załogi złamały regulamin.

W tym momencie stało się jasne, że Polaków w tym roku zabraknie w walce o statuetkę Beduina przyznawaną zwycięzcom. Tym bardziej, że na jednym z etapów dużą stratę zanotowała najlepsza w ostatnich dwóch latach holenderska ciężarówka,

w której mechanikiem jest Dariusz Rodewald.

„Hołek” jechał dla WOSP

Przed startem walkę z najlepszymi zapowiadał wracający na dakarowe bezdroża po dziewięciu latach Hołowczyc. W swoim ostatnim występie w 2015 roku zajął trzecie miejsce i jest to jak dotąd jedyne polskie podium w „królewskiej” klasie samochodów. Tym razem jednak z pilotem Łukaszem Kurzeją już na drugim etapie mieli wypadek, który pozbawił ich szans na wysokie miejsce. Na domiar złego kierowca z Olsztyna doznał kontuzji szyi, z którą borykał się do końca rajdu. Później były awarie, noc spędzona samotnie na pustyni...

Hołowczyc przyznał, że w innej sytuacji już dawno by się wycofał, ale chciał jechać do końca ze względu na Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy i swojego sponsora, który zadeklarował wpłatę na akcję Jurka Owsiaka za każdy przejechany kilometr. Na aukcję przeznaczona zostanie także maska ich samochodu Mini, ale nie oryginalna z nalepionym serduszkim, bo ta się urwała i zaginęła na trasie przedostatniego etapu, ale nowa, z narysowanym odręcznie sercem i podpisami załogi.

- Wróciłem do tego cyrku dakarowego, zobaczyłem jak to wszystko wygląda. I to nie jest tak, że się z marszu wsiądzie w samochód

i się będzie jechało, bo to jest nieprawdopodobnie trudny rajd. Ten drugi etap zmienił nam wszystko, ale jestem dumny, że przy tych przeciwnościach wykazaliśmy tyle determinacji, że dojechalismy do mety i zakończyliśmy to w dobrym stylu. Bardzo bym chciał wrócić tu za rok - powiedział **Krzysztof Hołowczyc**, który na ostatnim, krótkim etapie pokazał wielką klasę, zajmując piąte miejsce.

- Kurczę, mogliśmy to dzisiaj wygrać, ale cały czas jechaliśmy w dużym kurzu - żałował debiutujący w Dakarze jego pilot, **Łukasz Kurzeja** który też chętnie wystartowałby tu ponownie. - Tego się tutaj nauczyłem, nie da się opisać. Wciąż są takie sytuacje, których do końca nie rozumiem, ale jeden przejechany tutaj oes daje więcej niż wszystko, co można na tym poczynić. To była wielka przygoda, doświadczyłem mnóstwa rzeczy i z największą chęcią bym to powtórzył - zapewnił Kurzeja.

Motocykle są wszędzie!

Na miejsce w drugiej „10” liczyli motocykliści Maciej Gienza i **Konrad Dąbrowski**. Pierwszy z nich musiał się wycofać w połowie etapu maratońskiego z powodu przemieszczenia kości nadgarstka.

Z kolei jadący w barwach Duust Rally Team 22-letni syn wielokrotnego uczest-

nika Dakaru Marka Dąbrowskiego, mimo kłopotów zdrowotnych, był bliiski zrealizowania celu, ale szans na to pozbawiła go awaria techniczna w pierwszym tygodniu rajdu. Ostatecznie zajął 24. miejsce, był pierwszy w klasyfikacji juniorów i 12. w Rally 2 w gronie zawodników niefabrycznych.

- Z jednej strony był to bardzo frustrujący Dakar, ponieważ od piątego etapu bardzo przeżywałem to, gdzie bym był, gdyby nie awaria motocykla. Ale z drugiej zakończyłem ten rajd z wysoko podniesioną głową. Nie poddałem się, przyjąłem na klatę wszystkie przeciwności i myślę, że jestem dużo lepszym zawodnikiem niż przed startem. Zebrałem mnóstwo doświadczeń, pierwszy raz w życiu musiałem sam się naprawić na trasie. To była cenna lekcja przed przyszłym Dakarem, bo to jest niezmiennie mój cel - podkreślił Dąbrowski.

Mimo kłopotów syna o sukcesie może mówić Marek Dąbrowski, bowiem motocykliści z jego zespołu Duust Rally Team odważnie rywalizowali z zawodnikami fabrycznymi. Najlepszy z nich Jeanloun Lepan zajął 14. miejsce. Na miarę możliwości pojechał debiutujący w Dakarze Bartłomiej Tabin, który plasował się w połowie stawki.

Pozostałe polskie załogi nie liczyły się w walce o wysokie miejsca, ale udało im się dojechać do

KLASYFIKACJA KOŃCOWA

Samochody: 1. Carlos Sainz, Lucas Cruz (Hiszpania/Audi RS Q) 48.15:18, 2. Guillaume de Mevius, Xavier Panseri (Belgia, Francja/Toyota Hilux) strata 1.20:25, 3. Sebastian Loeb, Fabian Lurquin (Francja/Prodrive Hunter) 1.25:12... 45. Magdalena Zając, Jacek Czachor (Toyota) 84.58:59, 47. Krzysztof Hołowczyc, Łukasz Kurzeja (Mini John Cooper) 88.56:45

Motocykle: 1. Ricky Brabec (USA/Honda Team) 51:30.08, 2. Ross Branch (Botswana/Hero 450) strata 10.53, 3. Adrien Van Beveren (Francja/Honda CRF450) 12:25... **24. Konrad Dąbrowski (KTM) 7:59.54, 56. Bartłomiej Tabin (Husqvarna) 21.48:03**

Challenger: 1. Cristina Gutierrez, Pablo Moreno Huete (Hiszpania/Taurus T3) 53:59.47, 2. Mitchell Guthrie, Kellon Walch (USA/Taurus) strata 35:46, 3. Rokas Baciуска, Oriol Vidal Montijano (Litwa, Hiszpania/Can-Am) 58:47

Quady: 1. Manuel Andujar (Argentyna/Yamaha) 64.16:53, 2. Alexandre Giroud (Francja/Yamaha) strata 7:59, 3. Juraj Varga (Słowacja/Yamaha) 4.03:25

SSV: 1. Xavier de Soultrait, Martin Bonnet (Francja/Polaris) 56.37:43, 2. Jerome de Sadeleer, Michael Metge (Francja/Team Galag) strata 2:25, 3. Yasir Seaidan, Adrien Metge (Arabia Saudyjska, Francja) 1.04:28... 27. Grzegorz Brochocki, Grzegorz Komar (Can-Am) 86.50:45

Ciężarówki: 1. Martin Macik, Frantisek Tomasek, David Svanda (Czechy/Iveco) 54.34:48, 2. Ales Loprais, Jaroslav Valter, Jirzi Stross (Czechy/Praga) strata 1.54:39, 3. Mitchell van den Brink, Moises Torrallardona, Jarno van de Pol (Holandia, Hiszpania/Iveco) 4.29:26, **4. Janus van Kasteren, Marcel Snijders, Dariusz Rodewald (Holandia, Polska/Iveco) 5:22.04**

metry z wielogodzinnymi stratami po kłopotach na poszczególnych etapach. Z ukończenia Dakaru mogą się cieszyć jadący samochodem Magdalena Zając i Jacek Czachor (Toyota) oraz Grzegorz Brochocki i Grzegorz Komar w klasie SSV. W kategorii tych lekkich pojazdów jako pilot saudyjskiej zawodniczki startował Marcin Pasek, ale oni przed półmetkiem musieli się wycofać w powodu wypadku na wydmie.

Za sukces należy uznać osiągnięcie mety przez wszystkie cztery polskie załogi rywalizujące w kategorii Dakar Classic, stworzonej dla samochodów startujących w tym rajdzie w ubiegłym wieku.

Kolejny Dakar odbędzie się w Arabii Saudyjskiej za rok, z nadziejami na kolejne polskie sukcesy, których w poprzednich latach było niemało.

Kryspin Dworak/PAP

WYNIKI

Kobiety

3. runda: Fręch - Zacharowa (Rosja) 4:6, 7:5, 6:4, Noskova (Czechy) - Świątek (1) 3:6, 6:3, 6:4, Kostjuk (Ukraina) - Awanesjan (Rosja) 2:6, 6:4, 6:4, Gauff (USA, 4) - Parks (USA) 6:0, 6:2, Andrejewa (Rosja) - Parry (Francja) 1:6, 6:1, 7:6 (10-5), Anisimova (USA) - Badosa (Hiszpania) 7:5, 6:4, Krejčíková (Czechy, 9) - Hunter (Australia) 4:6, 7:5, 6:3, Timofiejewa (Rosja) - Haddad Maia (Brazylia, 10) 7:6 (9-7), 6:3, Sabalenka (Białoruś, 2) - Curenko (Ukraina) 6:0, 6:0, Jastrzejska (Ukraina) - Navarro (USA, 27) 6:2, 2:6, 6:1, Paolini (Włochy, 26) - Blinkowa (Rosja) 7:6 (7-1), 6:4, Kalinskaja (Rosja) - Stephens (USA) 6:7 (8-10), 6:1, 6:4, Zheng (Chiny, 12) - Wang (Chiny) 6:4, 2:6, 7:6 (10-8), Dodin (Francja) - Burel (Francja) 6:2, 6:4, Azarenka (Białoruś, 18) - Ostapenko (Łotwa, 11) 6:1, 7:5, Switolina (Ukraina, 19) - Golubic (Szwajcaria) 6:2, 6:3

1/8 finału: Gauff (USA, 4) - Fręch 6:1, 6:2, Kostjuk (Ukraina) - Timofiejewa (Rosja) 6:2, 6:1, Sabalenka (Białoruś, 2) - Anisimova (USA) 6:3, 6:2, Krejčíková (Czechy, 9) - Andrejewa (Rosja) 4:6, 6:3, 6:2

1. runda debła: Aoyama, Krunić (Japonia, Serbia) - Piter, Marozawa (Polska, Białoruś) 6:1, 6:1, 2. runda: Korpatsch, Lechemia (Niemcy, Francja) - Kawa, Kostjuk (Polska, Ukraina) walkower

Mężczyźni

3. runda: Hurkacz (9) - Humbert (Francja, 21) 3:6, 6:1, 7:6 (7-4), 6:3, Fritz (USA, 12) - Marozsan (Węgry) 3:6, 6:4, 6:2, 6:2, Tsitsipas (Grecja, 7) - Van Assche (Francja) 6:3, 6:0, 6:4, Sinner (Włochy, 4) - Baez (Argentyna, 26) 6:0, 6:1, 6:3, Chaczanow (Rosja, 15) - Machac (Czechy) 6:4, 7:6 (7-4), 4:6, 7:6 (7-5), Djoković (Serbia, 1) - Etcheverry (Argentyna, 30) 6:3, 6:3, 7:6 (7-2), de Minaur (Australia, 10) - Cobolli (Włochy) 6:3, 6:3, 6:1, Mannarino (Francja, 20) - Shelton (USA, 16) 7:6 (7-4), 1:6, 6:7 (2-7), 6:3, 6:4, Rublow (Rosja, 5) - Korda (USA, 29) 6:2, 7:6 (8-6), 6:4, Cazaux (Francja) - Griekspoor (Holandia, 28) 6:3, 6:3, 6:1, Kecmanović (Serbia) - Paul (USA, 14) 6:4, 3:6, 2:6, 7:6 (9-7), 6:0, Alcaraz (Hiszpania, 2) - Shang (Chiny) 6:1, 6:1, 1:0 i krecz Shanga, Miedwiędiew (Rosja, 3) - Auger-Aliassime (Kanada, 27) 6:3, 6:4, 6:3, Norrie (W. Brytania, 19) - Ruud (Norwegia, 11) 6:4, 6:7 (7-9), 6:4, 6:3, Borges (Portugalia) - Dimitrow (Bułgaria, 13) 6:7 (3-7), 6:4, 6:2, 7:6 (8-6), Zverev (Niemcy, 6) - Michelsen (USA) 6:2, 7:6 (7-4), 6:2

1/8 finału: Djoković (Serbia, 1) - Mannarino (Francja, 20) 6:0, 6:0, 6:3, Fritz (USA, 12) - Tsitsipas (Grecja, 7) 7:6 (7-3), 5:7, 6:3, 6:3, Sinner (Włochy, 4) - Chaczanow (Rosja, 15) 6:4, 7:5, 6:3, Rublow (Rosja, 5) - de Minaur (Australia, 10) 6:4, 6:7 (5-7), 6:7 (4-7), 6:3, 6:0

2. runda debła: Zieliński, Nys (Polska, Monako, 7) - Purcell, Thompson (Australia) 6:3, 6:7 (5-7), 6:1

Gra mieszana

1. runda: Hsieh, Zieliński (Tajwan, Polska, 3) - Birrell, Peers (Australia) 6:2, 6:2

No to się porok

Magdalena Fręch osiągnęła życiowy sukces, Hubert Hurkacz w normie, Jan Zieliński walczy podwójnie, ale Iga Świątek pobiła antyrekorde sprzed 45 lat.

AUSTRALIAN OPEN

W piątek nad ranem czasu polskiego zawodniczka Górniku Bytom, **Magdalena Fręch** wygrała z Rosjanką Anastazją Zacharową 4:6, 7:5, 6:4 trzecią rundę w Melbourne i po raz pierwszy w karierze awansowała do 1/8 finału turnieju wielkoszlemowego.

Na huśtawce

26-letnia łodzianka po raz drugi zagrała w 3. rundzie Wielkiego Szlema. Wcześniej ten etap osiągnęła w Wimbledonie 2022, ale wtedy nie sprostała utytułowanej Rumunce Simonie Halep.

Z Zacharową szanse na sukces miała znacznie większe. Rosjanka, która w czwartek skończyła 22 lata, w światowym rankingu jest 190. i do turnieju głównego przebiła się przez kwalifikację, a potem, w 1. rundzie pokonała 64. na liście WTA Kazażkę Julię Putincewą i w drugiej 109. Słowenkę Kaję Juvan.

W pierwszym secie inicjatywa należała do Zacharowej. Fręch co prawda od stanu 0:2 wygrała trzy kolejne gemy, ale później znów przeważała Rosjanka. Grała bardzo agresywnie i trafiała w kort. W pierwszej partii zanotowała 19 zagrań wygrywających przy 12 niewymuszonych błędach. W obu statystykach Fręch wypadła gorzej (10 winnerów oraz 14 niewymuszonych błędów) i w efekcie przegrała 4:6.

Podopieczna trenera Andrzeja Kobierskiego skorzystała z przerwy toaletowej i w drugim secie to ona była stroną przeważającą. Zaczęła od prowadzenia 3:0, a potem 5:2. W tym momencie jej gra się załamała. Fręch zmarnowała dwie piłki setowe i rywalka doprowadziła do 5:5. Po jednym z zagrań Polka krzyknęła ze złości, ale opanowała nerwy i wróciła do świetnej gry. Najpierw wygrała gema przy swoim podaniu, a następnie przełamała rywalkę wykorzystując piątą piłkę setową.

Decydująca partia była prawdziwą huśtawką. Najpierw Fręch prowadziła 3:1, a kilkanaście minut później było już 3:4, kiedy przy swoim serwisie nie



Magdalena Fręch namęczyła się, ale było warto!

zdobyła nawet punktu. Fręch znów jednak zdołała wrócić do dobrej gry. Zaczęła od odrobienia przełamania, ale jeszcze bardziej imponującą była jej powrót w dziewiątym gemie. Serwując przegrywała w nim już 0:40, ale pięć kolejnych piłek padło jej łupem i rozpedzona szybko rozstrzygnęła pojedynek. Kolejny raz przełamała rywalkę wykorzystując pierwszą piłkę meczową.

- Przede wszystkim chciałam bardzo podziękować polskim kibicom. Byliście fantastyczni, wygrałam dzięki wam. Anastazja grała niesamowity tenis, praktycznie się nie myliła i w pierwszym secie byłam w szoku. Grałam za daleko od linii końcowej. Popra-

wiłam to i też mogłam być bardziej agresywna, ale jak mi się udało wygrać, to naprawdę nie wiem - powiedziała Fręch w krótkiej rozmowie na korcie.

Choć Polka starała się grać agresywnie, to długimi fragmentami w grze utrzymywała się dzięki nieprawdopodobnej obronie. Zacharowa posyłała piłki, które wydawały się nie do odbioru, ale Fręch jakoś znajdowała sposób, aby przebić je na drugą stronę.

- Przed trzecim setem trener jak zwykle zachęcał mnie, abym grała jeszcze agresywniej, próbowała odbijać piłki wcześniej, ale łatwo się coś takiego mówi z trybun, a trudniej jest na korcie, szczególnie, gdy

rywalka prezentuje tak niesamowity poziom - dodała.

Mecz trwał dwie godziny i 50 minut. Łącznie Magdalena Fręch spędziła na korcie 8 godzin i 7 minut. W pierwszej rundzie pokonała Australijkę Darię Saville 6:7 (5-7), 6:3, 7:5, a w drugiej rozstawioną z numerem 16. Francuzkę Caroline Garcia 6:4, 7:6 (7-2). Jej kolejną rywalką była rozstawiona z numerem czwartym Amerykanka Coco Gauff, która w piątek w 61 minut rozbiła swoją rodaczkę Alicję Parks 6:0, 6:2. Trzy spotkania aktualnej mistrzyni US Open trwały zaledwie trzy godziny oraz 45 minut i jakoś nadzwyczajnie ten czas nie wydłużył się w meczu z Polką, gdyż Amerykanka

wygrała 6:1. 6:2 w godzinę i 5 minut.

19-letnia Gauff, jedna z faworytek turnieju, okazała się zbyt wymagającą przeciwniczką. Łatwo przełamała pierwszy serwis, potem powtórzyła to w piątym i siódmym gemie, kończąc pierwszego seta w ciągu 27 minut. W drugim było trochę więcej walki i kilka ładnych zagrań Polki, m.in. efektowny lob, ale to nie wystarczyło, żeby zagrozić rywalce. Gauff, dysponująca najsilniejszym serwisem ze wszystkich uczestniczek Australian Open, nie dała jej ani jednej szansy na przełamanie własnego podania, a sama przełamała serwisy łodzianki w czwartym i ósmym gemie. Pojedynek zakończyła precyzyjnym minięciem.

Magdalena Fręch może być jednak zadowolona, bo po raz pierwszy awansowała tak daleko w Wielkim Szlemie i w klasyfikacji WTA przesunęła się na najwyższe w karierze miejsce - do piątej dziesiątki. Otrzymała także premię blisko miliona złotych.

Francuski łącznik

Następnej nocy czasu polskiego **Hubert Hurkacz** wygrał z Francuzem Ugo Humbertem 3:6, 6:1, 7:6 (7-4), 6:3. Spotkanie trwało dwie godziny i 47 minut. Polak rozstawiony jest z numerem dziewiątym, a Francuz z 21. To było ich trzecie spotkanie i trzecia wygrana 26-letniego wrocławianina.

O porażce Hurkacza w pierwszym secie zdecydowało przełamanie w szóstym gemie. W drugiej partii Polak dominował jednak na korcie. Humberta zaczął zaważać serwis i po kilkunastu minutach Hurkacz prowadził już 5:0. W drugim secie „Hubiemu” wychodziło niemal wszystko, nawet ekwilibrystyczne zagranie między nogami.

W trzecim secie pierwszy z przełamania cieszył się podopieczny trenera Craiga Boyntona, w piątym gemie. Kiedy przy stanie 5:4 Hurkacz serwował na zwycięstwo w secie, Francuz niespodziewanie doprowadził do remisu i potrzebny był tie-break. Doskonale zaczął go Hurkacz, który wygrywał już 6:0. Po zmarnowaniu czterech piłek setowych zrobiło się

oito...

trochę nerwowo, jednak Polak nie wypuścił szansy z rąk.

W ostatniej odsłonie kluczowe dla wygranej Hurkacza okazało się przełamanie w czwartym gemie. Polak do końca utrzymał swój serwis, choć momentami był w opałach. Trzy break pointy obronił w trzecim gemie, a dwa w siódmym. W gemie dziewiątym prowadził już 40-0, ale aby zamknąć spotkanie potrzebował jeszcze trochę czasu. Zawzięcie walczący Francuz obronił trzy piłki meczowe, jednak czwarta Polak już wykorzystał.

- Ugo to wymagający rywal i musiałem wspiąć się na wyżyny. Po pierwszym secie starałem się myśleć pozytywnie i dalej walczyć - powiedział Hurkacz jeszcze na korcie. Tradycyjnie jego mocną stroną był serwis. Zanotował 17 asów, a Humbert tylko cztery. Polak zanotował 47 zagrań wygrywających i 38 niewymuszonych błędów. Jego rywal miał 31 „winnerów” oraz 42 błędy.

„Hubi” wyrównał swoje najlepsze osiągnięcie w Melbourne. Do 1/8 finału dotarł też w ubiegłym roku. Jego kolejnym rywalem będzie inny Francuz - Arthur Cazaux. 122. tenisista światowego rankingu wygrał z rozstawionym z numerem 28. Holendrem Tallonem Griekspoorem 6:3, 6:3, 6:1. W drugiej rundzie 21-letni Cazaux wyeliminował rozstawionego z numerem ósmym Duńczyka Holgera Rune. Przed tegorocznym Australian Open w Wielkim Szlemie nie udało mu się wygrać nawet jednego meczu. Hurkacz i Cazaux jeszcze z sobą nie grali, teraz zmierzą się w poniedziałek nie przed godziną 5.00 czasu polskiego.

Jak to możliwe?!

W sobotę krótko przed południem Iga Świątek przegrała z czeską debiutantką, Lindą Noskovą, 6:3, 3:6, 4:6. Spotkanie trwało dwie godziny i 20 minut.

Po losowaniu turniejowej drabinki wiadomo było, że droga Świątek do finału nie będzie łatwa. Już w pierwszej rundzie grała z mistrzynią Australian Open 2020 Amerykanką Sofią Kenin, a w drugiej z jej rodaczką, finalistką z 2022 roku, Danielle Collins.

Podopieczna Tomasa Wiktorowskiego przeszkody te, nie bez kłopotów, pokonała, a trzecia runda zapowiadała się na... łatwiejszą. 19-letnia Noskova jest

bowiem dopiero na dorobku. W światowym rankingu jest 50., a w Melbourne występuje po raz pierwszy. W dodatku Świątek już raz z nią wcześniej grała i pokonała bez większych problemów - w lipcu ubiegłego roku w ćwierćfinale turnieju w Warszawie 6:1, 6:4.

W sobotę Noskova od początku postawiła twarde warunki, a każdy wygrany gem przychodził Świątek z trudem. W końcu przełamała Czeszkę w szóstym gemie i przejęła inicjatywę. Kilkanaście minut później wygrała pierwszego seta.

W drugiej partii trwała wyrównana walka, ale wydawało się, że znów z czasem 22-letnia Polka dopnie celu. Noskova dwukrotnie, w piątym i siódmym gemie, musiała bronić break pointa. Wtedy nadszedł gem ósmy, w którym Świątek kompletnie zawiódł serwis. Przy swoim podaniu nie zdobyła nawet punktu. Noskova wyszła na prowadzenie 5:3, a chwilę później świetnie serwując wyrównała stan meczu.

W secie trzecim do przełamania doszło już w trzecim gemie, gdy Czeszka objęła prowadzenie 2:1. Świątek natychmiast odrobiła stratę, ale na niewiele się to zdało. Od stanu 3:2 dla Polki Noskova wygrała trzy gemy z rzędu.

Świątek poderwała się jeszcze do walki. Gładko wygrała gema przy swoim podaniu, a potem przy serwisie Noskovej prowadziła 30:0. Noskova opanowała jednak nerwy, wygrała cztery następne punkty i sensacja stała się faktem.

To pierwszy od 1979 roku przypadek, gdy najwyżej rozstawiona tenisistka odpadła w Australian Open przed 1/8 finału. 45 lat temu już w pierwszej rundzie przegrała Rumunka Virginia Ruzici.

Po odpadnięciu Świątek przynajmniej jedna z finalistek będzie niespodziewana. W górnej części drabinki najwyżej rozstawioną zawodniczką jest teraz Chinka Qinwen Zheng (nr 12.). Wcześniej odpadły będące w tej sekcji m.in. ubiegłoroczna finalistka Kazaszka Jelena Rybakina (3.), czy aktualna mistrzyni Wimbledonu Czeszka Marketa Vondrousova (7.). Noskova w 1/8 finału zagra z Ukrainką Jeliną Switoliną (19.).

Bez względu na dalsze rozstrzygnięcia w Melbourne Świątek pozostanie liderką światowego rankingu.



O mamo, jak ona gra!

Nie załamie się

Iga Świątek żałuje niewykorzystanych szans.

Czułam, że mam wszystko pod kontrolą aż do momentu, kiedy Noskova przełamała mnie w drugim secie. Miałam później kilka okazji, żeby odrobić tę stratę i wygrać gema przy jej serwisie, ale ich nie wykorzystałam. Tego mi szkoda. Kiedy mnie przełamała, przejęła inicjatywę. Chciałam też to zrobić w kolejnych gemach i czasami za bardzo się śpieszyłam. Nie grałam intuicyjnie i naturalnie. Będę musiała nad tym popracować, żeby czuć się bardziej komfortowo w przyszłym roku. Nie czułam się źle fizycznie, psychicznie też było dobrze. Przeciwno

Collins wyszłam ze złej sytuacji i w kolejnym spotkaniu mogłam zacząć od nowa. Ciężko było rozczuć serwisy Czeszki, ale wydało mi się, że serwuję podobnie do Sabalenki i Rybakiny pod względem kierunku i szybkości. Można powiedzieć, że ogólnie nie returnowałam tak jak zwykle podczas tego turnieju, szczególnie przy drugim podaniu. Mimo tego wiem, że zrobiłam wszystko, co mogłam, żeby wygrać. Nie wyszło. Oczywiście szkoda mi, że nie zagrałam lepiej podczas tego turnieju. Nie miałam zbyt wysokich oczekiwań, chciałam po prostu wykonać jak najlepszą pracę. W tym spo-

tkaniu czułam, że nie gram na miarę swoich możliwości i było wiele rzeczy, które mi nie wychodziły we wcześniejszych rundach. Teraz wydawało mi się, że prezentuję się trochę lepiej niż wcześniej. Zająłam się wszystkim, czym chciałam. Muszę przeanalizować ten mecz, żeby zobaczyć, co zrobiłam źle. W zeszłym roku czułam się o wiele bardziej nie stabilnie. Cały sezon był ciężki przez ten początek, miałam większe oczekiwania. Teraz skupiam się nie na rezultatach i rankingach, ale bardziej na mojej grze. Chcę po prostu wrócić do pracy i wiem, że będę miała jeszcze wiele

okazji, żeby pokazać swój tenis. Rok temu byłam przytłoczona rozpoczęciem sezonu jako numer jeden i to pozbawiło mnie balansu. Teraz byłam bardziej zestresowana niż podczas innych turniejów, szczególnie w trakcie dwóch pierwszych rund. Niektóre rzeczy po prostu nie wychodziły mi tak jak wcześniej, mimo że pracowałam w taki sam sposób. Podczas okresu przygotowawczego zrobiłam wszystko, co mogłam, żeby poprawić to, co chciałam. Przyjechałam do Melbourne i nie grałam tak jak wcześniej, ale mamy tyle ważnych turniejów w ciągu roku i rzeczy, które mogą nas zmotywować, że to nie jest tak, że się załamam po jednych rozgrywkach.

Zieliński wygrał dwa razy, deblistki odpadły

Jan Zieliński i Monakijczyk Hugo Nys awansowali do 1/8 finału debla. W sobotę pokonali rywalami są grający z „jedenastką” Brytyjczyk Lloyd Glasspool i Holender Jean-Julien Rojer.

Trochę później Zieliński i Tajwanka Su-Wei Hsieh awansowali na ten sam szczebel miksta - pokonali również Australijczyków, Kimberly Birrell i Johna

Peersa 6:2, 6:2. Zieliński i Hsieh są rozstawieni z numerem trzecim. Ich kolejnymi rywalami będą Holenderka Demi Schuurs i... Nys, przypomnijmy, deblovym partnerem Polaka. Ten mecz będzie również dzisiaj - po deblu.

Natomiast Katarzyna Piter i Białorusinka Lidzija Marozawa odpadły w pierwszej rundzie - prze-

grały z Japonką Shuko Aoyamą i Serbką Aleksandrą Krunic 1:6, 1:6, a Katarzyna Kawa i Ukrainka Marta Kostinuk oddały walkowerem mecz drugiej rundy. Ich rywalkami miały być Niemka Tamara Korpatsch i Francuzka Elixane Lechemia. To oznacza, że w grze podwójnej kobiet nie ma już Polek, gdyż Magda Linette wycofała się z powodu kontuzji.

Olszowy czwarty

MŚ W SUPERENDURO

Dominik Olszowy (Rieju) zajął czwarte miejsce w czwartej rundzie motocyklowych mistrzostw świata FIM w SuperEnduro, którą w sobotę rozegrano w Kluż-Napoka w Rumunii. Wygrał Brytyjczyk Billy Bolt (Husqvarna). Drugie miejsce zajął inny Brytyjczyk Jonathan Walker (Beta), a trzecie Niemiec Manuel Lettenbichler (KTM).

Olszowy w Super Pole nie zdobył punktów do klasyfikacji generalnej, zaś w poszczególnych finałach był piąty, trzeci i piąty. W tym sezonie w cyklu MŚ nie bierze udziału jeden z najlepszych na świecie specjalistów od wyścigów ekstremalnych Tadeusz Błażusiak (Stark Varg). Chciał on startować na motocyklu o napędzie elektrycznym, na co się nie zgodziła Międzynarodowa Federacja Motocyklowa (FIM). Poza tym kilkanaście dni temu podczas treningu uległ kontuzji.

SuperEnduro to motocyklowe wyścigi w hali (cz-

sami na stadionie), z przeszkodami na torze w postaci belek, mostów, odcinków kamienistych, rowów z wodą itp.

W trakcie każdej imprezy najlepsi zawodnicy rywalizują w trzech finałach. W każdym z nich mogą zdobyć punkty do klasyfikacji generalnej. Otrzymuje je także trójka najlepszych zawodników w eliminacjach czasowych (tzw. Super Pole, decyduje o pozycji zawodników na starcie w finałach). Dodatkowo sumuje się punkty zdobyte przez motocyklistów w danym dniu, po czym ogłaszani są najlepsi w danej imprezie.

W klasyfikacji generalnej mistrzostw prowadzi Bolt - 239 pkt, zaś Olszowy zajmują piąte miejsce - 132. Kolejne zawody cyklu odbędą się w Budapeszcie 3 lutego.

Wyniki: 1. Billy Bolt (Wielka Brytania/Husqvarna) 57 pkt, 2. Jonathan Walker (Wielka Brytania/Beta) 54, 3. Manuel Lettenbichler (Niemcy/KTM) 43, 4. Dominik Olszowy (Rieju) 37.

Zagrożony mistrz

SUPERLIGA HOKEJA HALOWEGO

Tak wyrównanego i zaciętego sezonu halowego dawno nie było. Po sześciu kolejkach trzy zespoły są pewne awansu do turnieju finałowego, w którym wystąpi sześć najlepszych drużyn po fazie zasadniczej: AZS Politechnika Poznańska, Warta Poznań oraz LKS Gąsawa. Czwarty w tabeli Pomorzanie Toruń też nie powinien mieć kłopotów z uplasowaniem się w pierwszej szóstce, nawet jeśli przegra w Poznaniu z Politechniką w spotkaniu ostatniej kolejki.

Sytuacja w dole tabeli wygląda niezwykle ciekawie, bowiem cztery ekipy mają na koncie sześć punktów. Do 1. ligi zostanie automatycznie zdegradowany ostatni zespół po fazie zasadniczej. W siódmej kolejce Enea AZS AWF Poznań zmierzy się z LKS Rogowo i to spotkanie może,

ale też nie musi, zdecydować, który z tych klubów pożegna się z superligą. Trudne zadanie ma także aktualny mistrz kraju Grunwald, który w ostatniej serii spotkań będzie szukać punktów w Gąsawie. Wojskowi w ostatnich latach zdominowali rozgrywki halowe i ich spadek byłby ogromną sensacją.

Ostatnią kolejkę rundy zasadniczej zaplanowano na 10 lutego.

6. kolejka: Pomorzanie Toruń - Enea AZS AWF Poznań 11:5 (7:3), Grunwald Poznań - AZS Politechnika Poznańska 6:8 (3:4), Warta Poznań - LKS Gąsawa 4:5 (2:0), LKS Rogowo - Stella Gniezno 11:5 (2:2).

1. AZS PP	6	15	47-37
2. Warta	6	12	43-37
3. Gąsawa	6	12	38-36
4. Pomorzanie	6	9	51-46
5. Rogowo	6	6	46-48
6. Grunwald	6	6	33-37
7. Stella	6	6	44-50
8. Enea	6	6	33-44

Gdyby nie strzelanie...

Natalia Sidorowicz zanotowała najlepsze osiągnięcie w zawodach PŚ w biathlonie. A mogła nawet znaleźć się w pierwszej dziesiątce.

Biathloniści rywalizowali we włoskiej Anterselvie. Rozegrany w piątek skrócony bieg pań na 12,5 km wygrała Szwajcarka Lena Haecki-Gross. To jej pierwsze w karierze zwycięstwo w Pucharze Świata. Drugie miejsce zajęła Francuzka Julia Simon - tracąc 20,2 s (dwa niecelne strzały), a trzecie jej rodaczka Lou Jeanmonnot - 31,4 straty (jedno pudło). Najwyżej z Polek uplasowała się Natalia Sidorowicz - na 22. miejscu, co jest jej najlepszym wynikiem w cyklu.

Sidorowicz po trzech wizytach na strzelnicy nie miała żadnego pudła i walczyła o lokatę w czołowej dziesiątce. Później zaliczyła jednak dwa niecelne strzały, co oznaczało odjęcie łącznie półtorej minuty i ostatecznie 22. miejsce - 3.10,2 za triumfatorką.

Pozostałe Polki zajęły odległe lokaty. Anna Mąka popełniła cztery błędy na strzelnicy i uplasowała się na 53. miejscu - 5.01,4 za Haecki-Gross. Daria Gembicka (pięć niecelnych strzałów) była 79. ze stratą 7.25,7, natomiast Joanna Jakiela, która spudłowała aż osiem razy, zajęła 80. miejsce - strata 7.31,0.

Skrócony bieg indywidualny pań na 12,5 km to nowość w programie Pucharu Świata. Ma podobne zasady jak bieg na 15 km, tzn. za niecelny strzał również doliczany jest dodatkowy czas (a nie karna runda), jednak zamiast 60 sekund - 45.

W sobotę sztafetę mieszczą 4x6 km Pucharu Świata wygrali Norwegowie (Juni Arnekleiv, Karoline Offigstad Knotten, Tarej Boe oraz jego młodszy brat Johannes Thingnes Boe). Drugie miejsce zajęli reprezentanci gospodarzy,



Broniąca Kryształowej Kuli Francuzka Julia Simon wygrała w Anterselvie bieg ze startu wspólnego na 12,5 km.

a trzecie - Szwedzi. Polska (Joanna Jakiela, Daria Gembicka, która zastąpiła zgłoszoną wcześniej Annę Mąkę, Konrad Badacz i Marcin Zawół) została zdublowana i uplasowała się na 14. pozycji. Norwegowie zwyciężyli z przewagą 22,3 s nad Włochami. Szwedzi stracili do zwycięzców 1.07,8.

Wcześniej w sobotę odbyła się rywalizacja par mieszanych, czyli supermikst. Zwyciężyli Niemcy Vanessa Voigt i Justus Strelow. Natalia Sidorowicz i Jan Guńka zajęły 16. miejsce.

Niedzielny bieg na 15 km ze startu wspólnego zdominowali Norwegowie. Zwyciężył Vetle Sjaastad Christiansen przed Johannesem Dale-Skjevdalem i Vebjoer-nem Soerumem.

31-letni Christiansen wygrał czasem 35.51,4, zaliczając jedną rundę karną. To jego drugie w sezonie i szóste zwycięstwo w karierze. Polacy nie startowali.

Broniąca Kryształowej Kuli Julia Simon wygrała w Anterselvie niedzielny bieg ze startu wspólnego na 12,5 km. Francuzka

przybiegła przed swoją rodaczką Lou Jeanmonnot i Szwajcarką Leną Haecki-Gross.

Natalia Sidorowicz, jedyna Polka w stawce trzydziestu biathlonistek ukończyła zawody na 29. pozycji, tracąc 4.38 min. Na jej wynik złożyło się sześć karnych rund.

Runda w Anterselvie była ostatnim sprawdzianem elity przed mistrzostwami świata w czeskim Novym Mescie (7-18 lutego). Mistrzostwa Europy odbędą się w słowackim Osrblie w dniach 24-28 stycznia.

Łukaszczuk wyskakał brąz

MŁODZIEŻOWE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE

Skoczek narciarski Łukasz Łukaszczuk zdobył w koreańskim Gangwon brązowy medal młodzieżowych igrzysk olimpijskich. To pierwszy medal białoczerwonych w rozpoczętej w piątek imprezie w Korei Południowej.

Łukaszczuk zajął w Korei Płd. trzecie miejsce na obiekcie, na którym rywalizowano też podczas igrzysk

olimpijskich w Pjongczangu w 2018 roku. Wówczas na najwyższym stopniu podium, tyle że na dużej skoczni, stanął Kamil Stoch.

W serii finałowej Łukaszczuk osiągnął odległość wystarczającą do zwycięstwa... gdyby nie to, że nie wyszło mu lądowanie. Polak przewrócił się, co wpłynęło znacząco na niższe oceny od sędziów za styl.

- Gdyby poleciał dwa metry dalej, miałby złoto. Dla

nas jest zwycięzcą. Skakał dziś zdecydowanie najlepiej. Ogólnie od samego początku tutaj prezentował równy, wysoki poziom i gdyby nie upadek, to kolor medalu byłby inny. Ale trzeba się cieszyć z tego co jest - medal to medal - skomentował trener **Grzegorz Miętus**.

Zwyciężył Kazach Ilia Miziernych, a drugie miejsce zajął Austriak Niki Humml. Na siódmej pozy-

cji uplasował się Kacper Tomasiak.

W historii startów w zimowych młodzieżowych igrzyskach olimpijskich białoczerwoni mają dwa medale. Ten pierwszy wywalczył cztery lata temu w Lozannie biathlonista Marcin Zawół.

Zmagania w Korei Południowej potrwają do 1 lutego. Bierze w nich udział ok. 1900 sportowców w wieku 14-18 lat.

REKLAMA

pressfocus

Największa Agencja Fotografii Sportowej w Polsce

pressfocus.pl
biuro@pressfocus.pl | tel. 508 339 208 | 607 892 482

Bury dotarł do ćwierćfinału

PŚ W BIEGACH NARCIARSKICH

Kamil Bury na ćwierćfinale sprintu techniką klasyczną zakończył w piątek rywalizację w zawodach Pucharu Świata w Oberhofie. Maciej Starega odpadł w eliminacjach. Bury zajął ostatnie miejsce w pierwszym biegu ćwierćfinałowym i ostatecznie został sklasyfikowany na 28. pozycji. Natomiast Starega był 40.

Norwegowie zajęli cztery czołowe miejsca w finale. Za Erikiem Valnesem uplasowali się Ansgar Evensen, Even Northug i Harald Amundsen - lider Pucharu Świata. Piąty był Szwajcar Valerio Grond, a szósty Amerykanin Ben Ogden.

Do biegu finałowego awansowały aż cztery Szwedki, a trzy z nich stanęły na podium. Linn Svahn triumfowała czasem 3.04,05. Za nią ze stratą 0,33 sekundy uplasowała się Frida Karlsson. Trzecia Jonna Sundling była wolniejsza od Svahn o ponad dwie sekundy.

Norweg Erik Valnes i Szwedka Frida Karlsson wygrali w sobotę rywalizację ze startu wspólnego na 20 km. Valnes dotarł do mety na czele czteroosobowej norweskiej grupy. Drugie miejsce zajął Martin Loewstroem Nyenget, trzecie - Paal Golberg, a czwarte - Mattis Stenshagen. Różnica czasowa między pierwszym a czwartym zawodnikiem na mecie wyniosła 1,7 s. Piąty Włoch Federico Pellegrino miał niewiele większą stratę - 2,1 s.

W zawodach kobiet Karlsson o 2,3 s wyprzedziła Niemkę Katherine Hennig oraz o 3,8 Finkę Kerttu Niskanen. Liderką Pucharu Świata - biorąc pod uwagę zarówno tylko same biegi na dystansach, jak i wszystkie zawody - jest Amerykanka Jessie Diggins, która w sobotę zajęła szóste miejsce (9,5 s straty).

W niedzielę zwycięstwa w rywalizacji sztafet 4x7,5 km przypadły Szwedom oraz Norwegom. Szwedki o 17,5 s wyprzedziły Niemki oraz o 2.11,3 Finki.

Wśród mężczyzn rywalizacja była bardziej zacięta. Do mety w odstępie dziesięciu sekund przybiegło dziesięć najlepszych ekip. Sztafeta Norwegia I wyprzedziła Włochów o zaledwie 0,1 s, a trzecia Norwegia II straciła do zwycięzców 0,8 s.

Małe kroczki naprzód

Magdalena Łuczak dobrze zaprezentowała się w slalomie gigancie alpejskiego Pucharu Świata.



Magdalena Łuczak zarobiła kolejne punkty w klasyfikacji Pucharu Świata.

W sobotę w słowackiej Jasnej Magdalena Łuczak zajęła 27. miejsce w slalomie gigancie. Polka, 29. po pierwszym zjeździe, w sumie była gorsza od zwyciężczyni, Szwedki Sarry Hector, o 8,41 s. Hector po pierwszym przejeździe miała sekundę przewagi nad drugą liderką klasyfikacji generalnej PŚ, Amerykanką Mikaelą Shiffrin, natomiast w drugiej próbie jeszcze powiększyła ją do 1,52 s. Trzecia Nowozelandka Alice Robinson straciła do zwyciężczyni w sumie 2,71 s.

Maryna Gąsienica-Daniel w pierwszej próbie zajęła 35. miejsce nie awansowała do drugiego przejazdu.

Poważny wypadek miała Słowaczka Petra Vlhova. Wiceliderka klasyfikacji generalnej PŚ upadła, wpadając na ogrodzenie zabezpieczające. Potem okazało się, że zerwała więzadło krzyżowe i nie wystąpi już w tym sezonie.

Rozegrany w niedzielę w Jasnej slalom wygrała Mikaela Shiffrin, odnosząc 95. zwycięstwo w karierze. Drugie miejsce, ze stratą 0,14 s zajęła 19-letnia Chorwatka Zrinka Ljutić, a trzecie Anna Swenn-Larsson - 0,81 s za Amerykanką.

Tym razem niestety Magdalena Łuczak nie ukończyła pierwszego przejazdu. Polka wypadła z trasy już w pierwszym sektorze. Jej los podzieliło szesnaście innych alpejek.

Gwiazdą „męskiego weekendu” w Kitzbuehel był Francuz Cyprien Sarrazin, który wygrał zarówno piątkowy, jak i sobotni zjazd. To było jego drugie i trzecie zwycięstwo w sezonie w tej konkurencji (po raz pierwszy triumfował pod koniec grudnia w Bormio).

Rozegrany w niedzielę slalom wygrał Niemiec Linus Strasser. Na półmetku był dopiero czwarty i tracił do prowadzącego Szweda Kristoffera Jakobsena 0,4 s. Strasser w drugim przejeździe zaprezentował popis dużych umiejętności i wygrał czasem 1.40,36.

W wieku 31 lat Niemiec odniósł czwarte zwycięstwo w Pucharze Świata w swojej karierze. Poprzednim razem zwyciężył dwa lata temu, również w slalomie, w austriackim Schladming.

Miejsca na podium uzupełnili Jakobsen (strata 0,14 s) i Szwajcar Daniel Yule (0,2 za zwycięzcą), który dwukrotnie wygry-

wał na tej trasie w ostatnich trzech sezonach.

Organizatorzy na lodowym stoku w Kitzbuehel przygotowali trudne techniczne przejazdy. W sumie jedynie 25 ze zgłoszonych 70 alpejczyków ukończyło zawody. Wśród pechowców był Michał Jasiczek, który rywalizację zakończył już na pierwszym sektorze pierwszego przejazdu.

Kobiety

Slalom gigant: 1. Sara Hector (Szwecja) 2.17,80 (1.10,18/1.07,62), 2. Mikaela Shiffrin (USA) strata 1,52 s (1.11,18/1.08,14), 3. Alice Robinson (Nowa Zelandia) 2,71 (1.11,23/1.09,28), 4. Zrinka Ljutić (Chorwacja) 4,33 (1.12,79/1.09,34), 5. Thea Louise Stjernesund (Norwegia) 4,40 (1.13,60/1.08,60), 6. Lara Gut-Behrami (Szwajcaria) 4,49 (1.13,15/1.09,14)... **27. Magdalena Łuczak 8,41 (1.15,28/1.10,93. Maryna Gąsienica-Daniel nie awansowała do drugiego przejazdu.**

Slalom: 1. Shiffrin 1.48,21 (52,91/55,30), 2. Ljutić (Chorwacja) strata 0,14 s (53,43/54,92), 3. Anna Swenn-Larsson (Szwecja) 0,81 (54,29/54,73), 4. Camille Rast (Szwajcaria) 0,90 (54,46/54,65), 5. Melanie

Meillard (Szwajcaria) 1,39 (54,26/55,34), 6. Michelle Gisin (Szwajcaria) 1,86 (54,32/55,75... **Łuczak nie ukończyła pierwszego przejazdu.**

Klasyfikacja generalna:

1. Shiffrin 1209 pkt, 2. Petra Vlhova (Słowacja) 802, 3. Gut-Behrami 789, 4. Federica Brignone (Włochy) 787, 5. Hector 647, 6. Sofia Goggia (Włochy) 582... 51. Gąsienica-Daniel 90, 70. Łuczak 40.

Mężczyźni

Zjazd piątkowy: 1. Cyprien Sarrazin (Francja) 1.55,75, 2. Florian Schieder (Włochy) strata 0,05 s, 3. Marco Odermatt (Szwajcaria) 0,34, 4. Ryan Cochran-Siegle (USA) 0,35, 5. Cameron Alexander (Kanada) 0,46, 6. Dominik Paris (Włochy) 0,58.

Zjazd sobotni: 1. Sarrazin 1.52,96, 2. Odermatt strata 0,91 s, 3. Paris 1,44, 4. Stefan Babinsky (Austria) 1,69, 5. Maxence Muzaton (Francja) 1,72, 6. Vincent Kriechmayr (Austria) 1,73.

Slalom: 1. Linus Strasser (Niemcy) 1.40,36 (50,49/49,87), 2. Kristoffer Jakobsen (Szwecja) strata 0,14 s (50,09/50,41), 3. Daniel Yule (Szwajcaria) 0,20 (50,14/50,42), 4. Manuel Feller (Austria) 0,79 (50,32/50,83), 5. David Ryding (W. Brytania) 0,96 (51,32/50,00), 6.

Steven Amiez (Francja) 1,51 (51,09/50,78)... Michał Jasiczek (Polska) nie ukończył pierwszego przejazdu

Klasyfikacja generalna:

1. Odermatt 1156 pkt, 2. Sarrazin 660, 3. Marco Schwarz (Austria) 464, 4. Aleksander Aamodt Kilde (Norwegia) 440, 5. Manuel Feller (Austria) 434, 6. Vincent Kriechmayr (Austria) 392.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK 22 STYCZNIA

TVP 1

20.20 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT

17.00 Skoki narciarskie: podsumowanie PolSKiego Turnieju, 19.35 Pn: podsumowanie 1/8 finału Pucharu Hiszpanii, 22.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT

17.30 Siatkówka: Tauron Liga, UNI Opole - Metalka Pałac Bydgoszcz, 20.30 BKS Bostik ZGP Bielsko - Biała - ITA Tools Stal Mielec (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA

19.55 Pn: finał Superpucharu Włoch (na żywo)

EUROSPORT 1

7.00 Tenis: 4. runda Australian Open, 15.20 Piłka ręczna: ME mężczyzn, Chorwacja - Islandia, 17.50 Francja - Austria, 20.20 Niemcy - Węgry, 2.30 Tenis: 4. runda AO (na żywo)

EUROSPORT 2

7.00 Tenis: 4. runda AO, 15.00 Kolarstwo: 3. etap Challenge Mallorca kobiet (na żywo)

CANAL+ SPORT

18.30 Mag. Premier League

ELEVEN SPORTS 1

20.55 Pn: liga hiszpańska, Granada - Atletico Madryt (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Polacy wciąż daleko

SNOWBOARD

Mistrz świata Oskar Kwiatkowski w slalomie gigancie równoległym zaliczonym do Pucharu Świata zajął w bułgarskim Pamporowie 13. miejsce. Polak uzyskał 11. czas w eliminacjach, ale już w 1/8 finału przegrał o 0,08 sek. z Austriakiem Andreasem Prommeggerem. Po końcowy triumf sięgnął Włoch Daniele Bagozza. Pokonany przez niego w finale rodak Edwin

Coratti zbliżył się na 8 pkt do prowadzącego w klasyfikacji generalnej Austriaka Benjamina Karla. Michał Nowaczny został sklasyfikowany na 38., a Mikołaj Rutkowski - na 46. miejscu.

W eliminacjach odpadły wszystkie Polki - Weronika Dawidek była 19., Maria Bukowska-Chyc 27., a Olimpia Kwiatkowska - 28. W finale doszło do ciekawego pojedynku pomiędzy dwukrotną mistrzynią olimpijską w tej konkurencji, Czeszką Ester Ledecą,

która tej zimy w snowboardowym PŚ wystartowała po raz pierwszy, a dominującą w klasyfikacji generalnej Niemką Ramonę Hofmeister. Ostatecznie liderka cyklu popełniła błąd, a Ledeca, która w sezonie rywalizowała dotychczas w narciarstwie alpejskim, cieszyła się ze zwycięstwa.

Ledeca triumfowała również w niedzielnym slalomie równoległym. W finale Czeszka pokonała Austriaczkę Sabine Schoeffmann, a trzecie miejsce

zajął Japonka Tsubaki Miki. W rywalizacji mężczyzn wygrał Koreańczyk Sangho Lee Lee, który w finale był szybszy od Prommeggera. Na najniższym stopniu podium stanął inny Austriak, Fabian Obmann.

Wszyscy Polacy odpadli w eliminacjach. Z Polek najbliższy awansu do finałowej szesnastki była Dawidek, która zajęła 20. miejsce. Na 23. miejscu uplasowała się Bukowska-Chyc, Kwiatkowski był 21., a Nowaczny 41.

[a]

Sport

Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5

Szef redakcji/Redaktor naczelny

Andrzej WASIK

Sekretariat: tel. 32 258 72 07

Redaktor wydania: Andrzej GRZYGIERCIK

Sekretariat techniczny 32 258 72 70

Dział pitki nożnej: 32 258 73 18

e-mail: redakcja@sportdziennik.com

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba



Fot. PAP/Gregorz Mamoń

Aleksander Zniszczoł był najlepszy z Polaków zarówno w konkursie drużynowym, jak i indywidualnym.

Forma idzie w górę?

Konkursy w Zakopanem - drużynowy i indywidualny - trochę poprawiły nastroje wokół polskich skoczków.

W sobotę rywalizowano w konkursie drużynowym. Polskę reprezentowali Kamil Stoch, Paweł Wąsek, Aleksander Zniszczoł i Dawid Kubacki, którzy zajęli 6. miejsce. Zabrakło miejsca dla Piotra Żyły, który słabo zaprezentował się w piątek, stąd taka a nie inna decyzja trenera Thomasa Thurnbichlera, który notabene skonsultował ją z prezesem PZN, Adamem Małyszem.

Konkurs wygrali Austriacy w składzie: Stefan Kraft, Jan Hoerl, Manuel Fettner i Michael Hayboeck, którzy zdobyli łącznie 1146,6 pkt. Drugi byli Słowenicy - 51,1 pkt straty do triumfatorów, a trzecie miejsce zajęli Niemcy - 83,8.

Będzie lepiej?

W sobotę zdecydowanie najlepszym zawodnikiem był Kraft, który skoczył 141 m i 138,5 m. Lider klasyfikacji generalnej PŚ uzyskał zawrotną notę 308,7 pkt. Patrząc na indywidualne

wyniki, czterech Austriaków było w czołowej ósemce.

Biało-czerwoni zajmowali 5. miejsce po pierwszej serii, ale ostatecznie spadli na 6. Uzbierali w sumie 1037,5 pkt. Najlepiej z Polaków spisał się Zniszczoł, który skoczył 129,5 m i 138 m, uzyskując 269,1 pkt, co było 11. notą indywidualną.

Konkurs drużynowy tak skomentował Kamil Stoch: - Z pierwszego skoku jestem zadowolony, bo po prostu był solidny. W drugim, niestety, wrócił błąd - był spóźniony i zbyt agresywny. Trzeba powiedzieć, że jesteśmy jeszcze daleko od tego, czego życzymy sobie sami i czego chcieliby kibice. Musimy się z tym pogodzić, a proszę mi wierzyć - nie jest to łatwe.

Zadowolony za to był Paweł Wąsek: - Wreszcie była bardzo dobra energia! No i tym bardziej się cieszę, bo wygląda na to, że pojawił się automatyzm. Bez tego elementu podczas skoku zawsze jest zbyt dużo my-

ślenia. Efekt? Coś się zawsze zawali.

Również Aleksander Zniszczoł tryskał radością: - Moje skoki, poczynając od próbnego po drugi konkursowy, były na niemal pełnym luzie. Wreszcie bez napięcia i takiego „chcenia”. Naprawdę się cieszę, bo dzisiejszy dzień dodał mi pewności, że forma idzie w górę.

Natomiast niezadowolony ze swojego występu był Dawid Kubacki: - Niestety, zbyt myślałem o jednym elemencie skoku i ewidentnie zepsułem drugi. To jest oczywiście do poprawienia, ale szkoda, że tak wyszło właśnie w tym konkursie.

Dodajmy, że Austriacy wygrali trzy z 12 drużynowych zawodów PŚ na Zakopanem. Był to pierwszy z trzech drużynowych konkursów w tym sezonie. Kolejne odbędą się w Lahti i Planicy.

Ach ten Kraft!

W niedzielę rywalizowano w konkursie indywidualnym. I znów popis dał

Austriak Stefan Kraft, lider klasyfikacji indywidualnej PŚ. Odniósł on 37. zwycięstwo w karierze i siódme w tym sezonie, ponadto po raz 109. stanął na podium PŚ i w tej klasyfikacji wyprzedził Fina Jane Ahonena, który 108 razy stawał na podium PŚ. Drugie miejsce wywalczył Niemiec Andreas Wellinger, a trzecie Słoweniec Anže Lanisek.

Po pierwszej serii wielkie nadzieje wiąaliśmy z Aleksandrem Zniszczołem, który był czwarty. Przed nim byli tylko Kraft, drugi Austriak - Jan Hoerl - i Lanisek.

Obok Zniszczoła, który uzyskał 141,5 m, w finale wystąpili: 13. po pierwszej serii Paweł Wąsek - 137,5 m, 15. Dawid Kubacki - 135 m, 20. Kamil Stoch - 132,5 m, 27. Maciej Kot - 133,5 m oraz 29. Piotr Żyła - 128,5 m. Odpadli tylko 40. Klemens Murańka - 130 m i 43. Andrzej Stękała - 126,5 m.

Pierwsza niedzielna seria była szczególnie ważna dla Kota, który po raz

pierwszy w sezonie awansował do finału konkursu i zapewnił sobie pierwsze punkty w klasyfikacji pucharowej.

W finale Zniszczoł skoczył niestety słabiej niż w pierwszej próbie. Osiągnął tylko 128,5 i był po swoim skoku ósmy. Ostatecznie zajął 11. lokatę, najlepszą w sezonie. Tuż za nim uplasował się Kubacki, 17. był Kamil Stoch, 22. Paweł Wąsek, a 29. Piotr Żyła.

Za bardzo do przodu

- Na progu za bardzo poszedłem do przodu, zwłaszcza na warunki, jakie wtedy panowały. Był wiatr w plecy, zabrakło mi zwyczajnie wysokości, żeby jeszcze odlecieć. Technicznie jednak oddałem dwa dobre skoki, to cieszy - powiedział Zniszczoł po konkursie.

W drugim skoku Kraft potwierdził swoją tegoroczną dominację. Choć uzyskał tylko 134 m, wystarczyło mu to do końcowego zwycięstwa. Tym bardziej, że wszyscy sędziowie dali mu noty po 19 pkt.

„ANŻE, ANŻE, HVALA TI”

■ Czy pamiętacie zachowanie Słowenca Anže Laniska podczas ubiegłorocznej ceremonii dekoracji triumfatorów Pucharu Świata w Planicy? Jeśli nie, to przypomnijmy: zajął on 3. miejsce w klasyfikacji generalnej, ale na podium wszedł z wielką podobizną Dawida Kubackiego, który zrezygnował z dalszego uczestnictwa we wcześniejszych zawodach Pucharu Świata i udał się do Polski po tym, jak otrzymał wiadomość, że w stanie zagrożącym życiu znalazła się jego żona - Marta. Gdyby nie ta dramatyczna okoliczność, Kubackiemu najpewniej nikt i nic nie zabrakłoby miejsca na podium klasyfikacji PŚ. Słoweniec doskonale zdawał sobie z tego sprawę... Ten piękny i wzruszający gest Laniska trudno było zapomnieć; on sam zresztą - stojąc na podium w Planicy - popłakał się. I w sobotę w Zakopanem doczekał się pięknego rewanżu. Wielotysięczna publiczność powitała go wielką owacją, by następnie skandować: „Anže, Anže, hvala ti” (Dziękujemy, Anže). Słoweniec znów miał powody do wzruszenia, które zresztą udzieliło się wszystkim zgromadzonym na Wielkiej Krokwi. Oto piękne oblicze sportu.

PŚ W SKOKACH KOBIET

■ Słowenka Nika Prevc wygrała piątkowe zawody Pucharu Świata w skokach narciarskich w japońskim Zao i umocniła się na prowadzeniu w klasyfikacji generalnej cyklu.

18-letnia Prevc, dla której to już piąte zwycięstwo w tym sezonie, skoczyła 98,5 i 96,0 m, za co otrzymała łącznie 235,2 pkt. Słowenka o 12,1 pkt wyprzedziła Japonkę Yuki Ito - 90,0 i 101,5 m, a o 18,5 pkt Kanadyjkę Alexandrię Loutitt - 94,0 i 98,5 m. Polki odpadły dzień wcześniej w kwalifikacjach - Anna Twardosz zajęła w nich 45. miejsce, a Natalia Stówik 50., ostatnie.

W sobotę Słowenki Nika Križnar i Nika Prevc wygrały konkurs duetów. Uzbierały one 722,2 pkt. Na drugim miejscu uplasowały się Kanadyjki Abigail Strate i Alexandria Loutitt - 709,7 pkt, a trzecie były Austriaczki Jacqueline Seifriedsberger i Eva Pinkelnig - 697. Anna Twardosz i Natalia Stówik zajęły 12. miejsce w stawce 13 drużyn.

Z powodu zbyt silnego wiatru i intensywnych opadów deszczu ze śniegiem odwołano niedzielne zawody w Zao. W przyszłym tygodniu zaplanowano zawody w Ljublnie. W Słowenii odbędą się dwa konkursy indywidualne.

Liderką klasyfikacji generalnej Pucharu Świata jest Słowenka Nika Prevc, która ma 89 punktów przewagi nad Japonką Yuki Ito.

Konkurs drużynowy:

1. Austria (Stefan Kraft 141,0 m/138,5 m, Jan Hoerl 129,0/137,0, Manuel Fettner 130,0/137,0, Michael Hayboeck 127,0/142,5) 1146,6 pkt, 2. Słowenia (Lovro Kos 123,5/136,0, Anže Lanisek 131,0/130,0, Domen Prevc 131,5/138,5, Peter Prevc 125,0/137,0) 1095,5, 3. Niemcy (Andreas Wellinger 138,5/137,5, Stephan Leyhe 131,5/122,5, Karl Geiger 119,0/133,0, Pius Paschke 125,5/132,0) 1062,8, 4. Japo-

nia 1053,0, 5. Norwegia 1051,6, 6. Polska (Kamil Stoch 127,5/122,5, Paweł Wąsek 129,5/134,0, Aleksander Zniszczoł 129,5/138,0, Dawid Kubacki 124,5/124,5) 1037,5, 7. Szwajcaria 987,5, 8. Włochy 960,3, 9. USA 447,5, 10. Finlandia 446,3

Konkurs indywidualny:

1. Stefan Kraft (Austria) 332,3 pkt (137,0 m/134,0 m), 2. Andreas Wellinger (Niemcy) 327,8 (135,5/137,0), 3. Anže Lanisek (Słowenia) 327,3 (137,5/133,5), 4. Micha-

el Hayboeck (Austria) 325,6 (136,0/136,0), 5. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 324,7 (136,5/136,5), 6. Jan Hoerl (Austria) 323,5 (140,0/133,0), 7. Manuel Fettner (Austria) 320,1 (135,5/137,5), 8. Johann Andre Forfang (Norwegia) 318,5 (137,5/134,0), 9. Lovro Kos (Słowenia) 318,3 (137,0/134,0), 10. Ren Nikaido (Japonia) 315,8 (135,5/142,0), 11. Aleksander Zniszczoł 313,5 (141,5/128,5), 12. Dawid Kubacki 312,9 (135,0/137,0)... 17. Kamil Stoch 309,3 (132,5/137,5), 22. Paweł Wą-

sek 304,1 (137,5/130,0), 27. Maciej Kot 291,2 (133,5/130,5), 29. Piotr Żyła 286,8 (128,5/130,0)

Klasyfikacja końcowa POLSKI Turnieju:

1. Austria 3872,9 pkt, 2. Słowenia 3863,0, 3. Niemcy 3743,4, 4. Japonia 3691,5, 5. Norwegia 3641,8, 6. Polska 3532,3, 7. Szwajcaria 3133,6, 8. Włochy 2889,2, 9. USA 2466,2, 10. Finlandia 2332,8.

Klasyfikacja PŚ (po 14 z 32 zawodów): 1. Kraft 1089 pkt,

2. Wellinger 837, 3. Kobayashi 736, 4. Hoerl 617, 5. Pius Paschke (Niemcy) 555, 6. Lanisek 550, 7. Geiger 520, 8. Hayboeck 414, 9. Marius Lindvik (Norwegia) 359, 10. Fettner 358... 22. Żyła 117, 24. Dawid Kubacki 108, 26. Stoch 89, 28. Zniszczoł 67, 36. Paweł Wąsek 42, 51. Maciej Kot.4

Puchar Narodów: 1. Austria 3505 pkt, 2. Niemcy 2889, 3. Słowenia 2043, 4. Norwegia 1357, 5. Japonia 1289, 6. Polska 647.